wschód

orient

NR. 3 (29) CENA ZŁ. 1.—

S.O.C

TREŚĆ — INHALT — CONTENTS

Die Artikel „Betrachtungen über die deutsche Russlandspolitik“, Gewählte Gedanken von Jan Kucharzewski“ und „Bilanz der Sowjetunion“ erscheinen in voller deutscher Übersetzung des Originaltextes.

wschód · orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, LIPIEC — WRZESIEŃ 1938

ROK IX. Nr. 3.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

Uwagi o rosyjskiej polityce Niemiec

1.

Artykuł niniejszy ograniczamy do zagadnienia stosunku Niemiec do idei prometejskiej, traktując tę ideę za główny trzon wszelkiej w naszych czasach polityki rosyjskiej krajów przez Rosję w ten czy inny sposób zagrożonych. Ideę prometejską pojmujemy jako umowny skrót politycznej koncepcji, zmierzającej do podziału Rosji (czerwonej czy białej) na szereg suwerennych organizmów narodowo-państwowych. Mówić więc będziemy o niemieckiej racji stanu wobec idei podziału Rosji na państwa narodowe.

Należy na wstępie stwierdzić, że idea ta nie była w Niemczech popularna. Niemcy od czasów najdawniejszych należały do krajów świata, szukających dobrych stosunków z Rosją. Wynikało to z braku bezpośredniego sąsiedztwa niemiecko-rosyjskiego, gdyż oba państwa przedzielała bariera polska, wypływało to ze znanej obawy Niemiec przed „koszmarem koalicji", wreszcie z dziwnego pruskiego romantycznego rusofilizmu. W tym ostatnim zjawisku tkwiły również pewne zbliżające oba kraje motywy... pokrewieństwa duchowego. Polski historyk filozofii i znawca wschodniego chrześcijaństwa, prof. Bogumił Jasinowski, pisze o Eckhar-

cię z XIV stul., wzmiankuje o „Theologia Deutsch”, o Böhme, zwanym „philosuphus teutonicus”, wreszcie o twórczości Schellinga i innych, którzy reprezentują specyficzne dla rosyjskiej mistyki i moskiewskiego światopoglądu religijnego tendencje panteistyczne, gnostyckie, kult zbiorowiska ludzkiego, jakiegoś integrału masy.

Po linii bliskiej do symbiozy rozwijały się niektóre płaszczyzny życia niemieckiego i rosyjskiego nad Bałtykiem, w Petersburgu, w ogóle w t.zw. zachodniej Rosji. Pruski leutnant i rosyjski gwardzista, niemiecki baron i rosyjski „pomieszczyk” zżywali się świetnie, nieomal się uzupełniali. Jednym imponowała wielkość Rosji, jej bezbrzeżność, wartości kwantytatywne, innym „świadomość”, iż państwo rosyjskie jest dziełem Germanów, Nordów. Ten ostatni moment stanowił dominantę w pracach rosyjskich historiografów, Niemców rdzennych, takich jak Schletzer, Bayer, Müller i inni, którzy genezę ustrojowo-państwową Rosji widzieli w Waregach i Niemcach. W Waregach z okresu Rusi Kijowskiej i w Niemcach z Niemieckiej Słobody pod Moskwą. Druga połowa XIX stul. sprowadziła nowy rodzaj rosyjskiej zarazy w Niemczech w postaci „wielkiej” literatury psychologicznej. Dostojewski i Tołstoj przeorali głębę duchową Niemiec, otworzyli drogę dla potężnej inwazji literatury rosyjsko-sowieckiej na Niemcy po r. 1918.

Wracając do czasów wcześniejszych, stwierdzić należy, że upadek Polski w końcu XVIII w. i uzyskanie wspólnej granicy rosyjsko-pruskiej nie załamały przyjaźni rosyjsko-niemieckiej. „Polskij Wopros” raczej konsolidował tę przyjaźń. Drugim realnie politycznym cementem przyjaźni niemiecko-rosyjskiej było zacofaństwo cywilizacyjne Rosji i jej możliwości kolonizacyjne. Inteligent niemiecki i spec techniczny mogli w Rosji pięknie się dorabiać. Pokrewieństwo dworów niemieckiego i rosyjskiego patronowało zbliżeniu na dołach. Kiedy jeden z cesarzy rosyjskich zapytał pewnego zasłużonego dygnitarza, czym mógłby go wynagrodzić za jego pracę, ów odpowiedział: „Wasza Cesarska Mość, proszę mianować mnie Niemcem”. Być Niemcem w Rosji było rzeczą popłatną. Niemieckie nazwiska Pahlenów, von-Bekendorffów, Renenkampffów i setki innych, przewijają się przez stronice historii rosyjskiej administracji i życia gospodarczego.

Rok 1914, jeno przez nieliczne jednostki w Niemczech przewidywany, zdawało się jednym cięciem przerywał ten makabryczny ciąg potęgującego się zacierania granicy niemiecko- rosyjskiej. Piszemy „zdawało się” dlatego, że źródło wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej nie kryło się w znaczniejszym stopniu w stosunkach niemiecko-rosyjskich. Tkwiło raczej w antagoniźmie Austro-Węgier z Rosją, w rosyjskiej ekspansji w kierunku cieśniny czarnomorskiej i t. d. Toteż klęska Rosji i Niemiec i powstanie Polski szybko zbliżyły oba te kraje w Rapallo, wprowadzając Sowiety do Europy i ratując Niemcy od zupełnej izolacji w świecie powojennym i t. d. W tym atoli momencie zupełnie niespodziewanie zarysowuje się nowe istotne źródło konfliktu niemiecko-rosyjskiego. Odwieczna prawda pięknie sformułowana przez Goethego, iż u źródeł wszelkich poczynań ludzkich leżą prawdy religijne, sprawdzą się tu w całej pełni. Wrogość niemiecko-rosyjska wybucha na tle ideologicznym, odsłaniając ukryty

za nim antagonizm polityczny. Gwałtowny proces odeuropejszczenia się Rosji bolszewickiej, upadek zawieszonego w próżni Rosji nadbałtyckiej Sankt-Petersburga, przez którego okulary obserwowano całą Rosję, komunizm rosyjski, wdzierający się do Niemiec i usiłujący doprowadzić do końca dzieło zniszczenia Niemiec, czego nie powiodło się dokonać w wojnie z Niemcami — zapoczątkowały rozkład idei współpracy niemiecko-rosyjskiej.

Nie zabrakło tu jednak i motywów namacalnie-politycznych. Rosja zamierzonych pięciolatek, samowystarczalności i olbrzymich ambicji kierowanie całym światem traciła wartość terenu eksploatacyjnego dla Niemiec. Toteż idea współdziałania rosyjsko-niemieckiego coraz bardziej odchodzi na marginesy nowego życia Niemiec powojennych, chowa się w zakamarkach „gasnącego świata", w gronie Niemców z Rosji, w najbardziej przegranej dzielnicy pruskiej. Młotem, który rozwala ten gasnący świat jest nacjonal-socjalizm, ścierający się z komunizmem, zza którego wyziera twarz Kominternu, lepiej — *Moskwinternu*, jeszcze lepiej — *nowej formy rosyjsko-moskiewskiej ekspansji, używającej trujących gazów komunizmu do rozkładu i podboju państw bliższych i dalszych.*

W powyższy sposób powstają siły, które można zredukować do trzech głównych: 1) Rosja komunistyczna, 2) Niemcy nacjonal-socjalistyczne i antysemickie i 3) gasnący świat Niemiec (i rosyjskiej białej emigracji), usiłujący ratować ideę sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Rozważmy po kolei treść dwóch ostatnich elementów.

2.

Czynnik nacjonal-socjalizmu jest elementem najtrudniejszym do uchwycenia, gdyż reprezentuje go niemieszcząca się w ramach codziennych kryteriów wola i osobowość kanclerza Adolfa Hitlera. Czytanie jego pism i mów nie na wiele się tu przyda, gdyż powstały one w dobie nowicjatu politycznego A. Hitlera i w czasie organizacji przez niego nastrojów masy niemieckiej, którą należało pociągać używając *jej* języka. Stosunek A. Hitlera i nacjonal-socjalizmu do Rosji należy wyłuskiwać raczej z analitycznego rozważania racji *Niemiec Hitlera*, dążących do wielkości światowej i w metodzie swej odrzucających nawyki i obciążenia myślowe klas, dzielnic, lat dawnych. Ułatwia to niezmiernie zrozumienie tendencji niemieckiej polityki wschodniej, gdyż w wybitnym stopniu osłabia lub wyklucza nieobliczalny element historycznych pro-rosyjskich reminiscencji, atawizmu i inercji w polityce.

Wydaje się, że wyraźnie anty-rosyjskie tendencje A. Hitlera i nacjonal-socjalizmu opierają się na następujących realnych fundamentach myślenia politycznego:

a) odziedziczenie antyrosyjskiej racji Austro-Węgier zwłaszcza przez Anszlus oraz opanowanie Sudetów. Prorosyjskie tendencje Prus i północy niemieckiej zostały tu przeważone przez zwiększony ogrom Niemiec południowych,

b) aktualizacji dawnej polityki ekspansji w kierunku południowo - wschodnim, napotykającej Rosję w sąsiedztwie Morza Czarnego, na Bałkanach i t. d.,

c) świadomość celowości i umniejszenia lub likwidacji Rosji, jako potencjalnej potęgi, która wespół z Francją i innymi mocarstwami może w przyszłości zdusić Niemcy w śmiertelnym uścisku. Wielki rosyjski chemik, D. Miendielejew, prawie nieznany jako autor interesujących wskazań politycznych p. t. „*Zawietnyja myśli*" (S. Pietierburg, 1904 — 1905), pisze, iż *największym zadaniem Rosji jest zawarcie najściślejszego sojuszu z Chinami, oraz Francją, wreszcie doprowadzenie ludności rosyjskiej do wielkiej liczby przez politykę popierania przyrostu naturalnego.* („W sojuzie s Francijej i Kitajem Rosija możet spokojno żdat' priedstojaszczich sobytij XX wieka"...). Jest rzeczą interesującą, że wykonawcą testamentu D. Miendielejewa w całej pełni okazały się Sowiety. Precedens wojny 7-letniej wskazuje, iż walka Prus z Rosją na terytorium Polski może nasuwać Niemcom poczucie realnego niebezpieczeństwa ataku rosyjsko-francuskiego,

d) obawa przyszłego imperium rosyjskiego, które za lat 80 może posiadać około 350 milionów ludności i zlikwidować potęgę Niemiec na Bałtyku i południowym wschodzie a nawet w środkowej Europie.

Do momentów prestiżowych należy wzgląd, iż potencjalna moc Rosji usuwa Niemcy w cień trzeciorzędnych potęg, na czołowe miejsca hierarchicznie wydźwigając Anglię, a potym Rosję. Upadek Rosji podnosi Niemcy na poziom drugiego po Anglii państwa światowego. Nie brak tu również momentów ideowych: *voelkischer Prinzip*, propagujący narodową zasadę organizacji państwowej i odrzucający wielonarodowościowe centralistyczne państwo, typu Rosji, jako zjawisko amoralne i rozkładowe, wzgląd na rozkładowy charakter kultury, a zwłaszcza literatury rosyjskiej (atakowane przez A. Rosenberga zjawisko dostojewszczyzny), wreszcie czynnik chęci patronowania Europie i obrony jej przed niebezpieczeństwem Rosji i komunizmu.

Fakt, iż kanclerz A. Hitler pochodzi z psychosfery katolicko-południowej i czuje awersję do „prusizmu", iż likwiduje elementy prorosyjskie w armii i życiu politycznym, iż jest nowatorem wobec kompleksu XIX-wiecza, iż wreszcie w jednym z wywiadów zdradza wyjątkowe zrozumienie ciągłości dziejowej Rosji od Iwana Groźnego do p. o. cara Stalina i w bolszewiźmie widzi może jeden z najlepszych wyrazów treści duchowej Rosji, dodatkowo potwierdzają ewentualność narastania warunków dla stabilizacji źródeł wrogich stosunków niemiecko-rosyjskich. Nie wyklucza, to oczywiście nawrotów do starego współdziałania z Rosją, lecz z pewnością *świadczy o załamaniu się starej prorosyjskiej linii politycznej, która od rozbiorów Polski do 1914 r. istniała.*

Bardzo poważnym elementem w tym częściowo istniejącym i częściowo narastającym stanie rzeczy jest to, że idea walki z Rosją i jej podziału na państwa narodowe posiada w Niemczech również swą historię. Można ją wywodzić z romantyzmu niemieckiego, z faktów entuzjastycznego witania na ulicach Berlina uczestników polskiego powstania 1831 r., z przyjaźni, jaką żywili niektórzy Niemcy w stosunku do Polaków, Ukraiń-

ców, Gruzinów, Ormian, Tatarów [1]. Głównym jednak argumentem historycznym na rzecz współczesnej niemieckiej idei podziału Rosji posłużyć może światopogląd polityczny i praca sędziwego dziś uczonego i polityka Pawła Rohrbacha, który w najbardziej sprecyzowany i logiczny sposób propagował podział Rosji na państwa narodowe w okresie wojny światowej. W swej resumpcyjnej pracy p. t. *„Woher es kam?"* z 1937 r. Paweł Rohrbach wytyka niemieckim mężom stanu w 1914 r. słabą znajomość Rosji, niedocenianie niebezpieczeństwa rosyjskiego nawet wówczas, gdy Rosja jest pozornie niezdolna do aktywizmu, atakuje fałszywą zasadę niedoprowadzenia do całkowitej likwidacji Rosji w fazie pierwszych zwycięstw niemieckich na wschodzie, wreszcie *brak jakiejkolwiek idei w wojnie z Rosją.* Tą ideą, według autora, mogło być tylko likwidowanie potęgi rosyjskiej przez podział jej na państwa narodowe. Rosja bowiem, to pomarańcza, można ją na części podzielić, gdy się obedrze z niej skórkę caryzmu, która części te siłą zespala. W każdym innym państwie europejskim odcięcie części ciała pozostawia krwawą granicę. Rosji zaś nie potrzeba rozcinać, tylko rozkładać. Ten podział Rosji musiał stanowić jedyny i najwyższy cel wojny, ponieważ Rosja podzielona według granic narodowych swych ludów nie powstanie jako całość i daje możność ciągłego trzymania dawnych części składowych Rosji w szachu przez Niemcy. Niektóre z nowopowstałych państw byłyby szukały oparcia o Niemcy, więc Niemcy miałyby spokój od wschodu.

Bezideowy charakter wojny prowadzonej przez Niemcy z Rosją wpłynął decydująco na zaniechanie ofensywy w 1915 r. i nie dał Niemcom tych możliwości, jakie leżały w sforsowaniu Ukrainy i Kaukazu, zabezpieczając żywność, ropę naftową, szeroki oddech. Mogło to się jednak odbyć jeno przy posiadaniu wielkiej idei podziału Rosji. Od Finlandii do Kaukazu zamieszkałe narody musiały usłyszeć hasło niemieckie: Jesteście wolni od Moskwy! Określcie sami dokąd iść chcecie i jak macie się rządzić! To by zaszczepiło moralny wpływ Niemiec na całym Wschodzie. Owoce materialne dla Niemiec wyrosłyby same. Swe wywody Rohrbach kończy wyrazami żalu, iż nikt tych spraw w Niemczech nie zrozumiał i nikt ich nie realizował. Klęska Niemiec w wojnie światowej tu w znaczenej mierze wzięła swój początek.

Zagadnienia narodowościowe oraz walki z Rosją wypływają również w publicystyce młodo-hitlerowskiej, której w tej dziedzinie zagadnień przewodzi wybitna indywidualność — Alfred Rosenberg, jeden z tych, którzy, pomimo znajomości języka rosyjskiego i pochodzenia z Rosji, nie ulegli procesom rozkładowo-moralnym atmosfery rosyjskiej. W jednej z jego prac *„Pest in Russland"* wyczuwamy odczucie „słowianofilskiego", europoazjatyckiego i bastardycznego charakteru marksizmu, zdawanie sobie racji z mechanicznego centralizmu Rosji i ucisku narodów gwałtem trzymanych w ramach państwa rosyjskiego. Wybitne podkreślenie roli żydostwa w rewolucji rosyjskiej nie przeszkadza A. Rosenbergowi dostrzec również wpływów mongolskich w kulturze rosyjskiej, pomieszanie Wscho-

[1] Należy do nich m. in. prof G. Jäschke, turkolog i przyjaciel podbitych przez Moskwę narodów tiurkskich.

du z Zachodem, stale walczących ze sobą, określenia bolszewizmu jako zwycięstwa azjatyckich pierwiastków w Rosji. Mesjanistyczna nutka uporządkowania chaosu rosyjskiego kończy wywody A. Rosenberga na tematy rosyjskie. (Por. przypisy).

Bardzo interesujące uwagi czytamy również w publikacji Georga Leibbrandta („Ofensywa Moskwy przeciw Europie"), który rzuca przed oczy nacjonal-socjalistycznej społeczności Niemiec głębokie myśli na temat ukrytego sensu rewolucji światowej ZSSR, zza której wyziera dawny plan imperium światowego z Moskwą na czele, określa on również bolszewizm, jako mieszankę żydowsko-moskiewską, dostrzega głęboką prawdę, iż bolszewizm mógł zakorzenić się w Rosji dzięki pierwiastkom pomieszania rosyjsko-turańskiego. Dostrzega również charakter narodowościowy państwa rosyjskiego oraz ucisk ludów w Rosji przez centralizm i teroryzm państwowy Rosji.

Podsumowując wywody na temat stosunku nacjonal-socjalizmu i jego czołowych postaci do Rosji i jej podziału na państwa narodowe, stwierdzić należy, iż powstają tam warunki dla przyjęcia tego planu. Wiązać je jednak należy przede wszystkim z rozwojem i pogłębionym zwycięstwem rewolucji nacjonal-socjalistycznej i z zanikiem wpływów żywiołów reakcyjnych i inercyjnych.

3.

Pozostaje nam omówić sprawę elementu prorosyjskiego w Niemczech. Niesposób o nim powiedzieć wiele. W uzupełnieniu tego, co napisaliśmy w części pierwszej artykułu, dodać należy, że głównym i fanatycznym ośrodkiem rusofilskich tendencji w Niemczech są Niemcy z Rosji. Zgrupowani i zjednoczeni uczuciem tajnego rosyjskiego patriotyzmu, dzielonego z uczuciami patriotycznymi wobec niemieckiej ojczyzny, są oni elementem wybitnie destrukcyjnym, a nawet fatalnym. Głównym stymulującym czynnikiem aktywizmu tych ludzi jest tęsknota do „szerokiego" i „wolnego" życia w dawnej Rosji, oraz uczucie niezadowolenia z ciasnoty, wielkich obowiązków i konieczności życia z zegarkiem i notesem w ręku w nowych Niemczech powojennych. Przyzwyczajeni do „przywilejów" życia w Rosji, *do pół-sabotowania obowiązków wobec kraju*, który za pół-ojczyznę uważali, nie mogą przyzwyczaić się do spełnienia z lekkim sercem tego, co nakłada na nich twardy reżym nacjonal-socjalizmu.

To co powiedzieliśmy nie byłoby jednak zbyt tragicznym ani ważnym, gdyby nie szczególna okoliczność, iż ci ludzie wypełnili sobą instytucje i organizacje związane z zagadnieniami rosyjskimi i wschodnimi w ogóle. Nieświadomie zaś i niepostrzeżenie dla siebie samych, a tym bardziej dla otoczenia, wobec którego legitymują się maską speców od zagadnień wschodnich, pełnić poczynają nieomal rolę ajentury rosyjskiej. Jeśli do tego dodamy, że stali się oni pomostem dla masowego przenikania do życia niemieckiego białej emigracji rosyjskiej, przeżartej czerwonym patriotyzmem milukowszczyzny, żydowskich „Poslednich Nowostiej" i wręcz ajentami GPU, wówczas otrzymamy pełny obraz ujemnej roli tych czyn-

ników politycznego bastardyzmu niemiecko-rosyjskiego, ratującego „wielką, niepodzielną matkę Rosję”. Ich intrygi wobec Polski, na których czele wybija się akcja publicystyczna p. Sołoniewicza, czerwono-białego imperialisty moskiewskiego, zamaskowanego antysemityzmem, nienawiść do „żółtomazych” Japończyków i niewątpliwa nienawiść do nacjonal-socjalizmu, który we wschodniej Europie jest i będzie *największym niebezpieczeństwem wobec wszelkiej Rosji*, prącej w kierunku delty Dunaju, cieśniny czarnomorskiej, Carogrodu, w kierunku słowiańskich Bałkanów i z drugiej strony umocnienia się na Bałtyku, stanowią rzeczywistą rzeczywistość postawy politycznej białych Rosjan wobec Niemców. Im też do spółki z Niemcami z Rosji, zawdzięczać należy fałszywy pogląd na narodowościowy charakter Rosji. Dla Niemców z Rosji, przynajmniej dla większości, tak samo jak dla Rosjan rdzennych, Ukrainiec nie będzie niczym innym, jak „Chachłem”, Gruzin będzie moskiewskim „Gruzincem”, Tatarzyn — przedstawicielem „Tatarwy”, (a Polak — „Polaczyszkoj”). W gronie tych „speców od Rosji” wyczujemy inspiracje w kierunku Japonii, której narzucać będą dalekowschodnich „russkich faszystów” i t. p. przedstawicieli narodowej racji rosyjskiej, kompromitując swoją nieznajomością rzeczy lub złą wolą te odłamy narodowościowych emigracji z Rosji, które będąc nie-rosyjskimi mogą naprawdę stać się szczerymi sojusznikami Japonii w walce z Rosją.

Lecz nawet to co powiedzieliśmy nie byłoby jeszcze całkiem niebezpieczne, gdyby nie fakt, że znajdują oni poparcie w całej opozycji jawnej i tajnej wobec hitleryzmu, w „gasnącym świecie” dawnych Niemiec. Razem więc stanowią czynnik bardzo poważny, którego złamanie przez wodzów nacjonal-socjalizmu zapewne nie należy do rzeczy łatwych. Tym bardziej, że zawoalowani są dymową zasłoną rasizmu i antysemityzmu, będącego u nich n i e zjawiskiem wyrosłym z potrzeb i racji wewnętrzo-niemieckich, lecz płynącym z tradycji rosyjskich „pogromszczyków”, którzy nie uratowali dawnej Rosji od rewolucji i współrządów żydowskich nad Rosją. Fakt zaś, iż poglądy te wyznają oni szczerze, jeszcze bardziej utrudnia poznanie tego co jest prawie identyczne, lecz w skutkach i genezie całkiem inne.

Pisząc w powyższy sposób, oczywiście dalecy jesteśmy od uogólniania naszych twierdzeń. Istnieje szereg chlubnych wyjątków w szeregach Niemców z Rosji, którzy uratowali się od jakichkolwiek wpływów rozkładowych Moskwy, zahartowali się i wynieśli ze sobą dużą i korzystną znajomość ojczyzny Iwanów Groźnych, Piotrów „wielkich”, Leninów i Stalinów.

4.

Nasze wywody końcowe są jasne. Niemcy, zrywający z polityką wschodnią, formułowaną przez historiozoficzne i zdezaktualizowane pojęcie „Niemieckiej Słobody” oraz odrzucający Rapallo, są, siłą rzeczy, czynnikiem, który polska myśl polityczna rozpatruje przyjaźnie. Polska myśl polityczna zdaje sobie bowiem rację z bezprzecznego faktu, iż współpraca niemiecko-rosyjska należy do zjawisk najmniej w Polsce pożądanych. Wita-

my więc pogłębienie się antyrosyjskiej racji w Niemczech, jako właściwą korektywę zbyt jednostronnej polityki antykomunistycznej, o której powiedzieć można, iż była ona skutkiem sztucznego wyabstrachowania nikłych elementów „międzynarodowych", od naturalnego podłoża organicznego, jakim jest komunofilski i euroazjatycki charakter Moskiewszczyzny, pokrewnej — również komunofilskiej i euroazjatyckiej, o całe niebo jednak bardziej wyrafinowanej i skomplikowanej — żydowszczyźnie. Trzy symboliczne *M* (Moskwa, Masonizm i Marksyzm), to najwłaściwsze określenie głównego niebezpieczeństwa dla Europy i wspólnych wrogów Polski i Niemiec (Italii, Japonii i innych krajów), wrogów, których atakować należy jednocześnie i wobec których niesposób stosować taktyki ataków na jedno *M* i usiłowania współpracy z drugim *M*.

Front narodów uciśnionych przez Rosję należy do największych ofiar tych symbolicznych czynników, pragnących opanować świat przy pomocy sił materialnych i duchowych, wyssanych z żywego ciała Kaukazu, Ukrainy, Turkiestanu, Karelii, Tatarów, Buriat-Mongołów i innych. W walce z trzema *M* niesposób zapomnieć o tym potencjalnie potężnym sojuszniku. Należy mu dopomóc w wydobyciu się na światło dzienne. W tej ostatniej pracy racja polityczna Niemiec znalazłaby nowy argument dla uczuć zrozumienia ze strony historycznej ojczyzny „wolności dżumy", jaką jest Polska, z Jej tradycją wolnościowej akcji w świecie w XIX w., ze szkołą ks. Adama Czartoryskiego i dorobkiem Józefa Piłsudskiego.

PRZYPISY

Polemizując z A. Rosenbergiem, moglibyśmy uzupełnić jego poglądy całkowitą konsekwencją, jaką reprezentuje Polska myśl w odniesieniu do Rosji. Myśl ta posiada tak wspaniałych reprezentantów, jak Zygmunt Krasiński, wielki poeta, który w memoriale złożonym na ręce Napoleona III w r. 1854 pisał: „Rosja jest wytworem pierwiastków najbardziej złowrogich i najbardziej rozkładowych, jakie są w historii. Zepsucie, wyrafinowane ostatnich czasów Bizancjum przeszło w jej kościół i w jej dyplomację. Srogość nieubłagana a zimna chanów mongolskich stała się sprężyną jej administracji. *Urządzenia gminne pierwotnych Słowian przechowały się u jej ludu. Rosja jest wielkim komunizmem, rządzonym przez władzę zarazem wojskową i teokratyczną* — ta władza zaś równa terorowi z r. 1793 w okropności, jest od niego nierównie wyższą w swojej organizacji i w swojej zdolności trwania. Danton, Marat i Robespierre, to figury blade, jeśli się je postawi obok takich rewolucjonistów, jak Iwan Groźny, jak Piotr I, jak Mikołaj I. Sami tylko cesarzowie rzymscy, władcy motłochu, stojącego na granicy socjalizmu, mogliby godnie znieść to porównanie.

Jeżeli Rosja ma przestać być plagą, gotową zawsze spaść na kościół, na cywilizację, na świat, to jest na to tylko jeden sposób: doprowadzić ją do zupełnej niemocy. Wszelki pokój, zawarty przed tym ostatecznym rezultatem, pogorszy tylko sytuację i pchnie nieprzyjaciela do nowych i straszniejszych wysileń. Upokorzony ze zdartą maską, ale nie osłabiony, chwyci się on innej broni i zanim powtórzy swój chybiony zamach na Konstantynopol, przygotowuje sobie inne drogi, ciemniejsze a skuteczniejsze. *Poda rękę wszystkim tajnym stowarzyszeniom, wszystkim konspiracjom i skrytym konszachtom. Będzie je opłacał swoim złotem a popierał swojemi intrygami. Słowem odda całą swoją potęgę na usługi rewolucji socjalnej, aby obalić trony tych dynastii.*

co świeże zerwały z nim przymierze, albo nim wzgardziły"... Podkreślamy, że zostało to napisane w r. 1854!

Dla niemieckiego czytelnika dodać należy, że Z. Krasiński jest dwudziestoletnim autorem znakomitej „Nieboskiej Komedii", która w sposób rewelacyjny, na początku XIX stul., wykrywa tajemnicę udziału żydowstwa i przechrztów w tajnych związkach i rewolucjach internacjonalnych świata.

Inny Polak Józef Gołuchowski w połowie XIX stul., badając ustrój agrarny Rosji, również wynajdował zalążki komunizmu i jutrzejszego bolszewizmu. („*Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji*", Poznań, 1850).

Znów Bolesławita — Kraszewski pisze: „We wszystkim znać Moskwa lubi krasne, czerwone — pod względem moralnym także... Socjalizm azjatycki może dłoń podać europejskiemu i obalić chrześcijańską społeczność. Rozpaść się może tym wysiłkiem Moskwa, ale gruzami przywali Europę". „*Rachunki. Rok drugi*". Część 1-sza, z r. 1868.

Wystarczy zestawić te poglądy z tezami rosyjskich słowianofilów, z poglądami Bakunina, Danilewskiego czy Leontiewa, zapowiadających komunizm, bolszewizm i pochód Rosji na „*zgniły Zachód*", aby zrozumieć, że zbytni żydocentryzm niemieckiej myśli rozważającej zagadnienie Rosji i bolszewizmu jest niebezpiecznym daltonizmem, wpatrzeniem się w jeden punkt i niedowidzeniem tego faktu, że azjatyckie i bastardyczne żydowstwo zetknęło się tu z azjatyzmem i bastardyzmem Moskali, stanowiąc nową całość *pokrewną*. Pisał na te tematy W. Rozanow: „Dziwne podobieństwo do Żydów... My, tak samo jak Żydzi, jesteśmy powołani do objawień idej i uczuć, do modlitwy i muzyki, lecz nie ku panowaniu. Opanowaliśmy jednak na nieszczęście i ku zgubie ciała i duszy, ⅙ część lądu. Opanowaliśmy i w istocie popsuliśmy ⅙ część lądu! Glob ziemski tego nie wytrzymał i wywrócił wszystko. To glob ziemski wywrócił wszystko, nie zaś Niemcy „..." a w rzeczywistości. Żydzi z poważaniem, kochająco i czule odnoszą się do Rosjan, nawet z dziwnym przed Europejczykami wyróżnieniem. I to posiada swą przyczynę: wśród świństwa Rosjan istnieje pewna drogocenna wartość: intymność, serdeczność! Żydzi — również... („*Apokalipsis naszewo wriemieni*", Siergiejew Posad, 1918).

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

Betrachtungen über die deutsche Russlandspolitik

1.

Vorliegenden Artikel beschränken wir auf das Problem des Verhältnisses Deutschlands zur prometheischen Idee, wobei wir diese Idee als die

Handhabe jeglicher zeitgenössischen Russlandspolitik bezüglich der auf eine oder die andere Weise durch Russland gefährdeten Länder betrachten.

Die prometheische Idee bedeutet für uns eine vertragliche Abkürzung eines politischen Konzepts, welches die Teilung Russlands (gleichviel des roten oder weissen) in eine Reihe von souverainen nationalstaatlichen Organismen anstrebt. Wir werden also die deutsche Staatsraison bezüglich der Idee der Teilung Russlands in Nationalstaate besprechen.

Es muss von vornherein festgestellt werden, dass diese Idee in Deutschland nicht populär war. Deutschland gehörte von jeher zu den Ländern der Welt, die mit Russland gute Beziehungen aufrechtzuerhalten suchten. Dies entsprang dem Umstande, dass beide Länder nicht unmittelbar benachbart, ihre Grenzen durch die Barriere Polens getrennt waren, entfloss auch der bekannten Furcht Deutschlands vor dem „Gespenst der Koalition", schliesslich der eigenartigen romantischen Russenfreundlichkeit Preussens. Letztere Erscheinung enthielt auch gewisse, beide Länder einander nahebringende Motive einer geistigen Verwandschaft. Der polnische Historiker der Philosophie und Kenner des orientalischen Christentums Prof. Bogumil Jasinowski schreibt über Eckhardt aus dem XIV. Jahrhundert und erwähnt dabei die „Theologia Deutsch", Boehme, „philosophus teutonicus" genannt, schliesslich die Werke Schellings und anderer, in denen spezifische, die russische Mystik und moskowiter religiöse Weltanschauung kennzeichnende pantheistische, gnostische Tendenzen, der Kultus der menschlichen Gesamtmasse, wenn nicht sogar des Massenintegrals vertreten sind.

Auf gleichlaufenden, der Symbiose naheliegenden Bahnen entwickelten sich gewisse Flächen des deutschen und des russischen Lebens an der Ostsee, in Petersburg, wie überhaupt in dem sogenannten Westrussland. Der preussische Leutnant und der russische Gardist, der deutsche Baron und der russische Rittergutsbeitzer lebten sich miteinander vorzüglich ein, fast bis zur gegenseitigen Ergänzung. Den einen imponierte Russlands Grösse, seine Unbegrenztheit, die quantitativen Werte, den anderen das „Bewusstsein", dass das russische Reich ein Werk der Germanen — der Norden sei. Dieses letzte Moment bildete die Dominante in den Werken der russischen Geschichtsschreiber, kerndeutscher Leute, wie Schletzer, Bayer, Müller und anderer, die die Entstehung der Staatsverfassung Russlands den Waregen und Deutschen zuschrieben. Den Waregen aus der Epoche des Kiewer Ruthenenlandes und den Deutschen aus den Deutschen Sloboden bei Moskau. Die zweite Hälfte des XIX. Jahrhunderts brachte eine neue Art russischer Ansteckung nach Deutschland in Gestalt der „grossen" psychologischen Literatur. Dostojewski und Tolstoi durchpflügten den geitsigen Acker Deutschlands und öffneten den Weg einer gewaltigen Invasion der russisch-sowjetischen Literatur nach Deutschland nach dem Jahre 1918.

Zu den früheren Zeiten zurückkehrend ist festzustellen, dass der Zusammenbruch Polens Ende des XVIII. Jahrhunderts und die Erlangung einer gemeinsamen deutsch-russischen Grenze die deutsch-russische Freundschaft keineswegs zerstört hat. „Polskij wopros" — die Frage Polens hat diese Freundschaft eher noch gefestigt. Ein zweiter realpoliti-

scher Zement der deutsch-russischen Freundschaft war der kulturelle Rückstand Russlands und seine Ansiedlungsmöglichkeiten. Der gebildete Deutsche und technische Fachmann fanden in Russland den schönsten Erwerb. Die Verwandschaftsbeziehungen zwischen dem deutschen und russischen Hofe begünstigten jegliche Annäherung in den unteren Schichten. Als einstmals einer der russischen Zaren einen gewissen verdienstvollen Würdenträger fragte, womit er ihn belohnen könne, antwortete dieser: „Eure Majestät wollen mich zu einem Deutschen ernennen". In Russland ein Deutscher zu sein war eine einträgliche Sache. Die deutschen Namen der Pahlen, von Ploeve, Benkendorff, Rennenkampf und hundert anderer ziehen sich durch die ganze Geschichte der russischen Verwaltung und des russischen Wirtschaftslebens.

Das Jahr 1914, welches nur von vereinzelten Leuten in Deutschland vorausgesehen wurde, machte anscheinend mit einem Schnitte diesem makabren Laufe der steigenden Verwischung der deutsch-russischen Grenze ein Ende. Wir schreiben „anscheinend" und zwar deshalb, weil der Urquell des Ausbruches des deutsch-russischen Krieges keineswegs in höherem Grade den deutsch-russischen Bezienhungen entsprang. Er entfloss vielmehr dem Antagonismus zwischen Österreich-Ungarn und Russland, dem russischen Drange nach den Meerengen des Schwarzen Meeres u. s. w. So hat denn auch die Niederlage Russlands und Deutschlands und die Auferstehung Polens diese beiden Länder in Rapallo recht bald zusammengeführt, was die Einführung der Sowjets in Europa zur Folge hatte und Deuschland vor einer völligen Isolation in der Nachkriegswelt bewahrte. In diesem Momente aber trat unverhofft eine neue und wesentliche Quelle des deutsch-russischen Konfliktes hervor. Die von Goethe so schön ausgedrückte ewige Wahrheit, dass jeglichem menschlichen Handeln religiöse Wahrheiten zugrunde liegen, bestätigt sich hier in vollem Masse. Die deutsch-russische Feindseligkeit bricht auf ideologischem Untergrunde aus und enthüllt zugleich den dahinter steckenden politischen Antagonismus. Der gewaltsame Vorgang der Losreissung des bolschewistischen Russlands von jeglicher europäischen Kultur, der Untergang des in der Leere Russlands an der Ostsee schwebenden Sankt-Petersburgs, dieser sprichwörtlichen Brille, durch die ganz Russland beobachtet worden war, der russische Kommunismus, welcher nach Deutschland vordrängte um gewissermassen das Werk der Vernichtung Deutschlands, das auf dem Kriegswege nicht gelungen war, zu vollenden — das alles gab den Anfang zur Auflösung der Idee einer deutsch-russischen Zusammenarbeit.

Es fehlte hier jedoch auch nicht an konkreten politischen Motiven. Das Russland der beabsichtigten Fünfjahrpläne und der Selbstgenügsamkeit, des gewaltigen Strebens zur Weltführerschaft, ein solches Russland verlor seine Bedeutung als Ausbeutungsgebiet für Deuschland. So gerät denn auch die Idee einer deusch-russischen Zusammenwirkung immer mehr an den Rand des neuen Nachkriegslebens Deutschlands, verbirgt sich in den Falten der „scheidenden Welt", in den Kreisen der Deutschen aus Russland, in dem durch den Krieg am meisten mitgenommenen Preussen. Die Keule, die diese versinkende Welt zertrümmert, ist der Natio-

nalsozialismus, welcher den Kommunismus bekämpft, hinter dem das Gesicht des Kominterns, besser noch des *Moskwinterns*, am besten aber der *neuen Gestalt des russisch-moskowiter Ausdehnungsstrebens*, hervorschaut, das die vergifteten Gaskampfstoffe des Kommunismus zur Zersetzung und Eroberung der näheren und ferneren Länder in Anwendung bringt.

Auf die vorbeschriebene Weise entstehen jene Kräfte, die man zu drei wichtigsten reduzieren kann: 1) das kommunistische Russland, 2) das nationalsozialistische und judenfeindliche Deutschland und 3) die untergehende Welt des alten Deutschlands (und der russischen weissen Emigration), die die Idee eines deutsch-russischen Bündnisses zu retten suchen. Wollen wir nacheinander den Inhalt der beiden letzten dieser Elemente untersuchen.

2.

Der nationalsozialistische Faktor ist das am schwersten zu erfassende Element, da es von dem den Ramen der Alltagskriterien überschreitenden Willen und der Persönlichkeit des Kanzlers Adolf Hitler vertreten wird. Das Studium seiner Schriften und Reden ist hierbei wenig behilflich, da sie aus den Zeiten des politischen Noviziates A. Hitlers herstammen, während denen er die Stimmungen der deutschen Massen formte, die nur unter Anwendung *ihrer* Sprache zu gewinnen waren. Das Verhältnis des Kanzlers und des Nationalsozialismus Russland gegenüber muss vielmehr mittels einer analytischen Untersuchung der Staatsraison des Hitlerschen Deutschlands herausgeschält werden, das der Stellung einer Weltgrösse entgegenstrebt und in seinen Methoden alle Gewohnheiten und Geistesbelastungen der Klassen und Teilländer aus den Vorjahren abschafft. Dies erleichtert ungemein das Verständnis der Tendenzen der deutschen Ostpolitik, da es in hohem Masse jegliches unberechenbare Element historischer russenfreundlicher Reminiszenzen, jeglichen Atavismus und alle Inertie in seiner Politik schwächt oder sogar gänzlich ausscheidet.

Es scheint als ob die deutlich anti-russischen Tendenzen A. Hitlers und des Nationalsozialismus sich auf nachstehende reale Grundlagen politischer Denkungsart stützen:

a) Die erbliche Übernahme der anti-russichen Staatsraison Österreich-Ungarns, insbesondere durch den Anschluss und die Einverleibung der Sudeten. Die russenfreundlichen Tendenzen Preussens und Norddeutschlands sind hier durch das vergrösserte Gebiet Süddeutschlands überwogen worden.

b) Die Aktualisation der früheren Ausdehnungspolitik in der Richtung gen Südosten, wo sie in der Nachbarschaft des Schwarzen Meeres, im Balkangebiet auf Russland stösst, u. s. w.

c) Das Bewusstsein der Zweckmässigkeit einer Einschränkung oder Liquidation Russlands als der potentialen Macht, die zusammen mit Frankreich und anderen Mächten in Zukunft Deutschland in ihrer töt-

lichen Umarmung erdrücken könnte. Der grosse russische Chemiker D. Mendelejew, der als Verfasser interessanter politischer Weisungen unter dem Titel „Erträumte Gedanken" (Zawietnyja myśli) S. Petersburg, 1904 — 1905, fast unbekannt ist, schreibt unter anderem, dass die grösste Aufgabe Russlands in der Schliessung eines allerengsten Bündnisses zunächst mit China, danach mit Frankreich bestehe, dann aber in einer bedeutenden Vermehrung der russischen Bevölkerung mittels einer Schutzpolitik des natürlichen Zuwuchses. „Im Bündnisse mit Frankreich und China kann Russland den kommenden Geschehnissen des XX. Jahrhunderts getrost entgegensehen". Es ist interessant, dass Vollstrecker des Mendelejewschen Testamentes vor allem die Sowjets sind. Der Präzedenzfall des 7-jährigen Krieges beweist, dass der Kampf zwischen Preussen und Russland auf dem Gebiete Polens in Deutschland den Gedanken an eine reelle Gefahr eines russisch-französischen Angriffes aufkommen lassen kann.

d) Die Befürchtung des zukünftigen russischen Reiches, welches nach 80 Jahren gegen 350 Millionen Bevölkerung zählen wird und die deutsche Macht an der Ostsee, im Südosten und sogar in Mitteleuropa vernichten könnte.

Zu Momenten prestigeöser Natur gehört diejenige Rücksicht, dass die potentiale Macht Russlands Deutschland in den Schatten drittrangiger Mächte schieben, dagegen die hierarchisch führenden Plätze England und Russland einräumen werde. Der Untergang Russlands hebt Deutschland zum Range der England zunächst folgenden Weltmacht. Es fehlt hier auch nicht an Momenten ideologischer Natur: das völkische Prinzip, welches den Nationalitätsgrundsatz in der Staatsbildung vertritt und die Bildung zentralistischer Staate aus mehreren Nationen, nach Art Russlands, als eine amoralische und zersetzende Erscheinung verwirft, die Rücksicht auf die zersetzende Eigenschaft der russischen Kultur, insbesondere der russischen Literatur (die von Rosenberg angegriffene Erscheinung der Dostojewskischen Einflüsse), schliesslich der Faktor des Ehrgeizes, Beschützer Europas und dessen Verteidiger vor der Gefahr Russlands und des Kommunismus zu sein.

Die Tatsachen, dass Kanzler A. Hitler der psychischen Sphäre des katholischen Südens entstammt und einen Widerwillen gegen das Preussentum hegt, dass er aus der Armee und dem politischen Leben jegliche russenfreundliche Elemente ausscheidet, dass er dem Komplex des XIX. Jahrhunderts gegenüber ein Neuerer ist, dass er schliesslich in einem seiner Interviews ein ausnehmendes Verständnis für das historische ununterbrochene Fortbestehen Russlands von den Zeiten Iwans des Schrecklichen an bis zu Stalin, dem Zaren i. V., aufwies und im Bolschewismus womöglich einen der besten Ausdrücke des seelischen Inhaltes Russlands erblickt, — beweisen obendrein die Möglichkeit einer Ergänzung der Bedingungen zur Stablilisation der Quellen deutsch-russischer feindlicher Beziehungen. Das alles schliesst freilich die Möglichkeit eines Rückfalls zur Zusammenarbeit mit Russland keineswogs aus, zeugt aber unzweifelhaft von einer Brechung der ständigen russenfreundlichen po-

litischen Linie, die von den Teilungen Polens an bis zum Jahre 1914 bestanden hat.

Ein schwerwiegendes Element in dieser teils bestehenden teils anwachsenden Sachlage ist der Umstand, dass die Idee eines Kampfes mit Russland und dessen Teilung in Nationalstaate in Deutschland ebenfalls ihre Vorgeschichte besitzt. Man kann sie von der deutschen Romantik, aus den Beweisen der enthusiastischen Begrüssung auf den Strassen Berlins, die den Teilnehmern des polnischen Aufstandes im Jahre 1848 zuteil wurde, von der Freundschaft, die viele Deutschen den Polen, Ukrainern, Georgiern, Armeniern, Tataren[1] entgegengebracht haben, ableiten. Als wichtigster historischer Beweisgrund für die zeitgenössische deutsche Idee einer Teilung Russlands kann die politische Weltanschauung und das politische Werk des heute bereits greisen Gelehrten und Politikers, Paul Rohrbach, dienen, der auf die präziseste und logischste Weise die Teilung Russlands in Nationalstaate zu Zeiten des Weltkrieges propagierte. In seinem zusammenfassenden Werke unter dem Titel: „Woher es kam", aus dem Jahre 1937, macht Paul Rohrbach den deutschen Staatsmännern Vorhaltungen über die schwache Kenntnis Russlands, die Unterschätzung der russischen Gefahr sogar zu Zeiten als Russland geschwächt und anscheinend unfähig zu irgend welcher Aktivität war, bekämpft den falschen Grundsatz, demzufolge in der ersten für Deutschland im Osten siegreichen Kriegsphase es nicht zur völligen Auflösung Russlands gebracht wurde, macht schliesslich *den Mangel an jeglicher Idee im Kriege gegen Russland zum Vorwurf*. Eine solche Idee wäre, dem verfasser nach, nur die Auflösung der russischen Macht mittels Zerlegung dieses Reiches in Nationalstaate. Russland gleiche nämlich einer Apfelsine, man kann es in Teile zerlegen, wenn man zuvor die Schale des Zarentums entfernt, die alle Teile gewaltsam zusammenhält. In jedem anderen europäischen Staate würde die Ausschneidung eines seiner Körperteile eine blutige Grenze zurücklassen. Russland dagegen braucht man nicht zu zerschneiden, man kann es zerlegen. Eine solche Zerlegung Russlands hätte das einzige und höchste Ziel des Krieges bilden sollen, da Russland nach seiner Teilung den nationalen Grenzen seider Offensive im Jahre 1915 und hat Deutschland die Möglichkeiten vor-Möglichkeit geboten wäre, seine ehemaligen Bestandteile von Deutscher Seite immer in Schach zu halten. Einige dieser neugebildeten Staate würden sogar in Deutschland ihre Stütze gesucht haben, Deutschland wäre also von östlicher Seite die Ruhe gesichert.

Der ideenlose Charakter des Krieges, welchen Deutchland gegen Russland führte, hatte seinen entscheidenden Einfluss auf die Unterlassung der Offensive im Jahre 1915 und hat Deutschland die Möglichkeiten vorenthalten, welche in der Forçierung der Ukraine und des Kaukasus geboten waren, wodurch eine reiche Lebensmittel- und Rohölversorgung gesichert und ein freier Atem geschafft wäre. Dies konnte jedoch nur beim Vorhandensein einer grossen Idee wie die der Teilung Russlands er-

---

[1] Zu solchen gehörte u. a. Prof. G. Jäschke, ein Turkolog und Freund der Befreiung der von Russland unterdrückten Völker.

folgen. Von Finnland bis zum Kaukasus hätten die dort wohnenden Völker die Losung Deutschlands vernehmen sollen: „Ihr seid von Moskau befreit. Bestimmet selbst wohin ihr euch wenden und wie ihr euch regieren wollet". Dadurch hätte sich der moralische Einfluss Deutschlands im ganzen Osten eingepflanzt. Die materiellen Früchte wären für Deutschland daraus von selbst erwachsen. Rohrbach schliesst seine Ausführungen mit den Ausdrücken tiefen Bedauerns, dass in ganz Deutschland diese Sachen seit jeher von niemanden weder verstanden noch realisiert worden sind. Die Niederlage Deutschlands im Weltkriege hat in bedeutendem Masse dort ihren Ursprung genommen.

Die Nationalitätsprobleme sowie die Frage der Bekämpfung Russlands tauchen ebenfalls in der jung-hitlerschen Presse auf, auf welchem Gebiete die hervorragende Persönlichkeit des Alfred Rosenberg ihren leitenden Einfluss ausübt, eines Mannes aus der Zahl derjeniger, die trotz ihrer Kenntnis der russischen Sprache und ihrer Herkunft aus Russland, dem moralisch zersetzenden Einflusse der russischen Atmosphäre nicht erlegen sind. Aus einem seiner Werke „Pest in Russland" lässt sich das Empfinden seinerseits des „slavenfreundlichen", europäisch-asiatischen und bastardischen Charakters des Marxismus herausfühlen, lässt es sich wahrnehmen, dass der Verfasser von dem mechanischen Zentralismus Russlands und der Unterdrückung der gewaltsam im Ramen des russichen Reiches gehaltenen Völker, sich genügende Rechenschaft ablegt. Die deutliche Betonung der Rolle des Judentums in der russischen Revolution verhindert A. Rosenberg nicht daran, auch die mongolischen Einflüsse in der russischen Kultur wahrzunehmen, sowie die Vermischung des Ostens mit dem Westen, die stets miteinander kämpfen, und den Bolschewismus als den Sieg der asiatischen Elemente in Russland zu bezeichnen. Mit einem messianistischen Anklange über die Notwendigkeit einer Ordnung des russischen Chaos endet A. Rosenberg seine Ausführungen über die russischen Themen. (Siehe Schlussnote).

Höchst interessante Bemerkungen finden wir ebenfalls in der Schrift Georg Leibbrandts „Offensive Moskaus gegen Europa", wo der Verfasser vor der nationalsozialistischen Welt Deutschlands seine tiefen Gedanken über den verborgenen Sinn der Weltrevolution der USSR entrollt, hinter der er den alten Plan eines Weltreiches mit Moskau an der Spitze wahrnimmt; er bezeichnet den Bolschewismus ebenfalls als eine jüdisch-moskowiter Mischung, erblickt die tiefe Wahrheit, dass der Bolschewismus sich in Russland nur Dank den der russisch-turanischen Mischung entspringenden Elementen Wurzel fassen konnte. Auch er hat den Nationalitätscharakter des russischen Staates, sowie die Unterdrückung der Völker, die dem Zentralismus und dem staatlichen Terror Russlands unterliegen, wahrgenommen.

Nach einer Summierung solcher Ausführungen über den Standpunkt des Nationalsozialismus und seiner führenden Vertreter — Russland und dem Problem seiner Teilung in Nationalstaate gegenüber, muss festgestellt werden, dass auf jener Seite Bedingungen zur Annahme dieses Planes vorliegen. Dies ist jedoch vor allen in engen Zusammen-

hang mit der Entwicklung und Vertiefung des Sieges der nationalsozialistischen Revolution und mit dem Schwinden der Einflüsse der reaktiven und inerten Elemente zu bringen.

3.

Es verbleibt uns jetzt noch das Problem des russischfreundlichen Elementes in Deutschland zu besprechen. Hierüber lässt sich zwar nicht viel sagen. In Ergänzung dessen, was bereits im ersten Teile dieses Artikels erwähnt wurde, muss hinzugefügt werden, dass sich der Hauptsitz fanatischer russenfreundlicher Tendenzen in Deutschland unter den Deutschen aus Russland befindet. Gruppiert und vereint durch ein geheimes Gefühl eines russischen Patriotismus, den sie mit dem Gefühl der Liebe ihrem deutschen Vaterlande gegenüber teilen, bilden sie ein in hohem Masse destruktives und sogar fatales Element. Der stimulierende Hauptfaktor der Aktivität dieser Leute ist ihre Sehnsucht nach dem „weiten" und „freien" Leben im früheren Russland, sowie das Gefühl der Unzufriedenheit und Beengtheit durch die grosse Pflichtenlast und das Gezwungensein, mit Uhr und Notizbuch in der Hand ihr Leben in dem neuen Deutschland der Nachkriegszeit zu fristen. Gewöhnt an ein Leben unter Genuss von „Vorrechten" in Russland, an eine teilweise Sabotage ihrer Pflichten dem Lande gegenüber, welches sie dort als halbes Vaterland betrachteten, können sie sich jetzt nicht in die Erfüllung leichten Herzens alles dessen hineingewöhnen, was ihnen das harte Regime des Nationalsozialismus auferlegt.

Was wir hier vorerwähnt haben wäre ja sonst weder tragisch noch von grösserer Bedeutung, wenn nicht der besondere Umstand vorläge, dass alle mit den Problemen Russlands und des Ostens verbundenen Anstalten und Organisationen durch diese Leute völlig besetzt sind. Unbewusst aber und vielleicht unbemerkbar für sich selbst, umsomehr aber für ihre Umgebung, der gegenüber sie sich als Kenner und Fachleute im Gebiete der Ostprobleme ausgeben, beginnen sie gewissermassen die Rolle einer russischen Agentur auszuüben. Fügen wir noch hinzu, dass sie eine Art Brücke für das massenhafte Eindringen nach Deutschland der weissen russischen Emigration bilden, die, von dem roten Milukowschen Patriotismus der jüdischen „Letzten Nachrichten" (Poslednije Nowosti) durchdrungen, oft geradezu Agenten der GPU sind, dann erhalten wir ein volles Bild von der nachteiligen Rolle dieser Faktoren des politischen deutsch-russischen Bastardentums, die das grosse, unteilbare Russland (die Matuschka Risija) zu retten suchen. Ihre Intrigen Polen gegenüber, an deren Spitze sich die publizistische Wirksamkeit eines Herrn Soloniewitsch, eines rot-weissen moskowiter Imperialisten, emporschwingt, ihr Hass gegen die „gelbfarbigen" Japaner und ihr unzweifelhafter Widerwillen gegen den Nationalsozialismus, der im östlichen Europa die grösste Gefahr für ein jedes Russland ist und bleiben wird, welches der Donaumündung, den Meerengen des Schwarzen Meeres, Konstantinopel, dem slavischen Balkan entgegenstrebt, anderseits aber sich an der Ostsee zu befestigen sucht, - das ist die wahre Wirklichkeit

der politischen Haltung der weissen Russen Deutschland gegenüber. Ihnen und den Deutschrussen sind auch die falschen Anschauungen über den Nationalitätscharakter Russlands zu verdanken. Für die Deutschrussen, wenigsten die meisten unter ihnen, ebenso wie für die Kernrussen, bleibt der Ukrainer nichts anderes als ein „Chachol", der Georgier wird ein moskowiter „Grusiniec" sein, der Tatar ein Vertreter der „Tatarwa", der Pole — ein „Polatschischka". Im Kreise solcher „Kenner" Russlands werden wir auch alsbald Inspirationen bezüglich Japans herausfühlen, dem sie die „russischen Faschisten" des Fernen Ostens und derartige Vertreter der russischen nationalen Staatsraison aufzwängen werden, wobei sie durch ihre Unkenntnis der Sachlage oder ihren bösen Willen diese Nationalitäten der russischen Emigration kompromittieren, die, da sie nicht-russischer Abstammung sind, dadurch wirklich zu echten Verbündeten Japans im Kampfe mit Russland werden können.

Aber auch das, was wir vorstehend gesagt haben, wäre an und für sich noch von geringer Gefährlichkeit, wenn nicht die Tatsache vorläge, dass diese Elemente eine Stütze in der ganzen offenen und geheimen Opposition des Hitlertums, in der „erlöschenden Welt" des ehemaligen Deutschlands finden. Insgesamt bilden sie einen genügend ernsten Faktor, dessen Zerstörung den Führern des Nationalsozialismus gewiss nicht leicht kommen wird. Umsomehr als sie durch die Rauchwand des Rassentums und Judenhasses verschleiert sind, die bei ihnen nicht eine ihren Bedürfnissen und der innendeutschen Staatsraison entwachsende Erscheinung bildet, sondern der Tradition der russischen „pogromschtschiki" (Judenhetzer) entfliesst, die das ehemalige Russalnd nicht vor der Revolution und der jüdischen Mitherrschaft über Russland errettet haben. Die Tatsache aber, dass sie diese Anschauungen redlich bekennen, erschwert noch mehr die Auseinandergrenzung dessen, was beinahe identisch ist, seinem Ursprunge nach aber und in seinen Folgen etwas ganz anderes darstellt.

Wenn wir solches schreiben, sind wir jedoch weit davon enfernt unsere Behauptungen zu generalisieren. Es besteht eine Reihe löblicher Ausnahmen in den Kreisen der Deutschrussen, die trotz ihrer Herkunft aus Russland allen zersetzenden Einflüssen Moskaus ferngeblieben, ihnen gegenüber abgehärtet sind und eine umfangreiche und nützliche Kenntnis des Vaterlandes eines Iwan des Schrecklichen, Peter des Grossen, Lenin und Stalin mitgebracht haben.

4.

Unsere Schlussfolgerungen sind klar. Deutschland welches seine bisherige, durch die historiosophischen unzeitgemässen Begriffe der „Deutschen Sloboden" geformte Ostpolitik abbricht und die Rapalloverträge zurückweist, wird durch die Macht der Verhältnisse zu einem Faktoren, den der polnische politische Gedanke freundschaftlich begrüsst. Der polnische Gedanke ist sich nämlich der unzweifelhaften Tatsache bewusst, dass eine deutsch-russische Zusammenarbeit zu den in Polen am wenig-

sten begehrenswerten Erscheinungen gehört. Wir begrüssen also die Vertiefung der anti-russischen Staatsraison in Deutschland, als der geeigneten Korrektur seiner allzu einseitigen antikommunistischen Politik, von der man sagen kann, dass sie das Resultat einer künstlichen Abstrahierung der unbedeutenden „internationalen” Elemente von dem natürlichen organischen Untergrunde war, wie es der kommunenfreundliche und euroasiatische dem ebenfalls kommunenfreundlichen und euroasiatischen, jedoch himmelweit rafinierteren und komplizierteren Judentum anverwandte Charakter des Moskowitentums ist. Die drei symbolischen Buchstaben *M* (Moskau, Maçonnerie und Marxismus) bilden die richtigste Bezeichnung der Europa drohenden Hauptgefahr und der gemeinsamen Feinde Polens und Deutschlands (Italiens, Japans und anderer Länder), solcher Feinde die *gleichzeitig* angegriffen werden müssen und denen gegenüber eine Taktik der Bekämpfung eines dieser *M* und der Zusammenarbeit mit dem anderen *M* unhaltbar erscheint.

Die Front der durch Russland unterdrückten Völker gehört zu den grössten Opfern dieser symbolischen Faktoren, die die Welt mit Hilfe materieller und geistiger Kräfte, die sie aus dem lebendigen Leibe des Kaukasus, der Ukraine, des Turkestan, Kareliens, der Tatarei, der Buriat-Mongolen und anderer Völker aussaugen, zu beherrschen suchen. Im Kampfe mit diesen drei Mächten ist es unmöglich diesen potential mächtigen Verbündeten ausser Acht zu lassen. Man muss ihm bei seiner Beförderung an das Tageslicht behilflich sein. Im Lichte einer solchen Hilfeleistung würde die deutsche politische Staatsraison einen neuen Beweisgrund für das Gefühl des Verständnisses von Seiten Polens liefern, dieses historischen Vaterlandes der Freiheit, mit seiner Tradition der Freiheitskämpfe in der Welt des XIX. Jahrhunderts, der Schule des Fürsten Adam Czartoryski und dem historischen Werk Josef Pilsudskis.

N O T E.

In der Polemik mit A. Rosenberg könnten wir seine Anschauungen nur bis zur vollen Konsequenz ergänzen, wie sie seitens des polnischen Gedankenganges in Bezug auf Russland repräsentiert wird. Dieser Gedankengang besitzt solche hervorragende Vertreter, wie Zygmunt Krasinski, der grosse Poet und Philosoph, der in seiner Napoleon dem III. im Jahre 1854 überreichten Denkschrift sich folgendermassen ausdrückte: „Russland ist das Erzeugnis der unheilvollsten und zersetzungsfähigsten Elemente die in der Geschichte zu finden sind. Die raffinierteste Verderbnis aus den letzten Zeiten des Byzantium ist in seine Kirche und seine Diplomatie übergegangen. Die unerbittliche kalte Grausamkeit der mongolischen Chane wurde zur Triebfeder seiner Verwaltung. Die Gemeindeeinrichtungen der urtümlichen Slaven haben sich in seinem Volke aufrechterhalten. Russland ist eine grosse Kommune, die zugleich von einer militärischen und einer geistlichen Behörde regiert wird, diese Herrschaft jedoch, die in ihren Greueln dem Terror des Jahres 1793 gleich kommt, übersteigt ihn ungemein an ihrer Organisation und Dauerhaftigkeit. Danton, Marat und Robespierre sind armselige Gestalten, wenn man sie solchen Revolutionären, wie Iwan der Schreckliche, Peter der I., oder Nikolaus der I., gegen-

überstellt. Die römischen Cäsaren allein, die Herrscher des Pöbels, der dem Sozialisums nahe steht, könnten einen solchen Vergleich würdig ertragen.

Wenn Russland aufhören soll eine Plage zu sein, die jederzeit bereit ist auf die Kirche, die Zivilisation, die Welt niederzufallen, so ist nur ein Mittel dagegen vorhanden: Russland zu völliger Machtlosigkeit herbeizuführen. Jeglicher Frieden, der vor dem endgültigen Resultat geschlossen würde, wird diese Lage nur verschlimmern und den Feind zu neuen und schrecklicheren Kraftanstrengungen veranlassen. Gedemütigt und demaskiert, aber nicht geschwächt, wird er zu anderen Waffen greifen, und ehe er seinen misslungenen Anschlag auf Konstantinopel wiederholt, wird er sich andere Wege vorbereiten, die dunkler und erfolgreicher sein werden. Er wird seine Hand allen geheimen Gesellschaften, allen Konspirationen und verborgenen Ränken reichen. Er wird sie mit seinem Golde belohnen und durch seine Intrigen unterstützen. Mit einem Worte, er wird seine ganze Macht der sozialen Revolution zur Verfügung stellen, um die Throne derjenigen Dynastien zu stürzen, die ihr Bündnis mit ihm kürzlich gebrochen oder ihn verschmäht haben"... — Wir betonen, dass diese Worte im Jahre 1854 geschrieben waren.

Für den deutschen Leser muss hier hinzugefügt werden, dass Z. Krasinski der zwanzigjährige Verfasser der berühmten „Ungöttlichen Komödie" ist, die auf revellatorische Weise im Anfange des XIX. Jahrhunderts das Geheimnis der Teilnahme des Judentums und der getauften Juden an den geheimen Verbänden und internationalen Revolutionen der Welt aufwies.

Ein anderer Pole, Josef Goluchowski, hat gleichfalls in der Hälfte des XIX. Jahrhunderts bei seinen Untersuchungen des Agrarsystems Russlands dort die Anzeichen des Kommunismus und des späteren Bolschewismus vorgefunden. („Untersuchung des Bauernproblems in Polen und in Russland", Poznan, 1850).

Ein gewisser Boleslawita — Kraszewski wiederum schreibt: „In allem liebt Moskau sichtlich das rote — in moralischer Hinsicht ebenfalls... Der asiatische Sozialismus kann seine Hand dem europäischen reichen und die christliche Welt umwälzen. Moskau kann bei diesem Kraftaufwande zerfallen, jedoch wird es mit seinen Trümmern Europa verschütten". („Berechnungen. Zweiter Jahrgang" Teil I, 1868).

Es genügt diese Anschauungen mit den Thesen der russischen Slavenfreunde, mit den Anschauungen eines Bakunin, Danilewski oder Leontjew zu vergleichen, die den Kommunismus und Bolschewismus sowie den Kriegszug Russlands gegen den „Faulen Westen" ankündigten um zu verstehen, dass ein übermässiger Judenzentrismus des deutschen Gedankenganges bei Erwägung der Probleme Russlands und des Bolschewismus eine gefährliche Farbenblindheit bedeutet, die Einstellung seines Augenmerks auf einen einzigen Punkt und ein ausser Acht lassen der Tatsache, dass das asiatische und bastardische Judentum mit dem Asiatentum und Bastardentum der Moskowiter zusammengetroffen sind und einen neuen sich anverwandten Komplex bilden. Über diese Themen schrieb W. Rozanow: „Eine wunderliche Ähnlichkeit mit den Juden... Wir sind ebenso wie die Juden zur Offenbarung von Ideen und Gefühlen berufen, zum Gebet und zur Musik, nicht aber zur Herrschaft. Jedoch haben wir zum Unglück und zum Verderben von Leib und Seele ⅙ des Festlandes beherrscht. Wir haben es beherrscht und in Wahrheit ⅙ des Festlandes verdorben. Der Erdball hat das nicht ertragen und alles umgewälzt. Der Erdball war es, der alles umgewälzt hat, nicht aber Deutschland"... „in Wirklichkeit verhalten sich die

Juden den Russen gegenüber voller Ehrfurcht, Liebe und Zärtlichkeit, wobei sie dieselben eigenartig vor den Europäern auszeichnen. Auch das hat seine Ursache: der schweinische Charakter der Russen enthült eine wertvolle Eigenschaft: die intime Herzlichkeit. Bei den Juden ist es ebenso..." (Die Apokalypsis unserer Zeiten", Sergejew Posad, 1918).

Myśli wybrane Jana Kucharzewskiego

(„Od Białego caratu do Czerwonego", tom II. str. 114—116)

Rewolucja wewnętrzna buduje się na początku jako antyteza rzeczywistości rosyjskiej, przede wszystkim — antyteza caratu. To jest jej pierwsza troska i namiętność: dogmatyczne negowanie wszystkiego, co pochodzi od dzisiejszego państwa i dążenie do zupełnie nowego życia. Ten ekstremizm przeczenia stanowi jedną, brzemienną w skutki cechę rewolucji wewnętrznej.

Lecz oto stajemy wobec osobliwej rewelacji. W państwie protestu, przeciwstawiającym się państwu dzisiejszemu, spotkamy rysy łudząco przypominające zwalczaną rzeczywistość. Rosjanin, odwracający się od rzeczywistości, nie jest w stanie wyplenić jej wpływu z własnej duszy; odwraca się z nienawiścią od despotyzmu carskiego, lecz w rojeniach jego o jutrze despotyzm z góry otrzymuje prawo obywatelstwa. Im bardziej silą się budowniczowie na stworzenie rzeczy zgoła nowej, im w większe brną ostateczności, tym bliżej stykają się z ostatecznością dawną a wyklętą. Jakaś siła fatalna sprawia, że królestwo przyszłości wzorowane jest bezwiednie na caracie, jest jego odbiciem, co więcej — karykaturą. Duch, który tworzy przyszłość, jest w pętach przeszłości, szatan caratu zaczarował mózg i ramię Rosjanina, budującego nową ojczyznę, stoi nad dziełem rewolucji i nadaje budowie stare kształty. Istne przekleństwo; pałac kryształowy przyszłości będzie tylko starym pałacem Zimowym, objętym w posiadanie przez nowych władców, tylko więcej okrwawionym i brudniejszym. Długo pływa po niebie rosyjskiej białej nocy miraż przyszłości i czaruje ludzi swym srebrnym blaskiem; ale przyjrzyjmy się bliżej, to ciało astralne caratu, to ten sam padół cierpienia i gwałtu, do czasu krąży między ziemią a otchłanią, która się ludziom z daleka wydaje niebem.

Michał Murawiew chełpił się tym, że nie jest z tych Murawiewów, których wieszano, lecz z tych, którzy wieszają, należenie do tej drugiej kategorii było decydującym przywilejem, ultima ratio klasy panującej. W odwecie na szubienicę z Pestlem i Rylejewem, z żelabowem i z Perowską szafoty dlach zabójców — to, z nieubłaganym fatalizmem psychiki ludzkiej, podświadoma treść krwawego marzenia, snutego przez lat sto, od czasu przyjścia młodocianego Hercena, złożonej w duchu na uroczystości cerkiewnej na cześć stracenia dekabrystów. Sen o przyszłości stawał się snem o odwecie i — snem o własnym despotyźmie. Z tych rojeń wznoszony jest powoli nowy kontr-carat, siła przyszłości, o zgubnych pozorach przyszłego państwa górnych ideałów. Zawczasu rysują się kształty przyszłej rewolucji i nawet jej okresy kolejne. Jeden element katastrofy — to radość negacji wszystkiego, co istnieje, drugi — to przepojenie państwa negacji duchem dawnego systemu. Mamy figurę dwóch stadiów przyszłej rewolucji: stadium anarchii, rozwiązanie wszystkich węzłów, rozbicia wszystkich świętości, i drugie — palingeneza despotyzmu. Rzeczywistość rosyjska

zatruła marzenia rewolucjonistów, zdemoralizowała rewolucję, zanim ta dojrzała; jadu wystarczyło na strawienie Rosji carskiej i na zatrucie nowej. Po mnie przyjdzie moja karykatura — to był mściwy testament skazanego na upadek caratu.

Jeśli rewolucjoniści przeciwstawili swe sny rzeczywistości rodzimej, to było to łudzenie samych siebie i świata. Byli oni sami, duszą i ciałem, cząstką tej rzeczywistości, buntującą się przeciwko całości, negowali żywioł, z którego sami wyszli; wyparcie się przez syna rodziców nie usuwa dziedziczności. Gmach, budowany przez nich z zazdrosną troską o kształt wręcz odmienny od dzisiejszego, wystawiony był z tych samych materiałów, co dawny; innych nie było. Spoza świeżego tynku wyglądały stare cegły, a i budowa była czasem bezwiednie, czasem świadomie wzorowana na dawnej. Co więcej, rewolucjoniści, wskutek przebywania przez lat dziesiątki w krainie czczych pragnień, gdzie myśl szybuje w bezkres, musieli doprowadzić do ostatnich konsekwencyj, do absurdu te cechy, które wchłonęli, musieli wytworzyć hyper despotyzm. Despotyzm carski w praktyce życia musiał się jako tako odpolerować, przystosować do życia, nie mógł zrozumieć, iż są granice arbitralności. Kontr-carat po długoletnim, męczącym wyczekiwaniu na swą erę, zacznie od realizowania szaleństw, o których czasem roili despoci na tronie, lecz których nie ziszczali, licząc się ze zdrowym sensem i sądem ludzkości. Despotyzm dawny była to stara zardzewiała machina biurokratyczna, kierowana bardziej interesem, niż przekonaniem, sceptyczna, przynajmniej od czasów Aleksandra II, co do trwałości swych podstaw, galwanizowana przez nacjonalizm urzędowy. Oświeceńsi jego przedstawiciele mieli to gnębiące przeświadczenie, że są siłą przeszłości, dziejowo przedawnioną, odosobnioną już wśród cywilizowanej ludzkości. Kontrcarat występował z żarliwością prozelity, z krzepiącym złudzeniem, iż zapala jutrznię nowego życia dla całej ziemi; pragnął oprzeć się o warstwę świeżą, nie ruszoną jeszcze przez historię, i gotów był, bez wszelkich względów, wydobyć na wierzch pokłady barbarzyńskie, trzymane dotąd przez carat na uwięzi.

* * *

(„Od Białego caratu do Czerwonego", tom I. str. 415 — 418)

Istnieje głęboki, podświadomy, utajony dla samych rewolucjonistów rosyjskich związek między ich zapałem burzenia a nacjonalizmem odwiecznym, odziedziczonym po księstwie moskiewskim. Najbardziej przeniknięte liryzmem zagłady starego świata karty Hercena najbliżej stykają się ze słowianofilstwem. Czujny Strachow, wyznawca Danilewskiego, z pietyzmem cytuje karty Hercena, prorokując, iż z Europy dzisiejszej nie zostanie kamień na kamieniu. Hercen, przez niewidzialnego demona Rosji prowadzony, oddalał się od swych kolegów, od Granowskiego, Bielińskiego, Iwana Turgieniewa, zbliżał się do Proudhona i do Chomiakowa, do Maksa Stirnera i do Aksakowów.

Socjalizm rosyjski od samego swego powstania nabiera tej osobliwej cechy. Ta religia pomszczenia krzywd ziemskich jest od razu przez Rosjan

zrozumiana, jako pomszczenie krzywdy, jaką Rosji wyrządziły dzieje, uczyniwszy ją proletariuszem cywilizacji. Socjalizm dla Rosji XIX wieku było to nie wyzwolenie od burżuazji, która była jeszcze zaledwie w zawiązku, lecz od zmory barbarzyństwa, które wytknął Czaadajew, drastycznie odmalował Custine, nielitościwie napiętnował Michelet. Marzenia o rewolucji były ujściem dla zaniepokojonego patriotyzmu, poszukiwaniem dróg wyzwolenia ludu rosyjskiego i zapewnienia mu pierwszeństwa w odnowionym świecie. Sen Moskwy starej powracał w nieoczekiwanej formie, Moskwa miała stać się trzecim Rzymem — na tamtym brzegu. Gdy nie można dogonić Europy na terenie rozwoju cywilizacyjnego, z ulgą wyklina się tę cywilizację burżuazyjną i z zapałem dąży się do pierwszych szeregów rewolucji socjalnej. Gdy padną w gruzy miasta, kościoły, pałace, gdy z Europy będzie tabula rasa, wtedy pójdzie z lekkim sercem do dzieła burzenia.

Rosjanin odczytawszy dzieła socjalistów Zachodu, ujrzał w narodach cywilizowanych burżuazję ludzkości, obrócił nową religię na użytek swego mesjanizmu narodowego. Ludzkość zachodnia to kapitalista cywilizacji, który wziął sukcesję po świecie starożytnym i wzniósł się pysznie ponad narody biedniejsze. Jego wyższość cywilizacyjna jest niesprawiedliwością, przywilejem położenia geograficznego. Rosja wprawdzie wzięła mały spadek po Bizancjum, lecz nędzne to dziedzictwo nie wywiodło jej z ubóstwa. Pokój chatom rosyjskim, wojna pałacom Zachodu — to było istotne hasło założycieli socjalizmu rosyjskiego. Pokój i chwała tym chatom, rozrzuconym po bezbrzeżnych przestrzeniach. Drzemały one przez wieki w upośledzeniu, nadchodzi teraz tryumf upośledzonych, błogosławieni cisi.

Socjalizm dla Rosji ma podobne znaczenie, jak dla żydów, jedni i drudzy lgną do niego, widzą w nim nadchodzącą erę odwetu za rzeczywiste czy urojone krzywdy, wyrządzone ich narodowi przez historię, gospodarczą stronę doktryny stawiają na drugim planie, ta analogia stanowi przyczynę spotkania się i przodowania dwóch tych szczepów na terenie komunizmu międzynarodowego.

Socjalizm musiał stać się namiętnością inteligencji rosyjskiej, był dla niej dobrą nowiną o nadchodzącej równości narodów w cywilizacji. Narody oświeceńsze panują nad ciemniejszymi i wyzyskują je — rozumowano; gdy zaś dla narodu ciemnego i w niewoli będącego niepodobieństwem jest dopędzenie narodów oświeconych i wolnych, pozostaje jako jedyna droga do równości — zniszczenie dorobku możniejszych, niwelacja. Przy takim pojmowaniu kraje ciemniejsze, biedniejsze stają się najbardziej uzdolnionymi do rewolucji. Rosjanin łatwiej stanie na tamtym brzegu, niż Europejczyk, i oto już odpędzone to widmo niższości i zacofania, które dręczyło wszystkich reformatorów Rosji: Radiszczewa i Nowikowa, Grybojedowa i Bielińskiego, Czaadajewa i Granowskiego.

W socjaliźmie spoczywał pierwiastek nie tylko rehabilitacji, lecz i ubóstwianie biednych, proletariuszów, socjalizm rosyjski przenosi tę mistyczną adorację na lud rosyjski, młodszy, uboższy duchem i mieniem. Mesjanizm rewolucyjny staje się nową formą megalomanii narodowej; słowianofile apoteozowali przeszłość Rosji, rewolucjoniści zaczęli sławić jej przy-

szłość. Rosja, krzywdzona od wieków przez fatalne zrządzenie losu dziejowego, powetować to sobie ma w przyszłości, stając na czele rewolucji. Wywołanie tej rewolucji, sprowadzenie przez to Rosji na wielki szlak dziejowy, oto czyn, godny nowego Piotra Wielkiego; upragniona katastrofa starego świata, to socjalna bitwa pod Połtawą z ludami starej cywilizacji, zwycięska dla Rosji. Rewolucja socjalna europejska, wciągająca w swój wir Rosję, lub, jeszcze lepiej, rewolucja rosyjska, wciągająca w swój wir całą kulę ziemską, rozcinała za jednym zamachem wszystkie węzły tragedii rosyjskiej: obalała carat, powoływała lud do życia samoistnego i kierowniczego w państwie, wprowadzała Rosję do rodziny ludów, jako naród nie tylko równy, lecz przodujący. Sen Hercena o tamtym brzegu — to trzecia międzynarodówka, ze stolicą w Moskwie — in nuce.

Socjalizm zawierał niebezpieczną truciznę dla Rosjanina, dawał mu miraż równości, bez pracy pokoleń, przez jeden wielki szturm do twierdzy cywilizacji, z siekierą i głownią w ręku, z przekleństwem w duszy. Hercen wchłonął tę truciznę, działanie jej zmąciło jasność jego myśli. Był to zarazek, który wyhodowany, sprowadzi czasem bolszewictwo. Czaadajew rzucił Rosji w twarz straszną prawdę, iż jest nędzarzem cywilizacji. Carat nie pozwalał Rosji wyjść z nędzy. I oto, w tym okresie rozpaczy lepszych duchów Rosji, przyszły z Zachodu książki głoszące religię nędzarzy — nowe chrześcijaństwo. Chwytajmy, przyjmujmy religię nędzarzy — zawołał natychmiast czujny, a nie widzący przed sobą innej drogi ocalenia, patriota Hercen — to nasza religia, pod tym znakiem zwyciężymy. I w mistycznej ekstazie kreślił obraz mużyka rosyjskiego, pariasa cywilizacji, zamęczonego, ujarzmionego, a przechowującego w pokorze i prostocie prawdę życia — gminę. Ci maluczcy, jak niegdyś rybacy galilejscy, przechowują ziarno prawdy, które odrodzi Rosję i świat cały .

W tej mistycznej nauce spoczywała groźna przepowiednia dla przyszłości. Można z niej było od dawna wyczytać, iż Rosja, skoro uwolni się od kajdan caratu, skoczy naprzód o cały szereg etapów, zamarzy o wyprzedzeniu świata. Pochód wyzwolonej Rosji będzie gwałtowny, konwulsyjny, odbywać się będzie wśród mordu i rabunku, po trupach i zgliszczach. Wówczas, gdy Rosja roić będzie, iż wyprzedziła wszystkie narody i że w ciągu nielicznych dni dokonać zdołała pracy stuleci, nieubłagane prawo rozwoju, zapoznane przez rozkiełznanych barbarzyńców, ujawni całą swą moc i rozpocznie się recydywa dzikich instynktów, cofająca oszalały w gorączce rewolucji naród do epok krwawych i dzikich, których wspomnienie przechowały stare kroniki. I wreszcie po szeregu rewolucji i reakcji, po konwulsjach i omdleniach okaże się, iż naród posunął się naprzód — o jeden etap. Krwawa, wiekowa historia despotyzmu mścić się będzie długie jeszcze lata na zbrodniczo biernym narodzie, odbierając mu zdolność kroczenia naprzód inaczej, jak tylko za cenę strasznych ofiar. Gdy pękną więzy caratu, dzikość rozkiełznana rozszaleje i pochód narodu naprzód odbywać się będzie wśród stosów trupów, po zgliszczach i ruinach, wśród niepotrzebnego rozlewu krwi, wśród przeklętego szału burzenia, wśród saturnalii barbarzyństwa. I znów nieszczęsny naród, karmiony fikcjami nadludzkiej swej roli, pozostawać będzie w tyle za narodami, które, mając za sobą wieki kultury, okupują swój postęp bez porównania mniejszymi ofiarami.

I przez długie lata, dopóki człowiek w tym kraju nie ucywilizuje się, dusza jego złagodnieje i nie oświeci się, trwać będą orgie bezmyślnej dzikości; rozlew krwi, mord będzie męką i rozkoszą człowieka - zwierzęcia, o mózgu ludzkim a sercu tygrysim. Ta apokaliptyczna droga wyzwolenia, sprowadzająca piekło na ziemię, to spuścizna po kilku wiekach niewoli i ciemnoty.

Gewählte Gedanken von Jan Kucharzewski

(Aus dem Werke „Vom Weissem Zarentum zum Roten“ Bd II. S. 114—116)

Die innere Revolution baut sich ursprünglich als Antithese der russischen Realität auf — als Entgegenstellung dem Zarentum. Das ist ihre erste Sorge und Leidenschaft: eine dogmatische Verneinung alles dessen, was von dem zeitgenössischen Staate herrührt, und das Entgegenstreben einem völlig neuen Leben. Diese Extremität der Verneinung bildet eine folgenschwangere Eigenschaft der inneren Revolution.

Da stehen wir aber vor einer sonderbaren Enthüllung. Im Reiche des Protestes, welches sich dem zeitgenössischen Reiche entgengestellt hat, begegnen wird Zügen, die der bekämpften Realität täuschend ähnen. Der Russe, welcher sich von jener Wirklichkeit abwendet, ist nicht imstande ihren Einfluss aus der eigenen Seele auszurotten, er wendet sich voller Hass vom despotischen Zarentum ab, in seinen Zukunftsschwärmereien aber erhält der Despotismus von vornherein sein Bürgerrecht. Je mehr die Baumeister bemüht sind etwas ganz Neues zu schaffen, in je grössere Extremitäten sie hineingeraten, desto mehr nähern sie sich dem ehemaligen in Acht und Bann geschlagenen Extrem. Eine fatale Kraft bewirkt es, dass das Zukunftsreich unwillkürlich dem Zarentum nachgebildet wird, sein Abbild ist, mehr noch — seine Karikatur. Der Geist, welcher die Zukunft gestaltet, ist in den Fesseln der Vergangenheit, der Satan des Zarentums bannt das Hirn und den Arm des Russen, der sich ein neues Vaterland baut, er wacht über dem Werk der Revolution und verleiht dem Neubau die alte Gestalt. Ein wahrer Fluch: der Kristallpalast der Zukunft wird nur zum alten Winterpalais, von dem neue Herrscher Besitz ergreifen, um es nur noch mehr mit Blut und Schmutz zu besudeln. Lange schwimmt am Himmel der weissen russischen Nächte das Trugbild der Zukunft und bannt die Menschen mit seinem silbernen Schimmer; sehen wir es uns aber genauer an, so ist es der Astralleib des Zarentums, es ist dasselbe Jammertal des Leides und der Gewalt, das einstweilen noch zwischen Erde und Abgrund schwebt, der den Menschen aus der Ferne ein Himmel zu sein scheint.

Michal Murawiew prahlte damit, dass er nicht den Murawiews entstamme, die gehängt wurden, sondern denjenigen, welche hängten; die Zu-

gehörigkeit dieser zweiten Kategorie war das entscheidende Vorrecht, das ultima ratio der herrschenden Klasse. Den Galgen der Revolutionäre Pestel und Rylejew, Zelabow und Perowskaja folgten als Vergeltung die Schafotts für ihre Mörder, — das war als unerbittliches Verhängnis der menschlichen Psychik der unbewusste Inhalt des blutigen Traumes, der seit einem Jahrhundert gesponnen wurde, seit dem Schwur des jugendlichen Hercen, den er während der Kirchenfeier zu Ehren der hingerichtenten Dekabristen im Geiste geleistet hatte. Der Zukunftstraum wurde zum Traum der Vergeltung und — zum Traum der eigenen Gewaltherrschaft. Aus diesen Schwärmereien heraus wird allmählich der Bau des neuen Kontre - Zarentums errichtet, eine Zukunftskraft, die den verderblichen Anschein eines zukünftigen Reiches erhabener Ideale trägt. Schon von vornherein tritt die Gestalt der zukünftigen Revolution und sogar ihrer einzelnen aufeinanderfolgenden Etappen deutlich hervor. Ein Element dieser Katastrophe ist die Freude an der Verneinung alles Bestehenden, das zweite — die Durchdrungenheit dieses Reiches mit dem Geiste des vorherigen Systems. Da haben wir die Figur der beiden Stadien der zukünftigen Revolution: das Stadium der Anarchie, Lösung aller Bande, Zerstörung aller Heiligtümer, und das zweite — die Wiedergeburt der Gewaltherrschaft. Die Realität Russlands hat die Träume der Revolutionäre vergiftet, die Revolution demoralisiert, noch ehe sie ihre Reife erreichte; das Gift war ausreichend zur Verzehrung des Zarenreiches und zur Vergiftung des neuen Russlands. Nach mir kommt meine Karikatur — das war das rachsüchtige Testament des zum Untergange verurteilten Zarentums.

Wenn die Revolutionäre ihre Träume der einheimischen Wirklichkeit entgegensetzten, so war es Selbsttäuschung und Täuschung der Welt. Sie waren ja selbst mit Leib und Seele ein Teil jener Wirklichteit, der sich gegen die Gasamtheit empörte, sie verneinten das Element, dem sie selbst entsprungen waren; die Verleugnung seiner Eltern befreit den Sohn aber nicht von der Erblichkeit. Das mit eifersüchtiger Sorgfalt errichtete Gebäude, dem sie eine von der bisherigen ganz abweichende Gestalt verleihen wollten, war aus denselben Materialien wie das frühere errichtet, andere gab es ja nicht. Hinter dem neuen Verputz kommen die alten Ziegeln zum Vorschein und auch der Bau ist teils unbewusst, teils bewusst nach dem alten Muster geformt worden. Mehr noch, die Revolutionäre,die jahrzehntelang im Bereich eitler Hoffnungen verweilten, wo der Sinn sich im Grenzenlosen ergeht, mussten auch die Eigenschaften, die sie in sich aufgenommen hatten, bis zu den letzten Konsequenzen, bis zur Unsinnlichkeit entfalten, mussten einen Hyperdespotismus erzeugen. Die Gewaltherrschaft der Zaren hatte sich in der Praxis des Lebens einigermassen abgeschliffen, den Lebensbedingungen anpassen müssen, hatte es verstehen müssen, dass ihrer Willkür Grenzen gesetzt sind. Das Kontre - Zarentum beginnt nach langjährigem, ermüdenden Erwarten seiner Ära mit der Realisation von Tollheiten, von denen die grössten Despoten auf ihrem Throne wohl träumen konnten, die sie aber mit Rücksicht auf den gesunden Menchenverstand und das Urteil der Welt nicht verwirklichten. Die ehemalige Gewaltherrschaft war eine alte verrostete bürokratische Maschiene, die mehr aus Berechnung als aus Überzeugung

geleitet wurde, die bezüglich der Dauerhaftigkeit ihrer Grundlagen, zumal seit den Zeiten Alexanders des II., skeptisch veranlagt war und mit einem amtlichen Nationalismus galvanisiert wurde. Ihre gebildeteren Vertreter hatten das niederdrückende Bewusstsein, dass sie eine historisch verjährte, in der zivilisierten Menschheit alleinstehende Kraft der Vergangenheit darstellen. Das Kontre - Zarentum trat mit dem Feuereifer eines Proseliten auf, in dem stärkenden Wahne, dass es die Morgenröte eines neuen Lebens für die ganze Welt entzünde; es hatte den Wunsch sich auf eine Gesellschaftsschichte zu stützen, die historisch noch unberührt wäre, und war bereit, ohne jegliche Rücksichten, die bisher von den Zaren zurückgehaltenen Lagen des Barbarentums an die Oberfläche zu fördern.

(„Vom Weissen Zarentum zum Roten" Bd I. S. 415—418)

„Es besteht ein tiefer im Unterbewusstsein der russischen Revolutionäre verborgener Zusammenhang zwischen ihrem Zerstörungseifer und dem ewigen Nationalgefühl, das ihnen aus dem ursprünglichen Fürstentum Moskau zurückgeblieben ist. Die mit der Lyrik des Unterganges der alten Welt am stärksten druchdrungenen Seiten der Hercenschen Schriften sind der Slavenfreundschaft am nächsten. Der wachsame Strachow, Anhänger des Danilewski, zitiert voller Pietät die Äusserungen Hercens, wobei er prophezeiht, dass von dem heutigen Europa kein Stein auf dem anderen bleiben wird. Von dem unsichtbaren Demon Russlands geführt, entfernte sich Hercen von seinen Genossen, von Granowski, Bieliński und Iwan Turgeniew und näherte sich solchen Leuten wie Proudhon und Chomiakow, Max Stirner und Aksakow.

Der russische Sozialismus gewinnt von Anfang an einen eigenartigen Charakter. Diese Religion der Rache für irdisches Unrecht wird von den Russen von vornherein als Rache für ihre historische Benachteiligung aufgefasst, die Russland zum Proletarier der Zivilisation herabgesetzt hat. Der Sozialismus bedeutete für das Russland des XIX. Jahrhunderts nicht eine Befreiung von der Bourgeoisie, die dort kaum im ersten Entwicklungsstadium stecke, sondern von dem Schreckbilde des Barbarentums, das ihm Tschaadajew vorgehalten, Custine drastich dargestellt, Michelet unbarmherzig gebrandmarkt hat. Die Revolutionsträume waren ein Ausfluss der beunruhigten Vaterlandsliebe, die Suche nach Wegen zur Befreiung des russischen Volkes und Sicherstellung seines Vorranges in der neugestalteten Welt. Der Traum des alten Moskaus kehrt in unerwarteter Gestalt zurück, Moskau sollte das dritte Rom werden — am jenseitigen Ufer. Wenn Europa in seiner kulturellen Entwicklung nicht einzuholen ist, wirft man auf diese bürgerliche Kultur mit einem Gefühl der Erleichterung den Fluch und eilt mit Feuereifer in die ersten Reihen der sozialen Revolution. Wenn Städte, Kirchen, Paläste in Trümmern liegen, wenn Europa zur tabula rasa wird, dann wird es leichten Herzens dem Vernichtungswerke beitreten.

Der Russe, welcher die Werke der Sozialisten des Westens gelesen hat, erblickte in den zivilisierten Völkern die Bourgeoisie der Menschheit und

kehrte die neue Religion dem Nutzen seines nationalen Messianismus zu. Die Welt des Westens sind die Kapitalisten der Zivilisation, denen das reiche Erbe des Altertums zuteil wurde, weshalb sie sich hochmütig über die ärmeren Völker überheben. Die kulturelle Überlegenheit des Westens ist ein Unrecht, ein Vorzug der geographischen Lage. Russland hat dagegen ein geringeres Erbe vom Byzantium erhalten und dieser klägliche Nachlass hat es nicht aus der Armut emporheben können. Friede den russischen Hütten, Krieg den Palästen des Westens — das war die wahre Losung der Gründer des russischen Sozialismus. Friede und Ehre diesen auf grenzenlosem Gebiet verstreuten Hütten. Jahrhundertelang haben sie in ihrer Zurücksetzung dahingedämmert, es kommt aber der Triumph der Benachteiligten, selig sind die Stillen.

Der Sozialismus ist für Russland von ähnlicher Bedeutung wie für die Juden: die einen und die anderen hangen an ihm, da sie in ihm die Epoche der Vergeltung wahren und imaginären Unrechts, das ihrem Volke in historischer Hinsicht widerfuhr, erblickten; die wirtschaftliche Seite dieser Doktrin verbleibt für sie an zweiter Stelle, welche Analogie die Ursache ihres Zusammentreffens und der Führerschaft dieser beiden Volksstämme auf dem Gebiete des internationalen Kommunismus bildet.

Der Sozialismus musste zur Leidenschaft der russischen Intelligenz werden, da er für sie die gute Botschaft von der herannahenden Gleichheit der Völker in der Zivilisation darstellte. Die aufgeklärteren Völker beherrschen die unwissenden und nutzen sie aus, wurde räsoniert; da es aber für ein unaufgeklärtes und unterdrücktes Volk unmöglich ist, die aufgeklärten und freien Völker einzuholen, verbleibt nur ein enziger Weg zur Gleichheit — die Vernichtung des Erwerbs der Wohlhabenderen, die Gleichschaltung. Bei einer solchen Auffassung werden die minder aufgeklärten und ärmeren Länder der Revolution am meisten zugängig. Der Russe stellt sich leichter auf ihre Seite als der Europäer und damit ist auch das Schreckbild der Minderwertigkeit und der Reaktion vertrieben, welches die Reformatoren Russlands: Radischtschew und Nowikow, Grybojedow und Bielinski, Tschaadajew und Granowski peinigte.

Im Sozialismus lag nicht nur das Element der Rehabilitation, sondern auch dasjenige der Vergötterung der Armen, der Proletarier; der russische Sozialismus trägt diese mystische Verehrung auf das russische Volk über, welches jünger und ärmer an Geist und Gut ist. Der revolutionäre Messianismus wird zu einer neuen Form des nationalen Grössenwahns; die Slavenfreunde verherrlichten die Vergangenheit Russlands, die Revolutionäre begannen ihre Zukunft zu preisen. Russland, welches seit Jahrhunderten durch eine fatale historische Schicksalsfügung benachteiligt war, soll sich dafür in Zukunft schadlos halten, indem es sich an die Spitze der Revolution stellt. Die Hervorrufung dieser Revolution und die Zuwendung Russlands auf diese Weise der breiten Strasse der Geschichte, das war eine Tat, die eines neuen Peters des Grossen würdig war, die ersehnte Katastrophe der alten Welt, das war eine für Russland siegreiche soziale Schlacht mit den Völkern der alten Zivilisation, eine neue Schlacht bei Poltawa. Die soziale Revolution Europas, die Russland in ihren Wirbelkreis zieht, oder besser noch, die russische Revolution, die in ihren Wirbelkreis den ganzen Erdball hineinzieht, durch-

schnitt mit einem Hiebe alle Knoten der russischen Tragödie: stürzte das Zarentum, berief das Volk zur Selbständigkeit und Führerschaft im Staate, führte Russland in die Völkergemeinde nicht nur als ein Volk ihresgleichen, sondern als das führende ein. Der Traum Hercens vom jenseitigen Ufer — das ist die dritte Internationale mit ihrer Hauptstadt in Moskau — in nuce.

Der Sozialismus enthielt ein gefährliches Gift für den Russen, er gab ihm das Trugbild der Gleichheit, ohne Vorarbeit der früheren Generationen, durch einen einzigen grossen Ansturm auf die Festung der Zivilisation mit Axt und Brandfackel in der Hand, mit dem Fluch in der Seele. Hercen hat dieses Gift verschlungen, seine Wirkung hat ihm den klaren Sinn getrübt. Das war ein Ansteckungsstoff, der gepflegt mit der Zeit den Bolschewismus herbeiführen wird. Tschaadajew hat Russland die schreckliche Wahrheit ins Gesicht geworfen, dass es ein Bettler der Zivilisation sei. Das Zarentum erlaubte Russland nicht aus der Armut herauszukommen. Und siehe da, in der Zeit, wo die besseren Geister Russlands mit der Verzweiflung rangen, kamen aus dem Westen Bücher die die Religion der Elenden predigten — ein neues Christentum. Greifen wir zu und nehmen wir die Religion der Elenden an — rief sofort der wachsame und keinen anderen Rettungsweg vor sich sehende Patriot Hercen — das sei unsere Religion, unter diesem Zeichen werden wir siegen. Und in mystischer Extase zeichnete er das Bild des russischen Mushiks (Bauern) auf, dieses abgequälten, unterjochten Paria der Zivilisation, der in seiner Demut und Einfalt aber, als Wahrheit des Lebens — die Gemeinde bewahrt hat. Diese armseligen Leute, wie einstens die galiläischen Fischer, bewahren das Samenkorn der Wahrheit, welches Russland und der ganzen Welt die Wiedergeburt bringen soll.

In dieser mystischen Lehre ist aber eine drohende Prophezeihung enthalten. Man konnte aus ihr schon seit langem entnehmen, dass Russland, sobald es sich aus den Fesseln des Zarentums befreit, zuerst mit einem Satz eine Reihe von Entfaltungsstufen überspringen und davon träumen werde, die ganze Welt zu überholen. Der Fortschritt des befreiten Russlands wird ein gewaltiger, konvulsiver sein und durch Raub und Mord, über Leichen und Brandstätten hinweggehen. Im Momente aber, wo es Russland scheinen wird, dass es allen Völkern zuvorgekommen sei, und dass es in wenigen Tagen das Werk von Jahrhunderten vollbracht habe, wird das unerbittliche Fortschrittsgesetz, welches von den zügellosen Barbaren verkannt worden war, mit ganzer Kraft zutage kommen und es wird ein Rückfall der wilden Instinkte erfolgen, der das in der Hitze der Revolution rasende Volk zu jenen blutigen und wilden Zeitaltern zurückführen wird, deren Erinnerung alte Chroniken überliefern. Nach einer Reihe von Revolutionen und Reaktionen, nach Krämpfen und Ohnmachtsanfällen wird es sich schliesslich erweisen, dass das Volk nur um eine Stufe vorwärtsgekommen ist. Die blutige, jahrhundertelange Geschichte des Despotentums wird sich lange Jahre hindurch an dem verbrecherisch passiven Volke rächen, indem es ihm jegliche Möglichkeit des Fortschrittes benimmt, es sei denn um den Preis schrecklicher Opfer. Wenn die Fesseln des Zarentums springen, wird die zügellosse Wildheit

ins Toben geraten und der Fortschritt des Volkes wird unter Haufen von Leichen, über Brandstätten und Ruinen, unter unnötigem Blutverguss und verdammter Zerstörungswut, inmitten von Saturnalien der Barbarei erfolgen. Und wieder wird das unglückselige Volk, welches mit Trugbildern von seiner übermenschlichen Rolle genährt wurde, hinter den Völkern zurückbleiben, die nach Zeitaltern der Kultur ihren Fortschritt mit weit geringeren Opfern erschwingen. Lange Jahre hindurch, solange der Mensch in diesem Lande der Zivilisation fern bleibt, seine Seele sich nicht besänftigt und nicht aufklärt, werden Orgien gedankenloser Wildheit fortdauern, Blutverguss und Mord werden Pein und Wollust des Geschöpfes sein, dem das Hirn eines Menschen und das Herz eines Tigers innewohnt. Dieser apokalyptische Weg der Befreiung, der die Hölle auf Erden schafft, ist der Nachlass von Zeitaltern der Knechtschaft und der Unwissenheit."

M.

Bilans Sowiecki

I.

Dwadzieścia lat trwania reżymu sowieckiego na rozległych terenach Europy Wschodniej i Azji Północnej — to okres czasu w skali dziejowej niewielki. Uważamy go jednak, ze względu na przyśpieszone tempo wydarzeń, za wystarczający do ustalenia kilku wniosków, które dziś już można uznać za niezaprzeczalne w świetle chociażby oczywistych obecnie dla ogółu faktów.

Jeżeli fakty te i wnioski przewidywane były dawniej przez nielicznych obdarzonych intuicją historiozoficzną znawców terenu i historii — to jednak dla olbrzymiej większości opinii zachodnioeuropejskiej (nie tylko dla polityków i mężów stanu) przewidywania te wydawały się fantastycznymi, lub tendencyjnymi. Niestety, takimi one się i dziś wydają dla pewnej części intelektualistów i polityków. Bowiem nad systemem, zwanym Związkiem Sowieckich Socjalistycznych Republik ciążyła i ciąży *legenda*, ściślej — cały kompleks legend. Wymienimy z nich najgłówniejsze: legenda Rewolucji, legenda Socjalizmu, wreszcie — najbardziej chyba pociągająca i niejako łącząca wszystkie legendy — legenda tej egzotycznej i abstrakcyjnej „Rossii", która w wyobraźni Wschodu utrwaliła się od wieków, na Zachodzie zaś w ciągu jednego stulecia.

Przez barwną zasłonę tych pociągających (lub odpychających) legend, okiem nieuzbrojonym tylko przypadkowo można było coś dostrzec. Zasłona ta była nie do przejrzenia — i *to* właśnie stanowi fundament psychologiczny dobrze działającej propagandy sowieckiej, *to* właśnie niezmiernie ułatwia jej zadanie, chociaż bezceremonialność, cynizm i kłamliwość tej propagandy nie ma sobie równych na całym świecie [1].

W ciągu przeszło dwudziestu lat, od października 1917 roku, legendy te wiele straciły ze swego uroku, gdyż opadło dużo dekoracyj, zwłaszcza w ostatnich paru latach. Zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie pogłębieniu ruchu nacjonalistycznego na Zachodzie i rozbudowaniu doktryny nacjonalizmu zachodnioeuropejskiego. Zrodzona z instyktu samozacho-

[1] Do jakiego stopnia owa zasłona z legend jest skuteczna, świadczą — może najjaskrawiej — publikacje typu „hurra-antybolszewickiego" i „hurra-antyrosyjskiego", w których dyletanci, szczerze dążąc do zwalczenia wpływów sowieckich w kraju, walą wszystko co się w dzisiejszych granicach ZSSR znajduje na jedną chaotyczną kupę jakiegoś „jednego" narodu „rosyjskiego" względnie nawet „ruskiego" (sic!), jakiejś „jednej" kultury i religii „bizantyńskiej", jakichś jednolitych „dzikich chłopów" nie poddających się cywilizacji i innych niby bardzo efektownych, lecz w gruncie rzeczy bardzo szkodliwych bajek.

Tego rodzaju „utwór" (co prawda, felietonowy), utwór, wyróżniający się swą pogardą do elementarnych wiadomości z zakresu historii (nawet ojczystej), umieściło ostatnio pismo wileńskie „Sprawy otwarte" (15.IX rb.). Ani redakcja, ani autor zapewne się nie domyślają, jak dalece tego rodzaju propaganda formalnie antysowiecka i antyrosyjska, mimo najlepszych intencij jej autorów, ułatwia i popiera imperialistyczną propagandę rosyjską.

wawczego rasowo najmocniejszych i historycznie najbardziej wkorzenionych narodów Europy, doktryna ta, pomimo wartości immanentnych, już przez sam fakt swego istnienia i kształtowania się, działa na kompleks ZSSR *demaskująco*, a na bezduszny i okrutny mechanizm państwowości sowieckiej — rozkładowo.

Przedwczesne jednak byłoby mniemanie, że istota sowietyzmu już się stała przejrzystą dla wszystkich, lub że ZSSR „przestał być niebezpiecznym", co chętnie głosi propaganda demokratyczna.

Im bardziej siły wrogie ZSSR niszczą jego dekoracje i prześwietlają jego legendy, tym zręczniej, tym bezczelniej działa polityczny i propagandowy aparat ZSSR, wspierany przez sojuszników poza granicami sowieckimi.

Wystarczy przypomnieć dalekosiężne pociągnięcia sowieckie związane z VII Kongresem tzw. Kominternu, którego rezultatem była ściślejsza i sprawniejsza organizacja wszechświatowych sił prosowieckich, znana pod pseudonimem „frontu ludowego", lub jeszcze szerszą nazwą „frontu demokratycznego".

A przecież do tego frontu należy nie tylko świat giełdowego kapitalizmu i specyficznej plutokracji międzynarodowej (co dziś już przestało być tajemnicą i „paradoksem socjologicznym"), lecz do frontu tego — pośrednio lub bezpośrednio, otwarcie lub skrycie, całkowicie lub warunkowo — zgłaszają się rządy państw i mocarstw. Na naszych oczach odbywa się tragedia czechosłowacka, tragedia państwa, które uwierzyło we wszechpotęgę odrodzonej przez bolszewików tradycyjnej pseudo-słowiańskiej Rosji i które samobójczo związało swe losy narodowo-państwowe z owym „frontem demokratycznym".

Toteż pierwszym i najdonioślejszym rezultatem dwudziestoletniego trwania ZSSR jest to, że, o ile w swych li-tylko „rewolucyjnych" i „komunistycznych" początkach kompleks sowietyzmu miał przestrzeniowo charakter lokalno-moskiewski, o tyle, w miarę wchłaniania i zdławiania usamodzielnionych po 1917 r. narodów d. Rosji, po coraz wyraźniejszym odnowieniu i kontynuowaniu imperializmu Moskwy historycznej — kompleks sowietyzmu rozszerzył się niepomiernie i już dawno przestał być siłą lokalną.

Doznawszy załamania nad Dnieprem w roku 1919 podczas dążenia do czerwonych wówczas Węgier i poniósłszy klęskę nad Wisłą w roku 1920 podczas dążenia w kierunku rewolucjonizujących Niemiec — imperializm sowiecki jął się innych metod i innej taktyki. Doświadczona w tych porażkach Moskwa, dopiero po odpowiednim wzmocnieniu się i odetchnięciu (*pieriedyszka* i NEP), po przeprowadzeniu wybitnie militarnej *piatiletki*, pacyfikacji Ukrainy przy pomocy gwałtownej kolektywizacji i zorganizowanego głodu, zjawia się na arenie światowej w niespodziewanej postaci „normalnego" mocarstwa neo-rosyjskiego o dążeniach wybitnie „pokojowych".

W tym poniekąd sensacyjnym debiucie Moskwy jako arbitra swoistej pokojowości i nawet konserwatyzmu w stylu Sainte-Alliance z ubiegłego stulecia — słynna Liga Narodów odegrała smutną rolę bramy triumfalnej dla p. Wałłacha-Litwinowa. Moskwa zaczyna grać wśród pierwszych

skrzypiec w politycznym koncercie państw europejskich. Ale przy kołysance wojowniczego pacyfizmu i powersalskiego konserwatyzmu świat zaczął konkretnie odczuwać imperialistyczną dynamikę ZSSR, nie tylko w Chinach, lecz i w Hiszpanii.

II.

Prawdą jest, że *prestige* mocarstwowy ZSSR w ostatnim półtoraroczu doznał poważnego uszczuplenia, głównie dzięki demaskującemu działaniu doktryny nacjonalizmu oraz bezspornym faktom i wydarzeniom w ZSSR, nie świadczącym bynajmniej o jego potędze militarnej.

Lecz należy zawsze pamiętać, że ZSSR, mimo okazywanej na zewnątrz ambicji wielkomocarstwowej, w istocie rzeczy mało przywiązuje wagi do szczegółów ceremoniału dyplomatycznego. Nie ma pod tym względem w Europie powojennej polityki bardziej (w swoistym sensie) *realnej*, niż polityka sowiecka, mająca do dyspozycji o wiele więcej środków i możliwości, niż najpotężniejsze mocarstwo, ograniczone przecież w swych działaniach nie tylko pewnymi „przesądami" natury etycznej, lecz także swą tradycją historyczną i resztkami norm prawa międzynarodowego, tzn. tym wszystkim, co w oczach ZSSR jeżeli i posiada jakieś znaczenie, to najwyżej względne.

Można z obserwacji dzisiejszej rzeczywistości wewnętrzno-sowieckiej wyciągać jak najsmutniejsze dla ZSSR wnioski, można dokładnie przewidywać dalsze nieuchronne procesy rozkładowe w ZSSR, *jako państwie* i dalsze obniżenie znaczenia ZSSR, *jako państwa*. Lecz nie ma błędu zgubniejszego nad ten, który popełniali i wciąż popełniają uczestnicy koncertu europejskiego, mianowicie — traktowanie ZSSR *li-tylko* jako państwa.

Nie trzeba zapominać, że ZSSR — to historyczna Moskwa *plus* Komintern! A w pojęcie Kominternu wchodzi nie tylko skromna i niejako „legalna" kancelaria tow. Dimitrowa, lecz także rozległy kompleks różnorodnych czynników, wśród których nie brak także irracjonalnych i wręcz tajemniczych. Nie ma dziś bowiem wątpliwości, że pomiędzy trojgiem M — Moskwa, Marksizm i Masoneria — istnieje, ścisła łączność.

Państwo sowieckie wciąż pokonuje wielkie trudności wewnętrzne, a wśród nich największa — to problem elity rządzącej i — w związku z tym — konieczność jej systematycznej „selekcji" za pomocą procesów i rozstrzeliwań. Państwo sowieckie konsekwentnie restauruje system *caryzmu* historycznego, co ze względu na „rewolucyjno-socjalistyczne" pochodzenie władzy, nie jest sprawą łatwą. Państwo sowieckie z olbrzymim napięciem wszystkich swych sił utrzymuje z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień najgłówniejsze: *jedność zagarniętych terytoriów*. A przy tym robi ogromne, choć rozpaczliwe bezowocne i beznadziejne wysiłki w kierunku wprowadzenia *jednolitości* państwowej, polityczno-kulturalnej, a nawet „narodowej" („naród sowiecki").

Te — bez żadnej przesady — prace syzyfowe (ale *niezbędne)* pochłaniają *wewnątrz* ZSSR dużo energii czynnika rządzącego. I gdyby ZSSR był *tylko* „państwem", sąsiedzi i Europa mieliby względny spokój.

Ale, jak zbyt dobrze i zbyt dotkliwie wiemy, ZSSR, mimo tych wszystkich trudności i wysiłków wewnętrzno-państwowych, potrafił *jednocześnie* być aktywnym nad Oceanem Spokojnym i nad Morzem Śródziemnym, w Kantonie i w Madrycie, w Charbinie, w Pradze, w Paryżu, w Genewie, w New Yorku... ZSSR *jednocześnie* potrafił być inicjatorem i motorem tego olbrzymiego, iście planetarnego podziału ideologicznego świata, którego to podziału można — w przewidywaniu „wojny ideologicznej" — nie przyjmować, lecz którego niepodobna ignorować, gdyż jest to obecnie fakt oczywisty. Co więcej, ZSSR, mimo swych trudności wewnętrzno-państwowych, miał czas i energię do organizowania i instruowania tzw. frontu antyfaszystowskiego (względnie demokratycznego), który ma reprezentować jedną z dwóch sił „ideologicznych" w przewidywanej i przez ZSSR *od dawna planowanej* nowej *wojnie światowej*... bez udziału Moskwy.

Chcemy czy nie chcemy, proces podziału świata na dwa obozy „ideologiczne" postępuje nieuchronnie naprzód — *przede wszystkim* dzięki pozasowieckiej działalności ZSSR wespół ze sprzymierzeńcem „międzynarodowym". Działalność ta jest też *niezbędna* dla utrzymania całości państwowej ZSSR.

Starcie wojenne między tymi obozami — to kwestia odpowiedniego momentu. Przygotowywania do tego starcia, aż do uprawiania „ćwiczeń" w rodzaju hiszpańskich i dalekowschodnich — są w toku.

Prestige mocarstwowy neo-Rosji według klasycznych pojęć politycznych spadł niewątpliwie, lecz sytuację ZSSR z naddatkiem kompensuje ten oczywisty fakt, że *sowiecki koń trojański już od kilku lat znajduje się wewnątrz Europy Zachodniej* i że wspierana przez sprzymierzeńców załoga sowieckiego konia trojańskiego od dwóch lat działa tam nie tylko tajnie, lecz i jawnie.

Dopóki trwa tego rodzaju sytuacja na terenie Europy Zachodniej, sytuacja, o której nie mógłby marzyć najbardziej mocny rząd Rosji drugiej połowy XIX stulecia, sytuacja, przypominająca chyba czasy Aleksandra I — rząd sowiecki może z powodzeniem ignorować upadek *prestige'u* i stosunkowo łatwo dawać sobie radę z utrzymywaniem przysłowiowej „jednolitości" wewnętrzno-sowieckiej, *co stanowi najgłówniejsze zadanie państwowe ZSSR.*

I to jest najbardziej ważną „dodatnią" pozycją ZSSR w dotychczasowym bilansie sowieckim.

III.

Dla umysłów spóźnionych ideologicznie, spacyfikowanych psychicznie lub żyjących do dziś pod urokiem legend sowiecko-rosyjskich, dzieje ZSSR z ostatnich lat dostarczały dużo materiału do rozwiązywania krzyżówek politycznych, stawiania mniej lub więcej naiwnych hipotez i innych nieszkodliwych ćwiczeń umysłowych.

Trzeba przyznać, że niespodziewane, czasem oszałamiające posunięcia z reguły zygzakowatej „linii generalnej" Stalina, zwłaszcza w ostatnich latach, mogły zdezorientować nie tylko dyletantów.

Zaczynając od wprowadzenia stopni oficerskich w armii czerwonej, poprzez procesy i egzekucje zmierzające faktycznie do całkowitego wytępienia starej gwardii partyjnej, doszło już do narzucania kultu masowej adoracji księcia Aleksandra Newskiego, cara Piotra I, nadwornego poety Mikołaja I — Puszkina, marszałków Kutuzowa i Suworowa, a ostatnio generała-adiutanta Mikołaja II — Brusiłowa...

Dla wyznawców legendy Rewolucji i Socjalizmu było to wszystko prawdziwym ciosem, zaś triumfem dla niemniej licznych wyznawców legendy „powolnej ewolucji rządów rewolucyjnych w kierunku realnych interesów wielkiego narodu rosyjskiego", legendy przeistoczenia sowietyzmu w „nacjonalizm współczesny", gdyż „istota totalizmów — hitlerowskiego, czy stalinowskiego — jest ta sama".

Triumf wyznawców legendy Ewolucji był jednak niemniej krótki i niemniej żałosny, gdyż w międzyczasie zostali rozstrzelani tacy czołowi reprezentanci tej legendy, jak wielki patriota moskiewski z Kijowa — Piatakow — twórca finansów sowieckich [2], jak wielki organizator siły zbrojnej ZSSR i kontynuator rosyjskiej tradycji militarnej, a przede wszystkim jedyny na wojskowym Olimpie sowieckim umysł naprawdę strategiczny — Tuchaczewski. Ciche usunięcie — w swoim czasie — sztandarowego dla legendy Ewolucji męża, Imci Cziczierina i oddanie resortu polityki zagranicznej w „międzynarodowe" ręce niezastąpionego Wałłacha-Litwinowa — to także nie bardzo harmonizuje z legendą „unarodowienia" ZSSR.

Wyraźny — po rozstrzelaniu Tuchaczewskiego i generałów — odwrót w polityce wojskowej z nowych pozycyj „ojczyzny wielkiego narodu sowieckiego" (lub wręcz „rosyjskiego") na stare pozycje „rewolucji światowej" i armii wojującego marksizmu i związane z nowym kursem polityki wojskowej zdziesiątkowanie korpusu oficerskiego wraz z wywyższeniem korpusu komisarzy politycznych w armii ZSSR — ostatecznie załamało legendę Ewolucji.

W jaskrawej sprzeczności z legendą „unarodowienia" jest już sam fakt systematycznego wzrostu znaczenia Kaganowicza i jego całej rodziny, wzrostu, który w systemie ZSSR i w linii generalnej polityki sowieckiej tworzy z Kaganowicza postać symboliczną.

A jednak po dwudziestu latach trwania ZSSR możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że te wszystkie rażące sprzeczności i zygzaki polityki sowieckiej nie przeszkadzają jej posiadać całkiem wyraźną wypadkową i że ta „linia generalna", mimo swej zygzakowatości, ma dynamiczny sens i dalekosiągłą tendencję.

Sowietyzm jest niepodzielny — oto wniosek, wypływający z doświadczenia przeszło dwudziestu lat trwania ZSSR, wniosek, który, nawiasem mówiąc, przekreśla jeszcze jedną legendę: legendę „niezawisłego" rzekomo Kominternu od rządu ZSSR.

To nic, że idea socjalizmu „klasycznego" została, dzięki praktyce sowieckiej, zdyskredytowana do cna, to nic, że doktryna Karola Marksa, obec-

[1] Piatakow, jak Cziczierin i Tuchaczewski, należał do tych Moskali, co stali się komunistami właśnie dlatego, iż byli przede wszystkim patriotami imperializmu rosyjskiego.

nie prześwietlona aż do swych głębin „rasowych", jest zdemaskowana na zawsze — legenda Sowietyzmu (kompleksu, powtarzamy, b. złożonego), bankrutując na niemoskiewskich obszarach ZSSR, inercyjnie działa jeszcze na obszarach poza granicami imperium sowieckiego. Podkreślamy — legenda Sowietyzmu, nie koniecznie komunizm, czy marksizm, czy nawet „bolszewizm" abstrakcyjny — oto co jeszcze dziś znajduje grunt i ma wpływy w krajach poddanych zakażeniu [3]. I tą legendą Moskwa się posługiwała i posługuje jeszcze dziś bardzo zręcznie i z niemałym powodzeniem.

Sowietyzm, który określiliśmy z grubsza sumą: Moskwa plus Komintern, to nie tylko realne państwo sowieckie i jego niemniej realny aparat międzynarodówki „antyfaszystowskiej", to nie tylko odrestaurowany caryzm wewnątrz ZSSR i mit rewolucji światowej, rezonowany na zewnątrz mit, który zręcznie wzmacnia konstrukcję państwową ZSSR i podnosi (w swoisty sposób) jego znaczenie międzynarodowe. W skład sowietyzmu, oprócz nadszarpniętego mesjanizmu rewolucyjno-imperialistycznego, wchodzi także cały szereg składników innych, przy tym nie koniecznie politycznych. Znajdziemy tutaj „państwo pracy" i teatr Stanisławskiego, mit traktorów i balet, Puszkina i „planową gospodarkę", ekspedycję Papanina i „niezłomność armii czerwonej", fotografie metro moskiewskiego i fotografie skarbca Romanowów, a nawet „obronę narodów słowiańskich przed zalewem barbarzyńskiego germanizmu". Przecież czytaliśmy w poważnej prasie zachodnio-europejskiej, że ZSSR jest obecnie — dosłownie — obrońcą i ostoją demokracji światowej!

W zależności od sytuacji i koniunktury światowej, treść sowietyzmu może rozmaicie się zmieniać i przegrupowywać, gdyż dla kierownictwa ZSSR sowietyzm jest środkiem, nie zaś celem.

Stąd — paradoksalna na pierwszy rzut oka działalność ZSSR, stąd — pozornie dziwna dwutorowość polityki sowieckiej, stąd — charakterystyczne wahania stalinowskiej linii generalnej: od „ojczyzny wielkiego narodu rosyjskiego" do „rewolucji wszechświatowej", od „zbudowania socjalizmu w jednym kraju" do „budowania komunizmu w całym świecie", od cara Piotra I do wielkiego nauczyciela Marksa i z powrotem.

Po likwidacji Tuchaczewskiego i przed zapoczątkowaniem nowego kursu w armii czerwonej, Stalin w swym sensacyjnym z dn. 14 stycznia rb. liście do mitycznego „komsomolca Iwanowa" wskazał ponownie na „rewolucję światową", gdyż bez niej „zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju nie można uważać za ostateczne". W późniejszych wypowiedziach zarówno Stalina, jak i innych kierowników ZSSR (m. in. w rozkazie wojskowym Woroszyłowa), podkreślano kilkakrotnie, że armia czerwona jest nie tylko armią ZSSR, jako *państwa*, lecz jest ona także siłą zbrojną *komunizmu* światowego. Wreszcie cynicznie ogłoszono, że w przyszłej wojnie czerwona armia, właśnie tylko jako armia rewolucji i komunizmu,

[3] Niedawno zapowiedziane przez Moskwę rozwiązanie Partii Komunistycznej Polski wywołało u wielu naiwnych obywateli radość: nic, powiadają, bolszewizm nie może u nas wskórać. Przede wszystkim nie każdemu zapowiedzeniu Moskwy należy szczerze wierzyć, wreszcie to „rozwiązanie" ma znaczyć tylko tyle, że ZSSR, rezygnując z legendy komunizmu, puszcza w ruch kilka innych z obfitego arsenału legend sowieckich.

może liczyć na czynną pomoc i współdziałanie zbuntowanych „robotników i chłopów" państw nieprzyjacielskich.

A więc od „ojczyzny", od „patriotyzmu", od „świętej piędzi ziemi rodzinnej" — w styczniu rb. nastąpił odwrót do komunizmu i pożaru wszechświatowego, tzn. do Kominternu. Ale to tylko w polityce militarnej ZSSR. Co zaś tyczy spraw wewnętrzno-sowieckich, tam polityka „ojczyzny", „wielkiego narodu rosyjskiego", kultywowania wszechrosyjskiej jednolitości, słowem moskwizacji — nie tylko pozostała, lecz nabrała natężenia i tempa gwałtownej kolektywizacji z roku 1931—32.

Tak przedstawia się polityka ZSSR w roku bieżącym. Ale nie jest rzeczą wykluczoną, że np. pod wpływem doświadczenia z epizodu manżurskiego, polityka wojskowa ZSSR znowu odchyli się w stronę „ojczyzny", a np. polityka narodowościowa, w razie pewnych wydarzeń w Europie Centralnej, może nagle pójść w kierunku „kominternowskim".

Anarodowo-państwowe „narodowstwo" moskiewsko-patriotyczne z jednej strony, a kominternowski internacjonalizm (mniej lub więcej komunistyczny) z drugiej — oto amplituda planowych „wahań" linii politycznej ZSSR, oto dwa konie zręcznie kierowane, które, jak dotychczas pomyślnie pod osłoną „mgieł legendowych", ciągną wóz państwowości sowieckiej.

Bilanz der Sowjetunion

I.

Die zwanzigjährige Dauer des Sowjetregimes auf den weiten Gebieten Osteuropas und Nordasiens ist im geschichtlichen Masstabe wohl ein geringer Zeitabchnitt. Mit Rücksicht aber auf das beschleunigte Tempo der Ereignisse ist er indes für genügend zu erachten zur Feststellung einiger Schlussfolgerungen, die heute bereits, im Lichte wenn auch nur der aller Welt offenbaren Tatsachen, als unbestreitbar anzuerkennen sind.

Obgleich diese Tatsachen und Schlüsse von etlichen mit historiosophischer Intuition begabten Kennern dieses Gebietes und seiner Geschichte bereits früher vorausgesehen wurden, so schienen diese Voraussichten der überwiegenden Mehrheit der westeuropäischen öffentlichen Meinung (nicht nur den Politikern und Staatsmännern) phantistisch oder tendenziös. Leider werden sie als solche auch heute noch seitens eines gewissen Teiles der Intellektuellen und Politiker erachtet. Über dem System, welches den Namen Union der sozialistischen Sowjet-Republiken trägt, lastet nämlich heute wie ehedem eine Legende, genauer gesagt — ein ganzer Legendenkomplex. Nennen wir die wichtigsten unter ihnen: die Le-

gende der Revolution, die Legende des Sozialismus, schliesslich — wohl die anziehendste und gewissermassen alle übrigen Legenden verbindende Legende jenes exotischen und abstrakten „Russlands", die sich in der Phantasie des Ostens seit Urzeiten, in derjenigen aber des Westens im Laufe eines Jahrhunderts eingebürgert hat.

Durch den bunten Schleier dieser anziehenden (oder abstossenden) Legende konnte man mit freiem Auge nur zufällig etwas wahrnehmen. Dieser Schleier war undurchdringlich und d a s eben bildet die psychologische Grundlage der so einflussreichen Propaganda der Sowjetunion, das eben erleichtert ihr so ungemein ihre Aufgabe, wenn auch die Unverschämtheit, der Zynismus und die Verlogenheit dieser Propaganda in der Welt nicht ihresgleichen haben [1].

Im Laufe von über zwanzig Jahren, vom Oktober 1917, haben diese Legenden viel von ihrem Reize eingebüsst, da ein grosser Teil ihrer Dekorationen niedergesunken ist, und zwar insbesondere in den letzten paar Jahren. Wir verdanken dies in erster Reihe der Vertiefung der nationalistischen Bewegung im Westen und dem Ausbau der Doktrin des westeuropäischen Nationalismus. Dem Selbsterhaltungstriebe der ihrer Rasse nach stärksten und historisch am meisten eingewurzelten Völker Europas entspriessend, wirkt diese Doktrin, trotz ihrer immanenten Werte, schon allein durch die Tatsache ihres Daseins und ihrer Entfaltung, auf den Komplex der USSR d e m a s k i e r e n d, und auf den seelenlosen und grausamen Mechanismus des sowjetischen Staatswesens — zersetzend.

Verfrüht wäre jedoch die Annahme, dass das Wesen des Sowjettums bereits für alle übersichtlich sei, oder dass die USSR „aufhört gefährlich zu sein", wie es seitens der demokratischen Propaganda so gern verkündet wird.

Je mehr die der USSR gegenüber feindlichen Mächte deren Dekorationen zerstören und deren Legende durchleuchten, desto geschickter, desto frecher wirkt der politische Propagandenapparat der USSR, unterstützt von ihren Bundesgenossen ausserhalb ihres Staates.

Es genügt die weitreichenden Manöver der Sowjets anlässlich des VII. Kongresses des sogenannten Kominters in Erinnerung zu bringen, die eine noch präzisere und leistungsfähigere, unter dem Decknamen „Volksfront" oder dem noch weiteren Begriff „demokratische Front" bekannte Organisation der universellen prosowjetischen Kräfte zeitigte.

Indes gehören dieser Front nicht allein die Welt des Börsenkapitalismus und der spezifischen internationalen Plutokratie an (was heute be-

---

[1] In wie hohem Grade dieser Legendenschleier wirksam ist, beweisen wohl am grellsten Veröffentlichungen vom Typus des „Hurra-Antibolschewismus" und „Hurra-Antirussizismus", in denen Dilettanten, in redlichem Bestreben zur Bekämpfung der sowjetischen Einflüsse in ihrem Lande, alles, was sich in den heutigen Grenzen der USSR befindet, zu einem chaotischen Haufen, eines „einzigen", „russischen" bezw. auch „ruthenischen" (sic!) Volkes (Im Polnischen ist der Wortklang der Namen beider Volksstämme ähnlicher als im Deutschen. Anm. des Übersetzers.), einer „einheitlichen" Kultur und „byzantischen" Religion, einer einheitlichen Masse „wilder Bauern", die jeglicher Zivilisation unzugänglich sind, und dergleichen effektvoller, im Grunde aber höchst schädlicher Märchen, zusammenwerfen.

reits weder ein Geheimnis noch ein „soziologischer Paradox" ist), bei dieser Front melden sich — direkt oder indirekt, offen oder insgeheim, total oder bedingungsweise — auch Staatsregierungen und Grossmächte. In unseren Augen spielt sich die Tragödie der Tschechoslovakei ab, die Tragödie eines Staates, welcher der Allmacht des durch den Bolschewismus wiedergeborenen traditionellen pseudoslavischen Russlands Glauben schenkte, welcher selbstmörderisch seine national-staatlichen Schicksale mit jener „demokratischen" Front verknüpfte.

Deshalb ist auch als erstes und wichtigstes Resultat des zwanzigjährigen Bestehens der USSR zu verzeichnen, dass soviel in seinen „Revolutionen" und seinem „kommunistischen" Anfangsstadium der Komplex des Sowjettums räumlich einen lokalen moskowitischen Charakter trug, er, nach Aufnahme und Niederdrückung der nach dem Jahre 1917 selbständig gewordenen Völker Grossrusslands und der Küstenländer des Schwarzen Meeres, nach einer immer deutlicheren Erneuerung und Fortsetzung seinerseits des Imperialismus des historischen Moskaus, sich unerwünscht erweitert und seit langem schon aufgehört hat, eine lokale Macht darzustellen.

Nach seiner Scheiterung am Dniepr im Jahre 1919 auf dem Wege nach dem zu jener Zeit roten Ungarn, und nach seiner Niederlage an der Weichsel im Jahre 1920 während seines Strebens in der Richtung des revoltierten Deutschlands — griff der sowjetische Imperialismus nach anderen Methoden und einer anderen Taktik. Das in diesen Niederlagen an Erfahrung bereicherte Moskau erscheint dann erst nach seiner entsprechenden Kräftigung und einem neuen Atemholen (*pieredischka* und NEP), nach Durchführung eines hervorragend militärischen Fünfjahrplanes (*piatiletka)*, nach der Pazifikation der Ukraine mittels ihrer gewaltsamen Kollektivisierung und der dort veranstalteten Hungersnot, auf der Weltarena in der unerwarteten Gestalt eines „normalen" neurussischen Staates mit hervorragend „friedlichen" Tendenzen...

In diesem gewissermassen sensationellen Debut Moskaus als Arbiters einer eigenartigen Friedensliebe und sogar eines Konservatismus im Stil der Saint-Alliance aus dem vergangenen Jahrhundert hat der Völkerbund die traurige Rolle einer Triumphpforte für den Herrn Wallach-Litwinow abgespielt. Moskau beginnt im politischen Konzert der europäischen Mächte eine der ersten Geigen zu spielen. Beim Wiegenliede eines kriegerischen Pazifismus und eines nachversaillischen Konservatismus begann die Welt die imperialistische Dynamik der USSR jedoch bald zu empfinden und das nicht nur in China sondern auch in Spanien.

II.

Wahr ist es wohl, dass das staatliche Prestige der USSR in den letzten anderthalb Jahren eine bedeutende Verminderung erfahren hat, und zwar hauptsächlich Dank der demaskierenden Wirkung der nationalistischen Doktrin und den unbestreitbaren Tatsachen in der USSR, die keineswegs von seiner Militärmacht Zeugnis ablegen.

Es ist jedoch stets in Erinnerung zu behalten, dass die USSR, trotz des ihrerseits nach aussen zur Schau getragenen Ehrgeizes eine Grossmacht darzustellen, in Wahrheit wenig Gewicht auf die Einzelheiten des diplomatischen Zeremoniels legt. In dieser Hinsicht gibt es in der Nachkriegszeit in Europa kaum eine (im eigenartigen Sinne) reellere Politik, als diejenige der Sowjetunion, die weit mehr Mittel und Möglichkeiten zu ihrer Verfügung hat, als die bedeutendsten Grossmächte, welche in ihren Wirkungsmethoden nicht nur durch gewisse „Vorurteile" ethischer Natur sondern auch durch ihre historische Tradition und die Überreste der Normen des internationalen Gesetzes eingeschränkt sind, das heisst, durch das alles, was in den Augen der USSR, falls es überhaupt noch von Gültigkeit ist, so doch nur eine relative besitzt.

Man mag aus der Beobachtung der heutigen inneren Realität der Sowjets die traurigsten Schlüsse für die USSR ziehen, man mag genau die weiteren unvermeidlichen Zersetzungsvorgänge in der USSR als eines Staates und das weitere Sinken ihrer staatlichen Bedeutung voraussehen, jedoch gibt es keinen gefährlicheren Fehler über den, welchen die Teilnehmer des europäischen Konzerts begangen haben und noch immer begehen — die Behandlung der USSR ausschliesslich als Staat.

Es ist nicht zu vergessen, dass die USSR das historische Moskau plus Komintern bedeutet! Der Begriff Komintern umfasst aber nicht nur die bescheidene und gewissermassen „legale" Geschäftsstelle des Genossen Dimitrow, sondern auch einen weiten Komplex verschiedener Faktoren, unter denen es auch nicht an irrationellen und geradezu geheimnisvollen Elementen fehlt. Heute unterliegt es nämlich keinem Zweifel mehr, dass zwischen den 3 Buchstaben M — Moskau, Marxismus und Maçonnerie ein enger Zusammenhang besteht.

Das Sowjetreich weist beständig grosse innere Schwierigkeiten auf, unter denen die grösste das Problem der regierenden Elite und im Anschluss daran die Notwendigkeit einer systematischen „Selektion" mit Hilfe von Prozessen und Hinrichtungen ist. Das Sowjetreich restauriert auf konsequente Weise das System des historischen Zarentums, was mit Rücksicht auf den „revolutionär-sozialistischen" Ursprung seiner Macht keine leichte Aufgabe ist. Das Sowjetreich ist mit enormem Aufwand aller seiner Kräfte darum bemüht, von Jahr zu Jahr, von Monat zu Monat und von Tag zu Tag das Wichtigste aufrechtzuerhalten: die Einheit der an sich gerissenen Territorien. Dabei macht es die grössten, wenn auch verzweifelndsten und hoffnungslosesten Kraftanstrengungen hinsichtlich der Einführung einer staatlichen, politisch-kulturellen und sogar „nationalen" („Sowjetnation") Einheitlichkeit.

Diese — ohne jegliche Übertreibung — wahre (aber notwendige) Sisyphusarbeit verschlingt im Inneren der USSR einen grossen Kraftaufwand seitens der regierenden Faktoren. Wenn also die USSR nur „Staat" wäre, hätten die Nachbarn und Europa die vollkommendste Ruhe.

Jedoch, wie wir es allzugut und allzuempfindlich wissen, hat die USSR, trotz all der Schwierigkeiten und innenstaatlichen Kraftanstrengungen es vermocht ihre Aktivität g l e i c h z e i t i g am Stillen Ozean und am Mittelmeer, im Kanton und in Madrid, in Charbin, Prag, Paris, Genf und New - York zu entwickeln; die USSR hat es zustande gebracht g l e i c h z e i t i g Initiator und Motor jener mächtigen, wahrhaft planetaren ideologischen Welteinteilung zu sein, welche Einteilung man — in der Voraussicht eines „ideologischen Krieges" — nicht anzuerkennen braucht, die man jedoch unmöglich ignorieren kann, weil sie offenbare Tatsache ist. Mehr noch, die USSR hatte, trotz ihrer innenstaatlichen Schwierigkeiten, Zeit und Kraft zur Organisation und Instruktion der sogenannten anti-faschistischen (bezw. demokratischen) Front, die eine der beiden „ideologischen Kräfte" in dem voraussehbaren, auch seitens der USSR s e i t l a n g e m g e p l a n t e n neuen W e l t- k r i e g e... ohne den Anteil Moskaus, repräsentieren soll.

Ob wir es wollen oder nicht, der Vorgang der Welteinteilung in zwei „ideologische" Parteien schreitet unvermeidlich vorwärts — v o r a l l e m Dank der äusseren Tätigkeit der USSR insgemein mit ihren „internationalen" Bundesgenossen. Diese Tätigkeit ist für die Erhaltung der USSR ebenfalls u n e n t b e h r l i c h.

Der bewaffnete Zusammenstoss zwischen diesen Parteien ist eine Frage des passenden Moments. Vorbereitungen zu diesem Zusammenstoss, bis zur Vornahme von „Übungen", nach Art der spanischen und der im Fernen Osten, sind im Gange.

Das Prestige Neurusslands als einer Grossmacht nach klassischen politischen Begriffen, ist zweifellos gesunken, jedoch wird die Lage der USSR mit einem Überschuss durch die offenbare Tatsache kompensiert, dass das s o w j e t i s c h e t r o j a n i s c h e P f e r d s i c h b e r e i t s s e i t m e h r e r e n J a h r e n i m I n n e r e n W e s t e u r o p a s b e f i n d e t, und dass die durch die Bundesgenossen unterstützte Besatzung dieses trojanischen Pferdes seit zwei Jahren dort nicht nur insgeheim sondern auch offen tätig ist.

Solange eine derartige Lage auf dem Gebiet Westeuropas andauert, eine Situation die sich kaum eine der stärksten Regierungen Russlands in der zweiten Hälfte des XIX. Jahrhunderts träumen lassen konnte, eine Situation, die etwa die Zeiten Alexanders des I. in Erinnerung bringt, — solange kann die Sowjetregierung mit Erfolg ihr P r e s t i g e ignorieren und sich verhältnismässig leicht mit der Aufrechterhaltung der erlangten innenstaatlichen „Einheitlichkeit" Rat geben, w a s d i e w i c h t i g s t e S t a a t s a u f g a b e d e r USSR b i l d e t.

Das ist also der wichtigste „aktive" Posten der USSR in der bisherigen Bilanz der Sowjetunion.

III.

Für ideologisch verspätete Gemüter, die psychisch pazifiziert sind oder bis auf den heutigen Tag unter dem Banne der sowjet-russischen Legende stehen, hat die Geschichte der USSR der letzten Jahre ein rei-

ches Material zur Lösung von politischen Rätseln, Aufstellung von mehr oder weniger naiven Hypothesen und sonstigen unschädlichen Diskussionsübungen geliefert.

Man muss zugeben, dass die unerwarteten, zuweilen schwindelerregenden Manöver der überhaupt zickzackförmigen „Generallinie" Stalins, zumal in den letzten Jahren, nicht nur Dilettanten irrig machen konnte.

Von der Einführung der Offiziersgrade in der roten Armee anbeginnend, durch die Prozesse und Hinrichtungen, die faktisch zur völligen Ausrottung der alten Parteigarde führten, kam es bereits bis zur Erzwingung des Kultus einer Massenverehrung des Fürsten Alexander Newski. des Zaren Peters des I., des Hofdichters Nikolaus des I. — Puschkin, der Marschälle Kutuzow und Suworow, und letztens des Generaladjutants Nikolaus des II. — Brusilow...

Für die Anhänger der Legende der Revolution und des Sozialismus war dies ein wahrer Schicksalsschlag, ein Triumph dagegen für die nicht minder zahlreichen Anhänger der Legende der „allmählichen Evolution" der revolutionären Regierungen in der Richtung — der reellen Interessen der „grossen russischen Nation", zur Legende der Umwandlung des Sowjettums in den „zeitgenössischen Nationalismus", da ja „das Wesen der Totalismen — des Hitlerschen oder des Stalinschen — dasselbe ist".

Der Triumph der Anhänger der Legende von der Evolution war jedoch nichtsdestoweniger kurz und kläglich, da inzwischen solche Hauptvertreter dieser Legende, wie der grosse moskowiter Patriot aus Kiew — Piatakow, Schöpfer der sowjetischen Finanzen [2], wie der grosse Organisator der Wehrmacht der USSR und Kontinuator der russischen militärischen Tradition, und vor allem der einzige wahrhaft strategische Geist im sowjetischen Olymp — Tuchatschewski, standrechtlich erschossen wurden. Die stillschweigende Beseitigung des seiner Zeit in Bezug auf die Legende der Evolution an der Spitze stehenden Mannes — Tschitscherins und die Übergabe der Aussenpolitik in die „internationalen" Hände des unersetzlichen Wallach - Litwinows — das harmonierte auch nicht besonders mit der Legende von der „Nationalisierung" der USSR.

Der nach der Hinrichtung des Tuchatschewski und der Generäle vollzogene deutliche Rückzug in der Militärpolitik, von den neueingenommenen Posten des „Vaterlandes einer grossen sowjetischen (oder geradezu „russischen") Nation" auf die alten Posten der „Weltrevolution" und der Armee des kämpfenden Marxismus, und die mit diesem neuen Kurs der Militärpolitik verbundenen massenhaften Hinrichtungen von Mitgliedern des Offizierkorps, unter gleichzeitiger Auszeichnung des Korps der politischen Kommissäre in der Armee der USSR — vernichteten endgültig die Legende der Evolution.

In grellem Widerspruch zur Legende der „Nationalisierung" ist allein schon die Tatsache des systematischen Aufwärtssteigens des Kaganowitsch und seiner ganzen Familie, einer Erscheinung, die im System der

---

[2] Piatakow, wie Tschitscherin und Tuchatschewski, gehörte zu denjenigen Russen, die eben deshalb zu Kommunisten wurden, weil sie vor allem Patrioten des russischen Imperialismus waren.

USSR und in der Generallinie der Sowjetpolitik den Kaganowitsch zu einer symbolischen Gestalt macht.

Trotz alledem können wir nach dem zwanzigjährigen Bestehen der USSR mit voller Verantwortung feststellen, dass alle diese krassen Widersprüche und Zickzacks der Sowjetpolitik sie nicht daran verhindern, eine völlig deutliche Resultante zu bestitzen, und dass die „Generallinie", trotz ihrer Zickzackform, ihren dynamischen Sinn und ihre weitreichende Tendenz aufweist.

D a s S o w j e t t u m i s t u n t e i l b a r — das ist die Schlussfolgerung, die den Erfahrungen aus dem über zwanzig Jahre langen Bestehen der USSR entspringt, eine Schlussfolgerung die, nebenbeigesagt, noch eine Legende streicht: die Legende des angeblich von der Regierung der USSR „unabhängigen" Kominterns.

Dabei schadet es nichts, dass die Idee des „klassischen" Sozialismus Dank der Sowjetpraxis bis auf den Grund diskreditiert worden ist; es schadet auch nichts, dass die Doktrin des Karl Marx, die gegenwärtig bis auf ihre „rassischen" Tiefen durchleuchtet wird, ein für allemal demaskiert ist — die Legende des Sowjettums (eines sehr zusammengesetzten Komplexes, wiederholen wir), die auf den nichtrussichen Gebieten der USSR zugrunde geht, wirkt, der Inertion zufolge, trotzdem noch auf Gebieten ausserhalb des Sowjetreiches. Wir betonen es — die Legende des Sowjettums, nicht durchaus des Kommunismus oder Marxismus, oder sogar des abstrakten „Bolschewismus" — sie ist eben dasjenige, was heute noch in den von der Ansteckung betroffenen Ländern Boden fasst und seinen Einfluss ausübt [3]. Und dieser Legende hat sich eben die USSR von jeher bedient und bedient sich ihrer auch heute noch auf sehr geschickte Weise und mit nicht geringem Erfolg.

Das Sowjettum, welches wir kurzweg als die Summe: Moskau plus Komintern bezeichnet haben, das ist nicht nur das reelle Sowjetreich und sein nicht minder reeller „antifaschistischer" internationaler Apparat, das ist nicht nur der restaurierte Zarismus im Inneren der USSR und der Mythus der Weltrevolution, welcher nach aussen hin restauriert wird, ein Mythus welcher den Bau des Sowjetstaates kolossal stärkt und seine internationale Bedeutung (auf eigenartige Weise) hebt. Bestandteil des Sowjettums ist, ausser dem etwas zerrütteten revolutionär-imperialistischen Messianismus, noch eine ganze Reihe anderer Elemente, die nicht durchaus politischer Natur sind. Wir finden dort den „Arbeiterstaat" und das Stanislawski - Theater, den Mythus der Traktoren und das Ballet, Puschkin und die „planmässige Wirtschaft", die Expedition des Papanin und die „Unüberwindbarkeit der roten Armee", Photographien der Moskauer Untergrundbahn und Photogra-

[3] Die unlängst von Seiten Moskaus angekündigte Auflösung der Polnischen Kommunistischen Partei hat vielen naiven Mitbürgern Freude bereitet: nichts kann der Bolschewismus bei uns ausrichten, sagen sie. Vor allem kann man nicht jeder Ankündigung von Moskauer Seite Glauben schenken, ausserdem hat eine solche „Auflösung" nur das zur Folge, dass die USSR auf die Legende des Kommunismus verzichtet und einige neuen Legenden aus ihrem reichen Vorrat in den Umlauf bringt.

phien der Schatzkammer des Hauses Romanow, und sogar die „Verteidigung der slavischen Völker vor der Überschwemmung seitens des germanischen Barbarentums”. Wir haben es ja in einer ansehnlichen westeuropäischen Presse gelesen, dass die USSR gegenwärtig — wörtlich — Verteidiger und Zufluchtsort der Weltdemokratie ist!

Je nach der Lage und den Weltkonjunkturen kann sich der Inhalt des Sowjettums verschiedentlich ändern und umformen, da für die Führerschaft der USSR das Sowjettum nur Mittel, nicht aber Zweck an sich ist.

Daher kommt die auf den ersten Blick paradoxal scheinende Tätigkeit der USSR, daher kommt die scheinbar wunderliche Doppelgleisigkeit der Sowjetpolitik, daher kommen die charakteristischen Schwankungen der Stalinschen Generallinie: vom „Vaterlande der grossen russischen Nation” zur „universalen Revolution”, vom „Aufbau des Sozialismus in einem Lande” zum „Aufbau des Kommunismus in der ganzen Welt”, von Zar Peter dem I. zum grossen Lehrer Marx und wieder zurück.

Nach der Beseitigung des Tuchatschewski und vor Beginn des neuen Kurses in der roten Armee hat Stalin in seinem sensationellen Schreiben vom 14. Januar d. J. an den mythischen „Komsomolec Iwanow” abermals auf die „Weltrevolution” hingewiesen, da ohne dieselbe „der Sieg des Sozialismus in unserem Lande nicht für endgültig zu erachten ist”. In den späteren Äusserungen sowohl Stalins als auch anderer Führer der USSR (unter anderem im Militärbefehl Woroschilows) ist zu verschiedenen Malen betont worden, dass die rote Armee nicht nur Armee der USSR als S t a a t e s sei, sondern auch die Wehrmacht des W e l t k o m m u n i s m u s bilde. Schliesslich wurde auf zynische Weise verkündet, dass in dem kommenden Kriege die rote Armee eben nur als Armee der Revolution und des Kommunismus auf eine tätige Hilfe und Mitwirkung der revoltierten „Arbeiter und Bauern” der feindlichen Staaten rechnen könne.

So erfolgte also vom „Vaterlande”, vom „Patriotismus”, von der „heiligen heimatlichen Erdscholle” im Januar d. J. der Rückzug zum Kommunismus und zum universalen Brande, d. h. zum Komintern. Aber nur in der Militärpolitik der USSR.

Was die Innenwirtschaft der Sowjets anbetrifft, so hat die Politik des „Vaterlandes”, der „grossen russischen Nation”, der Kultivierung einer allrussischen Einheitlichkeit, mit einem Worte, der Russifikation dort nicht nur nicht aufgehört, sondern die Anspannung und das Tempo der gewaltsamen Kollektivisierung aus den Jahren 1931 - 32 angenommen.

So steht es mit der Politik der USSR im laufenden Jahre. Es ist aber nicht ausgeschlossen, dass, z. B. unter dem Einfluss der Erfahrungen aus der mandshurischen Episode, die Militärpolitik der USSR sich wieder der Richtung „Vaterland” zuwendet, und dass z. B. die Nationalpolitik, im Falle etwaiger Ereignisse in Zentraleuropa, plötzlich die Richtung „Komintern” einnimmt.

Der national - staatliche „Nationalismus” des moskowiter Patriotismus einerseits und der kominternische (mehr oder minder kommunistische)

Internationalismus anderseits — das ist die Amplitüde der planmässigen „Schwankungen" der politischen Richtschnur der USSR, das sind die beiden geschickt gelenkten Pferde, die unter der Deckung „legendarischer Nebel" den Wagen des Sowjetstaates bisher erfolgreich vorwärts tragen....

Współczesna sytuacja narodu ormiańskiego

Ludność.

Naród ormiański dzieli się obecnie na dwie główne części: na Ormian mieszkających w granicach ZSSR i Ormian mieszkających poza granicami ZSSR.

Ormianie sowieccy rozmieszczeni są w następujący sposób:

Na Zakaukaziu	1.850.000
Na Północnym Kaukazie	200.000
W innych krajach ZSSR	180.000
Razem	2.230.000

Ormianie zakaukascy znajdują się częściowo w Sowieckiej Armenii (1.200.000), w Sowieckim Azerbajdżanie (350.000) i w Sowieckiej Gruzji (300.000). Gdyby granice Sowieckiej Armenii zostały wytyczone na podstawie etnicznej, nie zaś w dowolny sposób, liczba Ormian w Armenii Sowieckiej zwiększyłaby się o 350 — 400 tys. Nieormiańska ludność Sowieckiej Armenii równa się 130 tysiącom. Z punktu widzenia jednolitości etnicznej, Sowiecka Armenia znajduje się na pierwszym miejscu wśród republik zakaukaskich.

Ormianie sowieccy bytują mniej więcej w takich samych politycznych, ekonomicznych i kulturalnych warunkach, jak i inne kulturalne narody ZSSR.

Jeśli chodzi o Ormian znajdujących się poza granicami ZSSR, są to przeważnie emigranci, wysiedleni ze swoich siedzib przez Turcję w czasie wojny światowej i po niej. Przed tymi tragicznymi wypadkami liczba emigrantów ormiańskich była nieznaczna.

W obecnym czasie ilość i rozmieszczenie Ormian, mieszkających poza granicami ZSSR, określają następujące dane:

Turcja	200.000
Persja	130.000
Syria i Liban	175.000
Palestyna	6.000
Irak	15.000
Daleki Wschód	5.000
Egipt	45.000
Sudan i Etiopia	2.500
Rumunia	40.000

Bułgaria	25.000
Grecja	40.000
Cypr	4.000
Francja	70.000
Polska	1.000
Anglia	700
Niemcy	500
Belgia	1.500
Inne kraje europejskie	3.000
Stany Zjedn. Am. Półn.	150.000
Kanada	10.000
Ameryka Poł.	30.000
Inne kraje	10.000
Razem	974.000

Warunki życiowe, w których znajdują się Ormianie, są na ogół znośne. Pod względem politycznym dzielą losy narodów, które im udzieliły gościny, pod względem gospodarczym dzięki wielkiej przedsiębiorczości i pracowitości mają się doskonale, jednocześnie kultywując narodową kulturę, tak bardzo prześladowaną w Sowieckiej Armenii.

Kraj.

Historyczna Armenia, w której naród ormiański stworzył swoje narodowe życie, obejmuje obszar dawnej rosyjskiej i tureckiej Armenii, wynoszący około 230.000 km². Jednakże traktat w Sevres (sierpień 1920 r.) przyznał Armenii jedynie obszar około 150.500 km² powierzchni.

Losy traktatu w Sevres są dostatecznie znane. W jesieni 1920 roku Rosja i Turcja zawarły między sobą porozumienie, napadły na Ormiańską Republikę i rozdzieliły ją między sobą. Turcja otrzymała nie tylko dawną turecką Armenię, ale również i część dawnego rosyjskiego terytorium z fortecą Kars o łącznej powierzchni 22.650 km. kw. Z reszty rosyjskiej Armenii wykrojone zostało maleńkie terytorium o powierzchni 30.247 km kw., które weszło w skład ZSSR pod oficjalną nazwą sowieckiej Republiki Armenii.

Polityczne cele i dążenia Ormian.

Zasadniczy cel polityczny Ormian streszcza się w haśle wyznawanym przez wszystkie antybolszewickie odłamy narodu ormiańskiego: *Niepodległość i zjednoczenie.* W praktyce ormiańska myśl polityczna nastawiona jest na odnowienie niepodległości ormiańskiej w granicach narodowych, pozwalających ormiańskiemu narodowi skupić się na terenie własnego państwa.

Z uwagi na to, że terytorium Armenii okupowane jest w części przez Turcję, w części przez Rosję, naród ormiański ze zrozumiałych względów ustosunkowuje się wrogo do obydwu tych państw. Podobnie w niedawnej przeszłości polski naród był wrogiem wszystkich trzech państw zabor-

czych, Rosji, Niemiec i Austrii. Ta walka na dwa fronty w znacznym stopniu utrudnia i komplikuje sytuację Ormian w ich walce wyzwoleńczej. Trudności te nie dają przecież powodu do rozpaczy. Od chwili osiedlenia się u stóp Araratu, tj. na przestrzeni przeszło 3.000 lat, Armenia nieraz była podbijana i niszczona przez różnych zaborców, jednak ormiański naród utrzymał się przy życiu, utrzymał swoje narodowe oblicze, pługiem zrównując z ziemią cmentarze swoich wczorajszych gnębicieli.

Oczywiście, w warunkach wytworzonych przez wielką wojnę, pożądane byłoby porozumienie z Turcją, umożliwiające skupienie wszystkich sił do walki z Sowietami, które zamieniły Armenię w zwyczajną gubernię rosyjską i dążą do narodowej niwelacji i deprawacji moralnej znajdujących się pod ich władzą Ormian, podobnie jak i innych podbitych narodów. Niestety, Turcja współczesna nie skłania się ku porozumieniu, które by zapewniło Ormianom swobodne i spokojne istnienie przy własnych ogniskach.

Wobec takiej sytuacji nie trudno zrozumieć, dlaczego Ormianie przy wszelkich okazjach starają się występować przeciw Turcji, szukając pomocy przeciw jej planom. Obserwatorzy z zewnątrz upatrują w tym wrogim stosunku jakąś zoologiczną nienawiść do Turków, nienawiść wynikłą ze znanych ogólnie masowych masakr przeprowadzanych na Ormianach w czasie wojny światowej. To naiwne wyjaśnienie bynajmniej nie odpowiada rzeczywistości. Rzeczywistość bowiem powiada, że Ormianie niejednokrotnie w ciągu wieków walczyli z Persami, Arabami, Tatarami, doznając od nich ciężkich krzywd, żadnej jednak nienawiści do tych narodów nie czują. Jeszcze wymowniejszy jest w tym względzie fakt, że Ormianie utrzymują najbardziej przyjacielskie stosunki z opozycją turecką, rozumiejącą niemożliwość obecnej sytuacji Ormian, a nawet z Kurdami, nie oglądając się na smutną rolę odegraną przez tych ostatnich w czasie pogromów i masakr, urządzanych przez Turcję.

Spór Ormian z Turkami nie ma więc charakteru rasowego, lecz wyłącznie polityczny. Wrogi stosunek Ormian zniknie sam przez się z chwilą, gdy Turcja uzna, że Ormianie mają takie same prawo do swobodnego życia i rozwoju w granicach własnej ojczyzny, jak i Turcy, jak inne narody i wyciągnie stąd odpowiednie wnioski praktyczne w odniesieniu do swojej polityki ormiańskiej.

Śród ormiańskich politycznych działaczy przeważa przekonanie, że chwila taka prędzej czy później nastąpi. Przekonanie to oparte jest z jednej strony na geopolitycznym położeniu Turcji, z drugiej — na olbrzymiej przewadze rosyjskiej potęgi nad turecką i z trzeciej — na tradycyjnej polityce Rosji wobec Azji Mniejszej. Zestawiając te względy, niektórzy ormiańscy politycy żywią nadzieją, że Turcja nie zostanie na zawsze we władzy drobnej polityki dnia bieżącego (Tagespolitik), że prawidłowa ocena obiektywnych warunków zmusi Turcję do zajęcia właściwego stanowiska i zrozumienia prostego faktu, iż stworzenie i utrzymanie niepodległej Armenii, Gruzji, Azerbajdżanu i Północnego Kaukazu jest pierwszą gwarancją tureckiego bezpieczeństwa, a nawet niepodległego istnienia...
Natomiast nikt z ormiańskich działaczy politycznych nie żywi podobnych nadziei wobec Rosji. Zaborcza polityka Rosji i połączone z tym nie-

bezpieczeństwo dla małych narodów nie są zależne wyłącznie od tych, którzy kierują losami rosyjskiego narodu, lecz mają żywiołowy charakter. Wczoraj „istinno russkije ludi" otwarcie propagowali politykę rusyfikacyjną, a dziś „istinno russkije komunisty", tolerując zewnętrzne przejawy życia narodowego, prześladują samą treść duszy narodowej; jutro, być może „istinno russkije liberały" w ogóle zdeklarują się, jako wrogowie polityki rusyfikacyjnej. To wszystko ma drugorzędne znaczenie w porównaniu z tym żywiołowym procesem rusyfikacyjnym, któremu podlegają wszystkie małe narody, pozostające w państwowej wspólnocie z olbrzymim narodem rosyjskim. Masa rosyjska dusi swą wielkością podwładne i federacyjne narody i dusić je będzie bez względu na to, czy panuje w niej ustrój carski, komunistyczny, czy demokratyczny. Oto istota rosyjskiego niebezpieczeństwa.

Dlatego też wszelka ugoda z Rosją, nawet ugoda zawarta na najbardziej dogodnych warunkach, ale zachowująca państwową wspólnotę, winna być traktowana, jako próba roztopienia małych narodów w „rosyjskim morzu" i odebrania im ich narodowej odrębności.

Wychodząc z takiego założenia, wszystkie narodowo-polityczne kierunki ormiańskie, wyjąwszy bolszewików i nieliczny odłam Ormian zrusyfikowanych, stoją na stanowisku bezwarunkowego wyodrębnienia Zakaukaskiej Armenii i odbudowania jej narodowej i politycznej niepodległości.

Ormianie i ich sąsiedzi.

Polityczni działacze ormiańscy wyobrażają sobie, że realizacja ich narodowego ideału, tj. odbudowanie niezależnej i zjednoczonej Armenii da się osiągnąć jedynie w ścisłej współpracy z sąsiadami i w ogóle z tymi narodami, które ucierpiały od wspólnego wroga i podobnie, jak Armenia, na jego rzecz utraciły niepodległy byt państwowy. Współpracę tę rozumieją Ormianie, jako wspólną walkę o zrzucenie obcej niewoli i wejście w mniej lub więcej ścisłe sojusze celem obrony wolności przed czyimikolwiek zamachami.

Mając na widoku konieczność takiej współpracy, delegacja republiki Ormiańskiej podpisała w czerwcu 1921 roku umowę z delegacjami republik Azerbajdżańskiej, Gruzińskiej i Północno-Kaukaskiej, na mocy której to umowy cztery narody Kaukazu ustalały wspólne sojusznicze postępowania w sprawie polityki zewnętrznej, obrony wojennej, granic celnych itd.

Oficjalnie zawarta umowa i po dziś dzień obowiązuje wszystkich Ormian niebolszewików.

Poniżej czytelnik znajdzie krótki przegląd stosunków ormiańskich z sąsiadującymi narodami Kaukazu.

O r m i a n i e i G r u z i n i od niepamiętnych czasów mieszkali obok siebie na Zakaukaziu w najbliższym sąsiedztwie i przyjaźni.

Przyjaźń ta, oparta na rasowym i kulturalnym pokrewieństwie, zaznaczyła się w historii obydwu narodów szeregiem wspólnych wystąpień zbrojnych przeciw wrogom zewnętrznym, jak np. Rzymianom, Grekom,

Persom, Arabom, Seldżukom, Tatarom, Osmanom itd., przy czym na uwagę zasługuje fakt nie mający precedensu, że na przestrzeni przeszło trzech tysiącleci sąsiadujący ze sobą Gruzini i Ormianie ani razu nie prowadzili między sobą wojny.

Niestety, ta wypróbowana przyjaźń przechodziła w ostatnich czasach ciężką próbę w wyniku politycznych machinacyj carskiej Rosji. W celu utrwalenia się na Zakaukaziu, imperialiści rosyjscy, postępując w myśl zasady d i v i d e e t i m p e r a, starali się wzbudzić niechęć i niedowierzanie między przyjaznymi narodami. W wyniku tej podstępnej polityki w decydujących latach 1918 — 1920 Gruzini i Ormianie nie zdobyli się na wspólne działanie przeciw wspólnemu wrogowi i niebezpieczeństwu.

Po utracie niepodległości jednak, gdy Rosja znów zdusiła za gardło obydwa narody i zaczęła stosować nowe, barbarzyńskie metody w walce z ich narodową świadomością, nastąpił okres całkowitego otrzeźwienia, którego pierwszą oznaką był współczujący stosunek Ormian do gruzińskiego powstania w roku 1924. Według zgodnego świadectwa emigrantów, włościanie ormiańscy chętnie udzielali powstańcom — Gruzinom opieki i schronienia, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo.

Ormianie i Azerbajdżanie.

Swoich sąsiadów azerbajdżańskich Ormianie uważają za potomków starożytnego ludu albańskiego, z którym zarówno Ormian, jak i Gruzinów łączyły najbardziej przyjazne stosunki. Wprawdzie po przyjęciu przez Albańczyków Islamu, przyjaźń ta nieco ochłodła, jednakże wspólna kultura irańskiego pochodzenia, której wpływy na całym Kaukazie były bardzo wielkie, przeciwdziałała skutecznie religijnym antagonizmom i to do tego stopnia, że aż do XX wieku Ormianie i Azerbajdżanie żyli w najzupełniejszej zgodzie, zaś w okresie przewlekłych wojen persko-tureckich niejednokrotnie zawierali braterstwo broni przeciw Osmanom.

Na nieszczęście te dobre stosunki popsuły się na początku wieku XX wyłącznie w wyniku *ciemnych machinacyj czynników zewnętrznych.*

Gdy w roku 1904, państwo rosyjskie, ogarnięte rewolucją trzeszczało we wszystkich spojeniach, administracja carska zwróciła baczną uwagę na Kaukaz, gdzie sytuacja była dla jej władzy nader groźna. Zwłaszcza obawiano się Ormian, którzy stanowili na Zakaukaziu siłę najlepiej zorganizowaną i najlepiej przygotowaną do walki. Aby zneutralizować dynamizm Ormian, administracja rosyjska przy pomocy szeregu kolejnych prowokacyj naszczuła na nich ciemne masy azerbajdżańskie. W wyniku tych prowokacyj nastąpiły w latach 1904-5 smutnej pamięci zajścia między Ormianami i Azerbajdżanami, które na całe ćwierćwiecze popsuły przyjazne stosunki między bratnimi narodami.

Jednocześnie rząd ormiański starał się na własną rękę wzniecić niezgodę między zakaukaskimi sąsiadami, aby w ten sposób uniemożliwić Ormianom kaukaskim niesienie pomocy ich braciom z Armenii tureckiej, ogarniętych ówcześnie przez ruch wolnościowy i wyzwoleńczy. Od 90 — tych lat ubiegłego wieku aż do końca wojny światowej emisariusze sułtana Abdul Hamida systematycznie podburzali ludność Azerbajdżanu przeciw Ormianom w imię haseł panturanizmu i panislamizmu.

Te machinacje sprawiły, że w czasie tragicznych wydarzeń w latach 1917-20 Ormianie i Azerbajdżanie znaleźli się po przeciwnej stronie walczącej barykady, co ułatwiło imperialistom tureckim i rosyjskim wtargnięcie na Zakaukazie i jego podbój.

Jednakże po utracie niepodległości i pod straszliwym terorem bolszewickim wrogie stosunki ormiańsko-azerbajdżańskie uległy zasadniczej zmianie. Istnieje wiele dowodów, że obydwa narody uwolniły się już od obcych rosyjsko-tureckich wpływów i wracają do tradycyjnej przyjaźni. Ten zwrot w nastrojach zaznaczył się najdobitniej w okresie antykolektywnego ruchu Zakaukazia, kiedy, jak to świadczą sami bolszewicy, Ormianie i Azerbajdżanie wspólnie i pod jednolitym kierownictwem podnosili broń przeciw przybyszom, rujnującym ich tradycyjny sposób życia i układ stosunków. Ale nawet i w codziennej walce rewolucyjnej z bolszewikami stosunki tych narodów obfitują w tysiące przykładów najbardziej wzruszającej przyjaźni.

Ormianie i Górale Kaukascy.

Stosunek Ormian do Górali Kaukaskich cechowało zawsze przyjazne nastawienie i nawet serdeczność. Dwie były przyczyny tego stanu rzeczy: po pierwsze Armenia i Kaukaz Północny przedzielone Gruzją i Azerbajdżanem nie prowadziły nigdy żadnych sporów, po drugie Ormianie, chroniący się w góry przed prześladowaniami Turków i Persów, spotykali się z najbardziej przyjaznym przyjęciem. Wspólna niewola bolszewicka jeszcze bardziej zacieśniła więzy braterstwa i przyjaźni.

Ale ta tradycyjna przyjaźń nie wyczerpuje znaczenia Górali Kaukaskich dla Ormian. Położenie geograficzne Północnego Kaukazu zadecydowało o tym, że jest on niejako placówką, broniącą cały Kaukaz przed natarciem z północy. Dlatego też wzmocnienie Górali Kaukaskich ormiańska myśl polityczna ocenia, jako jeden z warunków odzyskania i utrzymania niepodległości Armenii.

W wyniku takiej sytuacji między ormiańskimi i góralskimi działaczami na emigracji powstały bardzo dobre stosunki, przy czym politycy góralscy niejednokrotnie odgrywali rolę bezstronnych mediatorów w rozstrzyganiu sporów i usuwaniu tarć między Ormianami i ich bezpośrednimi sąsiadami.

Polityczna organizacja Ormian.

1. Komunistyczna Partia Armenii.

Polityczne życie krystalizuje się dokoła dwu głównych biegunów. Jeden z nich to Komunistyczna Partia Armenii, drugi stanowi Rewolucyjna Federacja, znana pod nazwą partii *Dasznakcutiun.*

Nie ma potrzeby wykładać ideologię i metody działalności Komunistycznej Partii Armenii, która jest zwykłą sekcją Kominternu i pod każdym względem pozostaje w ścisłej zależności od Moskwy. Trzeba jednak dla uzupełnienia całości zwrócić uwagę na specjalne zadania, które wykonuje Partia Armenii odpowiednio do specyficznych wymagań ormiańskiej

rzeczywistości. Chodzi mianowicie o prowadzenie takiej polityki, która by sprzyjała rusofilskiej orientacji Ormian, znajdujących się w innych krajach i urobiła ich na powolne narzędzia agitacji kominternowskiej.

W tym celu jawni i zamaskowani agenci Komunistycznej Partii Armenii, korzystając z pomocy dyplomatycznych i konsularnych placówek sowieckich, na przestrzeni 15 lat prowadzili niezmiernie ożywioną działalność we wszystkich skupieniach ormiańskiej emigracji, zaczynając od Iranu a na Brazylii kończąc. Najpierw działalność ta polegała na tworzeniu jaczejek komunistycznych i atakowaniu partii Dasznakcutiun. Widząc jednak, że szerokie masy emigracji wrogo ustosunkowują się do jawnej propagandy idei bolszewickich i nie podzielają ujemnej opinii o narodowowyzwoleńczej działalności partii Dasznakcutiun, agenci Kominternu zmienili taktykę i zamiast jaczejek komunistycznych, zaczęli organizować „bezpartyjne" Komitety Pomocy Armenii, znane w kołach ormiańskich pod skróconą nazwą „Nok" [1], aby pod ich pokrywką prowadzić swoją robotę i przemycać idee bolszewickie.

Nowa taktyka aż do ostatniego stulecia cieszyła się znacznym powodzeniem. Patriotycznie nastrojeni, bezpartyjni Ormianie, chętnie zapisywali się do Nok'u, sądząc, że w ten sposób będą mogli przyjść z pomocą swojej ojczyźnie. Przede wszystkim jednak popularność Nok'u polegała na tym, że, według zapewnień jego kierowników, członkowie tej organizacji będą mogli wrócić do ojczyzny i że w ogóle głównym celem Nok'u była repatriacja Ormian-emigrantów.

Zachęceni taką perspektywą zwolennicy Nok'u przystąpili do walki z partią Dasznakcutiun, która stale demonstrowała kłamstwa bolszewickie i właściwe cele tej nowej imprezy. Był okres, kiedy bezczelna pewność siebie doszła u agentów bolszewickich do tego stopnia, że zaczęto urządzać próby zamachów na polityczne zgromadzenia dasznakcakanów. Jednakże po napotkaniu skutecznego i krwawego oporu podczas zamachów w Lion, Grenoble, Atenach i Bejrucie „nokiści" przekonali się, że podobne żarty z partią Dasznakcutiun są niebezpieczne i zrezygnowali z ich dalszego aranżowania.

Z biegiem czasu zapał nokistów znacznie osłabł i w związku z pewnymi okolicznościami pogłębiać się zaczęło rozczarowanie. Prasa dasznakcakanów utrwaliła wśród emigracji ormiańskiej obraz prawdziwej sytuacji Armenii sowieckiej, tak że tylko nieliczni ślepcy czy głupcy wierzą nadal w możliwość szczęśliwego życia Ormian pod władzą Rosji, tym bardziej Rosji bolszewickiej. Ponadto obietnice repatriacji emigrantów pozostały tylko obietnicami. W okresie 16 lat zaledwie siedemnaście tysięcy Ormian powróciło do ojczyzny, natomiast przed pozostałymi setkami tysięcy władza sowiecka zatrzasnęła drzwi, pozostając głuchą na ich prośby i błagania. Ale nawet i spośród tych „szczęśliwych" siedemnastu tysięcy niewiele pozostało w ojczyźnie; większość rozeszła się po różnych sowieckich republikach, a znaczna część wyemigrowała ponownie do Iranu, ponieważ w Armenii bolszewicy patrzyli na repatriantów, jak na „zarażonych emigracyjnymi nastrojami" i prześladowali na wszelkie sposoby. Wreszcie niejeden spośród kierowników „Nok'u" — a byli to wszyst-

[1] Od słów Haïstani Ogunoutian Komité.

ko sami bolszewicy — został przyłapany na pospolitej kradzieży, lub oszustwie. Z publicznych porachunków między nokistami opinia dowiedziała się, że znaczne sumy pieniężne, zebrane dla niesienia pomocy Armenii, znikły w kieszeniach defraudantów.

Ostateczne uderzenie otrzymał „Nok" podczas ostatniej czystki w Armenii Sowieckiej. Główne kierownictwo zostało zlikwidowane, działaczy porozstrzeliwano, lub zesłano na Sybir. Wśród rozstrzelanych znalazły się takie filary „Nok'u", jak D. Szachwerdian, A. Esaian, G. Wardanian, Manuczarian itd. Zaś kierowników zagranicznych oddziałów „Nok'u" ogłoszono „wrogami ludu" i pozbawiono ich wszelkiej pomocy.

Tak doszło do ostatecznego upadku ruchu „nokistów". Tym samym zadanie, które nokiści z polecenia Kominternu mieli wykonać, zadanie zorientowania Ormian na Rosję i podporządkowania ich polityce Komunistycznej Partii sprowadzone zostało do zera.

Przejdźmy obecnie do drugiego bieguna ormiańskiego życia politycznego.

II. Partia Dasznakcutiun.

a. Krótka nota historyczna.

Ormiańska Federacja Rewolucyjna, czyli partia Dasznakcutiun, założona została w roku 1890 w celu uwolnienia Tureckiej Armenii z otomańskiej niewoli. Zgodnie z tym celem terenem działania partii miała stać się turecka Armenia i w ogóle Turcja. Na wszystkich innych terenach, a więc i w Armenni kaukaskiej, rola partii sprowadzała się do organizowania pomocy ormiańskiemu ruchowi wyzwoleńczemu w Turcji.

Partia rozwinęła od razu ożywioną działalność i po paru latach zdobyła sobie taki wpływ i znaczenie w Turcji, że gdy postępowsza część tureckiego społeczeństwa, jak również Kurdowie, Arabowie, Macedończycy, Grecy i inni, zaczęli nosić się z myślą zrzucenia władzy sułtana Abdul-Hamida, wszystkie spojrzenia biegły ku partii Dasznakcutiun, jako sile, mającej pełny autorytet i zdolnej do realizacji włożonych na nią zadań. Istotnie, żadna inna partia nie potrafiłaby lepiej zjednoczyć wolnościowych dążeń narodów otomańskiego imperium, niż to uczyniła Dasznakcutiun, organizując z udziałem przedstawicieli prawie wszystkich tych narodów Kongres Paryski w roku 1907, na którym to Kongresie przesądzone zostały losy reżymu sułtana Abdul Hamida.

Dla charakterystyki działalności partii Dasznakcutiun w granicach Turcji należy zwrócić uwagę na następujące fakty i wydarzenia:

1. Zorganizowanie ogólnej demonstracji w Konstantynopolu, przy czym w dzielnicy ormiańskiej wojsko tureckie spotkało zbrojny opór, który miał być demonstracją wobec masakry Ormian w Anatalii (1896 r.).

2. Napad na Centralny Bank Otomański w Konstantynopolu, pomyślany, jako presja dla przyśpieszenia realizacji podpisanej już przez sułtana Abdul Hamida „reformy ormiańskiej" (1896 r.).

3. Zbrojny napad, znany pod nazwą „Chanasarskiego najazdu", będący zemstą ze wymordowanie wielu tysięcy Ormian na górze Garahisar (1897 r.).

4. Dwa wielkie powstania w ormiańskiej prowincji Sasun, w wilajecie Bitlis (1902 i 1904 r.).

5. Zamach na sułtana Abdul Hamida w Konstantynopolu (1906 r.).

6. Powstania, zorganizowane podczas wojny światowej w Sasunie, Wanie, Szabin-Karachisarze, Urfie, Suedii (Musa dah), Ajntapie itd. dla uniknięcia losu innych Ormian, deportowanych w pustynie arabskie, gdzie większość wymarła (1915 — 1921).

Niepodobna wymienić tak licznych aktów terorystycznych, zorganizowanych przez partię Dasznakcutiun, ani dokładnie opisać heroicznej walki powstańczej, prowadzonej przez poświęcających się „dżan-fidajów" [1], przy pomocy których partia wymierzała sprawiedliwość najbardziej okrutnym przedstawicielom tureckiej administracji, szpiegom i „baszybuzukom". Należy krótko stwierdzić, że ta codziennie prowadzona praca rewolucyjna ma wszelkie cechy wspaniałej, wyzwoleńczej epopei, jakiej bodaj że nie znają annały ludzkiej historii. Dla scharakteryzowania tej epopei wystarczy wskazać na fakt, nie ulegający zakwestionowaniu, że *ponad dziewięćdziesiąt pięć procent zarówno wybitnych, jak i szeregowych rewolucjonistów poległo w walce...*

* * *

Aż do końca XIX wieku partia Dasznakcutiun nie prowadziła żadnej rewolucyjnej działalności w tzw. rosyjskiej Armenii, aby całą uwagę i wszystkie wysiłki móc skupić na dążeniu do tego ogólnonarodowego celu, jakim było oswobodzenie Tureckiej Armenii. Stanowisko, zajęte przez partię Dasznakcutiun wobec tej części Armenii, która jęczała w niewoli rosyjskiej, był analogiczny do stanowiska zajętego w swoim czasie przez J. Piłsudskiego wobec zaborów niemieckich.

Jednakże płomienna epopeja turecko-ormiańskiej walki do tego stopnia wyostrzyła narodową świadomość rosyjskich Ormian, że skromna, marginesowa rola bezcennych obserwatorów, pośrednio udzielających pomocy swym walczącym braciom, przestała im odpowiadać.

I oto z początkiem XX wieku partia Dasznakcutiun wstępuje w otwartą walkę rewolucyjną z carskim reżymem, aby uchronić Ormian rosyjskich przed rusyfikacją i innymi prześladowaniami.

W osobnym artykule, zatytułowanym „Legenda o ormiańskim rusofilstwie i rosyjskim ormianofilstwie" w poprzednim Nr „Wschodu" podkreślone zostały główne momenty tej walki, poczynając od zbrojnego oporu podczas próby konfiskat majątków kościelnych i szkolnych w roku 1902, a na ogólnym, antybolszewickim powstaniu w roku 1921 (luty — czerwiec) kończąc. Dla uwypuklenia ogólnej charakterystyki tej walki wskażę na trzy następujące momenty: po pierwsze wszystkie ormiańskie

[1] Dżan-fidaj — oznacza po arabsku: zdolny do poświęceń, ideowiec.

wystąpienia przeciw carskiemu czy sowieckiemu reżymowi odbyły się pod wyłączonym kierownictwem partii Dasznakcutiun; po drugie, wszystkie te wystąpienia miały żywiołowy charakter i szły w parze z obopólnym rozlewem krwi na wielką skalę; po trzecie wreszcie, wyłącznie wysiłki i działalność partii Dasznakcutiun zadecydowały o rozpowszechnieniu wśród Ormian przekonania, że jedynie całkowita niepodległość Armenii zabezpieczy ją przed rosyjskim niebezpieczeństwem.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu historycznego należy zaznaczyć, że zawiera on jedynie bardzo ogólny i niekompletny zarys działalności partii Dasznakcutiun. Aby dać czytelnikowi informacje bardziej szczegółowe, należałoby opowiedzieć historię narodu ormiańskiego na przestrzeni ostatnich 40 — 50 lat. Albowiem w tym czasie nie było w życiu narodu ormiańskiego dosłownie ani jednego ważniejszego wydarzenia, w którego kształtowaniu partia Dasznakcutiun nie wzięłaby decydującego udziału.

b. Partia Dasznakcutiun w chwili obecnej.

Z dobrze zrozumiałych względów nie jestem w stanie pisać o zasadach organizacyjnych i metodach pracy partii Dasznakcutiun w Armenii Sowieckiej. Mogę natomiast wskazać na szereg objawów, świadczących dobitnie o sile i wpływach partii w jej ojczyźnie. Jednym z głównych dowodów tej siły jest fakt, że hasło walki z partią Dasznakcutiun ani na chwilę nie wychodzi z repertuaru Partii Komunistycznej. Podczas gdy w innych republikach po ostatnich „czystkach" nie słyszało się nic o działalności partii rewolucyjnych, w Armenii ani na chwilę nie ustąpiła wściekła nagonka na partię Dasznakcutiun. Wypady przeciw tej ostatniej stanowią najbardziej ulubiony temat radiowej stacji w Erywaniu. Prasa Sowieckiej Armenii coraz częściej zamieszcza artykuły „demaskujące" ukrytych przyjaciół partii i nie szczędzące najgorszych wymysłów jej działaczom i przywódcom. Ten, kto uważnie przyglądał się Kongresom Komunistycznej Partii Armenii, może potwierdzić, że przynajmniej połowa wszelkich dyskusji i sprawozdań generalnych sekretarzy partii obraca się dokoła działalności Dasznakcutiun.

Ta nieustanna walka z partią Dasznakcutiun tłumaczy się po pierwsze tym, że partia, posiadająca mocną organizację na obczyźnie, zawsze utrzymywała ścisłe stosunki z krajem bez względu na wszelkie przeszkody. Po drugie: naród ormiański przeniknięty jest całkowicie duchem dasznakizmu, jak to zaświadcza np. były predsownarkom Armenii, stary bolszewik, Miasnikian. Po trzecie: na podstawie doświadczeń powstania w lutym 1921 roku bolszewicy doskonale orientują się, jak będzie wyglądać ich sytuacja na wypadek, gdyby nastroje w „dasznacakańśtwie" miały wyładować się ponownie...

Wiedząc o tym wszystkim, zorientujemy się łatwo, dlaczego ostatnia czystka w partii przeszła pod znakiem walki z partią Dasznakcutiun i dlaczego represje przybrały tak okrutną formę. Stara gwardia ormiańskich komunistów została zniszczona, a ich zwolennicy zlikwidowani, jako za-

rażeni przez „dasznakizm". Czyż nie prowadzi to do wniosku, że siła „dasznakizmu" jest tak wielka, iż potrafiła opanować nawet szeregi komunistów?

Za granicą.

Na emigracji partia Dasznakcutiun posiada mocno rozwiniętą sieć organizacyjną. Z całą pewnością wolno twierdzić, że nie ma kolonii ormiańskiej, liczącej przynajmniej 50 rodzin, a nieopanowanej przez organizacyjną komórkę partii.

Istnieje następujący schemat organizacyjny partii na emigracji: przyjmowanie nowych członków obwarowane jest szeregiem przepisów, mających na celu utrudnienie przenikania nieodpowiednich elementów; 7 — 10 członków tworzą komórkę, na czele której stoi kierownik, wyłoniony przez samych członków spośród siebie; 5 — 6 komórek jakiegoś obwodu, względnie 50 — 100 członków, skupionych w jednym środowisku, tworzą Komitet Partii Dasznakcutiun, kierowany przez ukonstytuowany przez wybory Zarząd, przy czym członkowie Zarządu otrzymują od partii odpowiednie pobory.

Wszystkie komitety istniejące w danym kraju, łączą się w jedną organizacyjną całość, o ile posiadają odpowiednią ilość członków i roczne budżety. Na czele takiej organizacji stoi *Centralny Komitet*, wyłoniony przez Partyjne Przedstawicielstwo i przed nim odpowiedzialny za swoją działalność.

Najwyższym wykonawczym organem jest Biuro Partii Dasznakcutiun. Członków Biura wybiera na okres 3 — 5 lat Kongres Partyjny, w skład którego wchodzi 2 — 4 delegatów Partyjnego Przedstawicielstwa i jeden delegat Centralnego Komitetu każdego kraju. Wyłączną domeną *Biura* jest kierownictwo politycznej działalności partii. Ponadto posiada następujące uprawnienia: a) Zgłaszanie veto wobec postanowień Przedstawicielstw poszczególnych krajów, jeśli te postanowienia sprzeczne są z programem, statutem, lub uchwałami Kongresu. b) Odwoływanie Centralnego Komitetu, jeśli nie wykonuje uchwał i zastąpienie go przez wyznaczony Zarząd. c) Kontrolowanie politycznego kierunku prasy partyjnej. d) Likwidowanie sporów między Centralnymi Komitetami, względnie ich członkami.

Organizacja partii Dasznakcutiun opiera się na dwu zasadach. W zagadnieniach, dotyczących poszczególnych krajów, jest regionalistyczna, w ogólnopolitycznych sprawach, centralistyczna.

O potędze i wpływach partii Dasznakcutiun na emigracji świadczą następujące fakty:

1. Na emigracji (wyjąwszy Konstantynopol) wychodzi *jedenaście* ormiańskich dzienników. Osiem z nich są własnością partii, względnie znajdują się pod jej decydującym wpływem. Są to:

w Kairze „Houssaper" („Nadzieja"), w Paryżu „Haratsch" („Naprzód"), w Bostonie „Hairenik" („Ojczyzna"), w Atenach „Nor Or" („Nowy dzień"), w Salonikach „Horison" („Widnokrąg"), w Sofii „Azat

Khosk" („Wolne słowo"), w Bukareszcie „Araz" (ludowa nazwa ormiańskiej rzeki Araksu) i w Bejrucie „Azdak" („Pośrednik").

Prócz tych dzienników partia Dasznakcutiun wydaje szereg pism, wychodzących parę razy na tydzień: w Buenos Aires „Armenia", w San Francisco „Asparez" („Arena"), w Bostonie „Hairenik Wukly", w Teheranie „Alik" („Fala").

Ponadto wychodzą dwa poważne magazyny polityczno-społeczne, „Hairenik Monthly" w Bostonie i „Vem" w Paryżu; pierwszy jest wydawnictwem partii, drugi znajduje się pod jej wpływem i kontrolą polityczną. Istnieje również szereg periodyków literacko - artystycznych, które na terenie sztuki są wyrazicielami ideologii dasznakizmu. Tu należy wymienić „Mitk ev Arvest" („Myśl i Sztuka"), „Zwartnotz" („Jutrzenka"), „Arevagal" („Wschód") i „Meghou" („Pszczoła").

2. W tych krajach, gdzie Ormianie, jako mniejszość uznana przez państwo, mają prawo wyboru swoich przedstawicieli do izb ustawodawczych, niemal wszystkie głosy padają na kandydatów partii Dasznakcutiun. Od wielu lat jest to zjawisko powszechne zarówno w Libanie, jak w Syrii i w Iranie.

3. Wszędzie, gdzie na drodze ogólnych wyborów powstają komitety emigracyjne, mające na celu opiekowanie się narodowymi, oświatowymi i kościelnymi sprawami ormiańskich kolonii, prawie zawsze na listy wyborcze partii Dasznakcutiun pada większość głosów. Tak zwykle bywa w Syrii, Libanie, Egipcie, Rumunii, Francji (wyjąwszy Paryż, gdzie nie ma wyborczej organizacji), w Berlinie, Argentynie itd.

4. Na terenie emigracji istnieje pięć poważnych organizacji, rozszerzających swoją działalność na wszystkie kolonie ormiańskie, a mianowicie: Ormiańskie Towarzystwo Dobroczynności, Ormiański Czerwony Krzyż, Ormiańskie Ogólnonarodowe Towarzystwo Pracy Kulturalnej, Związek sportowo - harcerski i Związek ormiańskich ochotników i kombatantów. Pierwsza z tych organizacji, założona przez znanego egipskiego bogacza, Pogos - Nubar baszę, znajduje się poza zasięgiem partii Dasznakcutiun, ponieważ statut nie pozwala na ingerencję „czynników postronnych", t. zn. czynników nie należących do ściśle określonej kliki ormiańskich bogaczy i ich klientów. Natomiast pozostałe organizacje zostały założone przez dasznakcanów i podlegają ich wpływom, które są na tyle silne, że nawet struktura organizacyjna wymienionych towarzystw i związków wzorowana jest na partii Dasznakcutiun.

Do najbardziej czynnych należy Ormiański Czerwony Krzyż, łączący w swych szeregach przeszło 10.000 Ormian, skupionych w 115 oddziałach i posiadający roczny budżet w wysokości 50.000 dolarów, oraz Ormiańskie Ogólnonarodowe Towarzystwo Pracy Kulturalnej, które w Bejrucie (Syria) założyło Liceum Ormiańskie o programie wypośrodkowanym z programów liceów francuskich i wyższych ormiańskich zakładów naukowych oraz zorganizowało wiele kół i klubów, zajmujących się ormiańską literaturą, sztuką i historią.

Oprócz tych głównych organizacji istnieje wiele towarzystw, związków i klubów o lokalnym zasięgu, obsługujących miejscowe potrzeby kultu-

ralne i narodowe. Lwia część tych lokalnych organizacyj powołana została do życia przez partię Dasznakcutiun i znajduje się pod jej wpływami.

5. W ciągu ostatnich 10 — 12 lat niejednokrotnie przeprowadzano zbiórki pieniędzy, ubrania, lekarstw, żywności w celu niesienia pomocy ofiarom klęsk żywiołowych i innych nieszczęść [1]. Jednak wszystkie ormiańskie organizacje i grupy nie potrafiły razem dać nawet połowy tego, co dała partia Dasznakcutiun przy pomocy współdziałających z nią organizacyj bezpartyjnych. W związku z tym można wskazać na następujący charakterystyczny fakt. Wszystkie emigracyjne organizacje, działające poza partią Dasznakcutiun, nie potrafiły w ciągu 3 — 4 lat zebrać 100 tysięcy dolarów na dokończenie budowy pewnej wsi w Sowieckiej Armenii, natomiast jeden tylko oddział partii w Stanach Zjednoczonych zebrał w ciągu kilku miesięcy około 200 tysięcy dolarów, potrzebnych na uratowanie przed krzesłem elektrycznym kilku Ormian, oskarżonych o zabójstwo bolszewizującego biskupa ormiańskiego Duriana, który ośmielił się znieważyć publicznie ormiańskie barwy narodowe.

6. O wyłącznej popularności partii Dasznakcutiun świadczy dobitnie okoliczność, że wszelkie imprezy, święta i zebrania, organizowane przez partię, cieszą się frekwencją, o jakiej nie może nawet marzyć jakakolwiek inna organizacja.

Podobne dowody potęgi i znaczenia partii można by mnożyć w nieskończoność, ale i tych, które wyliczono powinno wystarczyć.

c. *Właściwości politycznej pracy partii Dasznakcutiun.*

Reasumując powiedziane powyżej o przeszłości i teraźniejszości partii, łatwo dojść do wniosku, że jest ona potężnym narzędziem narodu ormiańskiego w walce o swoje cele narodowe.

Żywe tradycje rewolucyjnej działalności i wypracowane pod wpływem tych tradycji uczucie odpowiedzialności politycznej są niejednokrotnie czynnikami hamującymi dążenia do częstych zmian w polityce partii. Ta rezerwa daje za to gwarancje, że przyjęcie jakiegoś kierunku nie nastąpi ani zbyt pochopnie, ani lekkomyślnie. To wszystko decyduje o nieobecności, względnie małej wagi grup i kierunków, rywalizujących z partią Dasznakcutiun pod względem politycznym. Każdy Ormianin wie, że jego samodzielne wystąpienie polityczne zostanie surowo osądzone przez opinię publiczną i dlatego albo rezygnuje w ogóle z działalności, albo prowadzi ją w ramach partyjnych.

Tym się też tłumaczy fakt, że wszelkie wysiłki ingerowania w sprawach wewnętrznoormiańskich z pominięciem partii Dasznakcutiun kończą się zawsze fiaskiem bez względu na to, skąd te usiłowania ingerencyjne pochodzą.

*
* *

Trudno w jednym artykule nakreślić pełny obraz narodowego życia Ormian, posiadających bogaty spadek przeszłości i skomplikowane wa-

---

[1]) Powódź w Eriwaniu (1926 r.), trzęsienie ziemi w Aleksandropolu i Zangezurze (1930 r.), straszliwy pożar w ormiańskiej dzielnicy w Bejrucie itd.

runki bytowania współcześnie. Dlatego też ograniczyłem się do zasadniczych rysów rzeczywistości ormiańskiej.

Celem moim było dać polskiemu czytelnikowi i polskim działaczom politycznym mniej więcej konkretne pojęcie o obecnej sytuacji Ormian, z którymi w przeszłości łączyło Polskę wiele więzów kulturalnych i ekonomicznych. Aktualność sprawy ormiańskiej w Polsce w dobie obecnej i w przyszłości wypływa z wyjątkowego zainteresowania, jakie opinia polska wykazuje wobec narodów kaukaskich.

Wydaje mi się, że polscy działacze polityczni, po zapoznaniu się z demografią, warunkami geograficznymi, z dążeniami, wzajemnymi stosunkami sąsiedzkimi i polityczną organizacją ormiańskiego narodu dojdą do wniosku, że naród ten jest niezwykle ważkim czynnikiem w życiu Kaukazu i że trudno nawet wyobrazić sobie, aby wolnościowe dążenia i montowanie państwowej samodzielności Kaukazu były możliwe bez ścisłej współpracy z Ormianami.

DJAMALIAN

The Present Situation of the Armenian Nation

(Summary)

A. Population.

The Armenian nation inhabits a part of Trans-Caucasia in a compact mass and has numerous settlements in many countries in Asia, Europe and America. There are more than two million Armenians within the boundaries of the Soviet Union, over half a million in the countries of Western Asia (primarily in Turkey, Persia, Syria and Lebanon), and several hundred thousand in emigrant settlements scattered in other continents, the most important being those in the United States (150,000) and France (70.000). The situation of the Armenian emigrants is on the whole a favourable one, especially in the economic sense.

B. Land and Area.

The historical boundaries of Armenia embrace an area of about 230,000 sq. kms. None the less, the Treaty of Sèvres recognized a much smaller area as Armenian and even this stretch of land was considerably curtailed (to 22,000 sq. kms.) as an outcome of the Turkish-Russian invasions. This small part of Armenian territory was incorporated within the Soviet Union under the style of the Armenian Soviet Socialist Republic.

Independence and union: these are the slogans which best define the aims and aspirations of the Armenian nation. The Armenians are fighting on two fronts — against Turkey and Russia — since both these States annexed and shared out Armenian territory between themselves. The situation evoked after the World War indicated the necessity of attaining an understanding with Turkey in order to safeguard the rear before directing all the energies of the nation against the Soviet Union, which was destroying the national identity of the Armenian people and depraving it morally. Unfortunately, Turkey's policy at present is not such as would favour the rise of some understanding between the Armenians and the Turks: hence the inimical atti tude of the former to the latter. It is, however, quite erroneous to consider that the Armenians hate the Turks for racial reasons or as an outcome of the bloody massacres engineered by the latter. The only and the sole cause of the aversion harboured by the Armenians is the policy of extermination conducted by Turkey, which does not allow the Armenians freely to develop their national life upon their own soil.

The inimical attitude of the Armenians will disappear automatically once the Turks recognize the formers' right to the freee development of their life as a people: the Armenian political leaders are convinced that such a moment must come sooner or later. This conviction is based upon a realization of Turkey's geopolitical situation on the one hand and on the enormous preponderance of the Soviet Union over Turkey in respect of power; there are also Russia's traditional policies with regard to Asia Minor to be considered. Taking these factors into account, the Armenian leaders entertain the hope that Turkey will not eternally follow the path of policies calculated for current and transient needs, and that a proper appraisal of objective factors and conditions will force Turkey to adopt a more apprropriate attitude and a better understanding of the simple fact that the formation and maintenance of independent Armenia, Georgia, Azerbaidjan and North Caucasia is an elementary guarantee of Turkish security — even of Turkish independence.

On the other hand, there is not a single Armenian politician who harbours such hopes with respect to Ruusia. The imperialistic policy of Russia with regard to other nations has an elemental and organic character regardless of the structural and political changes within that country. Practice has shown that Russian monarchists, liberals and communists unformly apply an immutable policy of Russification towards the weaker nations. Hence every measure of appeasement attained with Russia, even upon the most favourable terms but with the maintenance of a common State, cannot but be treated as an attempt to dissolve the small nations within the Russian sea and to deprive them of their national identity.

Accepting these postulates, it can be stated that all the Armenian systems of national policy (excluding of course, Armenian Communists and Russified Armenians) are based upon the unconditional differentiation of Transcaucasian Armenia and upon the reconstruction of its national and political independence.

The Armenian political leaders fully comprehend that the realization of the national aspirations of their nation is only possible with the closest possible collaboration of the other nations which are also striving to liberate themselves from Russian subjection and to establish their own independent State existence. Envisaging the need for such co-operation, the delegates of the Armenian Republic in June 1921 signed an agreement with the representatives of Azerbaidjan, Georgia and of North Caucasia whereby the four Caucasian nations determined on joint action in foreign policies, military operations, defence, Customs boundaries, etc.

This officially concluded agreement binds all non-Communist Armenians to this day.

Relations between the Armenians and their Caucasian neighbours would have taken quite a satisfactory course were it not for the intrigues of Russian policy, striving everywhere and always to apply the principle of *divide et impera*, stirring up distrust and enmity amongst the various nations they wish to hold in subjection. The outcome of this policy was that during the decisive years of the World War and of the Russian Revolution, the Armenians and the Georgians unfortunately could not see their way to act jointly in defence of their independence. Having lost their independence, however, they soon found that Communist Russia was just as imperialistic as Tsarist Russia, that it was just as determined to Russify and to persecute them; a more sober outlook prevailed as is shown by the fact that the attitude of the Armenains to the Georgian insurrection of 1924 was quite a positive and sympathetic one.

Relations with the Azerbaidjans were always quite satisfactory until the beginning of the 20th century, when the Tsarist Government by means of successive acts of provocation incited the ignorant masses of the Azerbaidjan people to attack the Armenians in 1904 so as to neutralize the revolutionary trends current among the latter. The situation was made still worse by the highly anti - Armenian policies of the Sultan Abdul Hamid. But, finally, after the loss of independence and after enduring the frightful reign of terror introduced by the Communists, Armenian - Azerbaidjan relations took a decided change for the better. Signs are not lacking that both nations have rid themselves of Russian and Turkish influences and that they are reverting to their traditional amity. This change of feeling found marked expression during the anti-collective riots in Trans - Caucasia: the Communists themselves admitted then that the Armenians and the Azerbaidjans made common cause against the newcomers ruining their life, economy and the traditional structure of their society. Even in the everyday revolutionary struggle against Communist Imperialism, the relations of these nations yield thousands of examples of the most moving loyalty and friendship.

The relations between the Armenians and the Caucasian Highlanders also remained uniformly good. When the former sought refuge amongst the Highlanders before the persecution of the Turks and Persians, they were most hospitably received. Moreover, the Armenians regard the North - Caucasian Highlanders as the vanguard defending the whole of Caucasia against Russian invasion from the north.

The political life of the Armenians centres around two main axes. One of these is the Armenian Communist Party and the other is the Dashnakcutiun Revolutionary Federation.

The Armenian Communist Party is one of the sections of the Comintern and is in the strictest dependence on Moscow from every point of view. Its task is to orientate Armenians in other countries towards Russia and to make use of them to further the policies of the Comintern. The agents of the Communist Party have for many years been conducting an animated agitation in all the emigrational centres of Armenians, from Iran to Brazil. Their activity at first consisted in the formation of Communist cells and in sharp attacks upon the Dashnakcutiun. As the broad masses of Armenians abroad are opposed to Communist agitation, the agents of the Comintern changed their tactics and organized „ non party" commitees for the liberation of Armenia: these committes were commonly known as the „Nok" committees (from the initials of *Naistani Ogunoutian Komite);* these bodies at first won great popularity as the Nokist promised that the broad masses of the Armenians would soon be able to return to their native land. During the period of their greatest success, the Nokists began an intensive campaign against the Dashnakcutiun Party, in many cases organizing attacks upon the political assemblies of the Dashnakcutiuns. They encountered successful resistance in many localities as in Lyons, Grenoble, Athens and Beyrouth, and the Nokists soon learned that such strong-arm methods with the Dashnakcutiun Party was dangerous to them personally and they have quite given up the methods used so far. With the course of time, the influence of the Nok committees fell to nil. The masses of the Armenian nation in other countries have acquired the conviction that there is not the slightest hope of return to their native land. During the course of some fifteen or sixteen years, barely 17,000 Armenians were enabled to return to their country, and they were received in such fashion by the Communists that a considerable part of those who returned again emigrated to Iran. The emissaries of Nok soon lost any reputation which they may have had, as it turned out that the money paid in for the relief of Armenia went into their private pockets. Nok received the final blow during the latest purge of the Communist Party in Soviet Armenia. The leaders were liquidated in Stalin's well known way. Amongst those executed were such pillars of strength of the Nok organization as D. Shahverdian, A. Essaian, G. Vardanian, Manucharian and so on. The leaders of the Nok committess in other countries were proclaimed enemies of the people and deprived of all support. This turn of events led to the definitive downfall of the Nokist movement; in such wise, the task before the Nokists — that of turning the Armenians towards Russia and of orientating their policies along the lines fixed by the Communist Party — was not carried out.

The Dashnakcutiun Party, which is so fiercely opposed by the Communists, was founded in 1890 in order to conduct the struggle against Turkey. It soon assumed pride of place in the political life of Armenia, also playing an important role in the years when the fate of Abdul - Hamid's Turkey was being decided. A number of terroristic acts, expropriation, and attacks were

engineered by the Party which desired by revolutionary means to manifest the will of the nation to attain liberty and to take bloody revenge for all the lawless acts committed on the Armenians by Turkey. The revolutionary action of the Party was marked by many cases of extreme bravery and self - sacrifice; and, in order to characterise this revolutionary epoch, it suffices to indicate that more than 95 per cent. of the Armenian revolutionaries fell on the field of battle in this struggle.

To the end of the 19th century, the Dashnakcutiun Party conducted no revolutionary action in so-called Russian Armenia, so that all the national forces could be concentrated against Turkey. But with time, liberationary, independence sentiments also spread to those Armenians domiciled within the frontiers of the Russian Empire. Thus at the beginning of the 20th century, the Party began open warfare against Russia.

In the previous issue of *Orient* (pp. 30 — 36), there was an article which enumerated the chief points of this struggle, beginning with the active opposition to the confiscation of Church property in 1902 and ending with the general rising against the Russian Communist *régime* in 1921. All these insurrections were organized by the Dashnakcutiun Party: they were marked by the most determined fighting and by much bloodshed, and they finally confirmed the conviction amongst the Armenians that nothing but the recovery of complete independence would afford guarantees of protection against the Russian danger.

The present role of the Dashnakcutiun Party is to organize the national political life of the Armenians outside their motherland, and to conduct ceaseless war with the Soviets in Armenia itself. The enemies of the Party best testify to its role and significance. At every conference of the Communist Party, the question of combating the Dachnakcutiuns is brought up, all the Communist newspapers regularly conduct feverish campaigns against this Armenian party, etc. This ceaseless combating of the Party is explained by the fact that it maintains close and animated contacts with the Armenians in Soviet Armenia, and that every revolutionary initiative is inaugurated by persons imbued with the spirit of the Dashnakcutiun Party. Knowing this, we shall better understand why the latest purge in the Communist Party was primarily aimed against the Armenian section and why it assumed such a bloody form: the Old Guard of the Armenian Communist Party was destroyed and its supporters liquidated as infected by the spirit of Dashnakcutiunism.

The organization of the Dachnakcutiun Party in other countries is marked by autonomy in local affairs, and centralization in general national and political matters. The sphere of influence of the Party embraces nearly all the public and social, cultural, philanthropical and combatant organizations of the Armenians abroad.

Resuming the above, regarding the past and present of the Party we are led to the conclusion that it is a powerful implement in the struggle of the Armenian people for the attainment of their national aspirations and independance. The significance of this organization is so great that no political initiative has any chances of success if it arises outside the Party and without its consent.

It would appear that even a cursory examination, as here with the demography, geographical situation, reciprocal neighbourly and political relations, and of the organization of the Armenian nation, enables the reader to realize that it is difficult even to imagine that the liberatory trends and the erection of an independent Armenian State can be possible without the close cooperation of the Armenians themselves.

J. R.

Polityka wschodnia ks. A. Czartoryskiego w świetle najnowszych badań naukowych

Polityka zagraniczna naszej Wielkiej Emigracji nie była dotychczas dobrze znana. Jak wszystkie wydarzenia i przejawy tej emigracji, była oceniana przez pryzmat czasów niewoli, widzących w polityce ks. Adama Czartoryskiego tylko dyplomatyzowanie, które sprawy polskiej rzekomo naprzód pchnąć nie mogło. Ten cały balast momentów emocjonalnych, który działał jeszcze w okresie przedwojennym, dzisiaj winien odpaść. Zresztą jest to zgodne z ogólnymi tendencjami nauki historycznej, która dopiero w pewnej perspektywie umie ocenić bezstronnie wypadki. Wiek XIX nie interesował się np. epoką Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Polskiego; dopiero gdy na początku XX w. wygasły już zupełnie echa wszelkich animozyj z tych czasów można było przystąpić do opracowań tej epoki, opracowań, których tyle pojawiło się w okresie 1900 — 1914. I jak wtedy ruszono dzieje okresu 1830 — 1831, tak obecnie można było przystąpić już do epoki następnej, epoki 1831 — 1864, tj. epoki Wielkiej Emigracji. Nowe opracowania pozwolą zrewidować wiele utartych i szablonowych poglądów, wyciągną na jaw nowe osoby, inaczej ocenią wiele posunięć. Właśnie ostatnio, dzięki pracowitym badaniom M. Handelsmana, A. Lewaka, L. Widerszala, L. Russjana, S. Dutkiewicza, L. Durkowicza, P. Panaitescu, H. Batowskiego i in. mogliśmy wyrobić sobie całokształt pojęć o polityce zagranicznej „ministra spraw zagranicznych" emigracyjnej Polski ks. Adama Czartoryskiego, szczególnie w zakresie tak tu nas interesującej s p r a w y w s c h o d n i e j.

I. Kierowana ręką ks. Adama polska polityka zagraniczna opierać się musiała tak na doświadczeniu historycznym, jak i na pewnych korekturach z lat ostatnich. Zgodnie z tradycją, Polska orientowała się przeciw Rosji i Austrii, szukając zbliżenia z Turcją i Francją. Stanowisko Prus z czasów drugiego rozbioru usposabiało pierw niechętnie do nich emigrację, jak znów Austria zyskiwała sobie przychylniejszy wzgląd; ale po 1846 (zabór Krakowa), orientacja znów jest antyaustriacka, a za to Prusy mają opinię środowiska demokratycznego, zdolnego do współdziałania przeciw Rosji. W swej orientacji polityka ks. Adama szukała głównego przeciwnika, którym był największy i najgroźniejszy z zaborców, tj. Moskwa. Przeciw Moskwie szukała więc oparcia w mocarstwach zachodnich, głównie we Francji, przelotnie tylko, w r. 1847 (Kraków) i 1855 (Legiony w Turcji) zbliżając się do stanowiska angielskiego.

Koncepcją naczelną ks. Adama było z jednej strony przygotować układ stosunków międzynarodowych do takiej sytuacji, z której wyniknąć mu-

siała sprawa polska, z drugiej zaś strony wskazać światu, że Polska — acz ujarzmiona — zdolna jest do prowadzenia własnej polityki, że więc tym bardziej przygotowana jest do bytu niepodległego. Utrzymywał więc ks. Adam całą aparaturę dyplomatyczną, prasowo - propagandową, kurierską, wywiadowczą, jak najlepszy gabinet europejski. Cały ten aparat służyć miał nie tylko do zwrócenia uwagi na sprawę polską, ale i na bezpośrednie wywołanie wypadków, które by ją musiały postawić. Te wypadki nie mogły nigdzie indziej nastąpić jak na Wschodzie.

II. Kwestia wschodnia występuje w polityce ks. Adama bezpośrednio po załamaniu się jego planów belgijskich, dzięki którym książe liczył, że dojdzie do walki zbrojnej między zaborcami; stąd jego nacisk na utrzymanie Skrzyneckiego w armii belgijskiej, co było znakiem obrazy dla gabinetu petersburskiego. Po załamaniu się zagadnienia belgijskiego wzrok ks. Adama obraca się na Wschód. Już zresztą od samego początku emigracji publicystyka polska (Mochnacki) wskazywała na Wschód, jako na teren nowej wojny, która przynieść może wyzwolenie Polski.

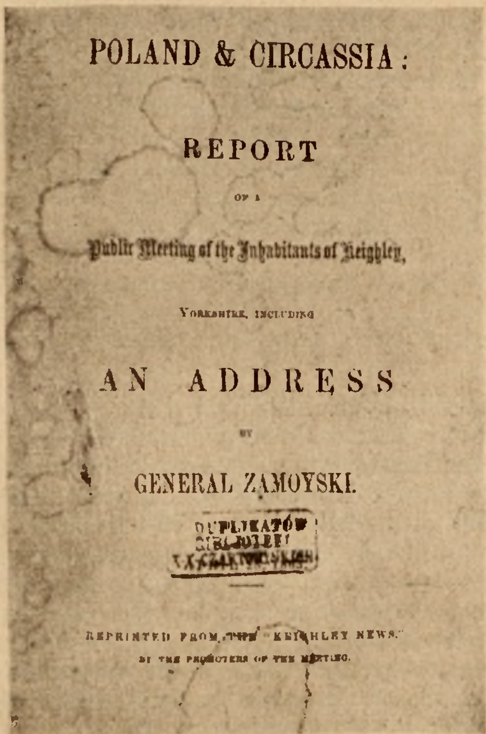
Polityka ks. Adama miała tu jasno wykreśloną linię. Wschód jest głównym terenem ekspansji moskiewskiej. Tu więc, na Wschodzie, należy ekspansji Rosji tamę położyć, tu należy zadać jej klina, który by załamał jej potęgę. W tym więc celu należy zespolić wysiłki Francji i Anglii, uświadomić te mocarstwa o niebezpieczeństwie rosyjskim, następnie zaś położyć barierę ekspansji Moskwy, w myśl założenia, że nic tak nie rozzuchwala przeciwnika, jak ciągłe ustępstwa: „*Im więcej się ustępuje* (Rosji), *tym bardziej będzie się ona posuwała. Tylko opór stały i legalny może ją zatrzymać...*” pisał — omawiając przykłady Krymu i Gruzji — agent Czartoryskiego, Michał Czajkowski.

III. Za główną barierę uważano wciąż Turcję, która tak w okresie rozbiorów, jak i obecnie, w czasie powstania listopadowego, duże dała wyrazy życzliwości dla sprawy polskiej. Chodziło więc o to, aby tę Turcję z jednej strony silniej związać z państwami zachodnimi, z drugiej zaś strony przekonać Europę o potrzebie stawienia oporu Rosji. Temu ostatniemu celowi poświęcona była cała działalność prasowo - publicystyczna Czartoryskiego, tak na łamach własnego pisma „Polonais” (1833 — 1835), jak i w innych pismach subwencjonowanych i popieranych. Do tych ostatnich należało przede wszystkim „Portofolio”, wydawane sumptem Czartoryskiego i Zamoyskiego, przy współpracy sekretarza ks. Adama - Karola Sienkiewicza, przez Davida Urquharta, byłego sekretarza ambasady angielskiej w Stambule, znawcę tajników ekspansji rosyjskiej na Wschodzie. „Portofolio” ogłaszało dokumenty z archiwum ks. Konstantego z Belwederu, które odkrywały plany rosyjskie na Wschodzie, drukowało artykuły informujące Europę o sytuacji na Wschodzie, o niepodległości Kaukazu etc. Do propagandy działalności Czartoryskiego służyła też londyńska „British and Foreing Review”.

Równocześnie należało i samą Turcję przygotować do roli, którą jej przeznaczano. Nie zapominajmy, że słabość wewnętrzna Porty w dużej mierze usprawiedliwiała ten sceptycyzm, który w stosunku do niej żywili politycy zachodnio - europejscy. Czartoryski usilnie starał się więc

teraz o wprowadzanie dyplomatów tureckich do gabinetów europejskich; on zaznajamiał pierwszego stałego posła tureckiego w Paryżu, Reszyda — paszę, z tajnikami europejskich ministeriów [1].

Równocześnie Czartoryski pamiętał i o potrzebie wpłynięcia na same sprawy i w Turcji. Z inicjatywy Czartoryskiego wysłany został jako instruktor armii tureckiej generał Chrzanowski, pierw na służbie tureckiej (1833), potem angielskiej (1835); obok obowiązków ściśle instrukcyjnych, miał on sobie powierzone ważne zadania polityczne, miał on zorientować się co do możliwości kaukaskich i in. Obok niego przebywają tam, w tym okresie agenci ks. Adama, jak Bystrzonowski, Wereszczyński, Brzozowski, Zwierkowski (Lenoir); przekonywano Turcję o zupełnej jedności interesów Polski i Porty od początku XVIII w.


POLAND & CIRCASSIA:

REPORT

OF A

Public Meeting of the Inhabitants of Keighley,

Yorkshire, including

AN ADDRESS

BY

GENERAL ZAMOYSKI.

REPRINTED FROM "THE KEIGHLEY NEWS,"

BY THE PROMOTERS OF THE MEETING.

Bystry wzrok ks. Adama nie ograniczał się jednak do samej Turcji, ogarniając sferą swoich zainteresowań i wszystkie inne państwa, narody czy czynniki pośrednio czy bezpośrednio zainteresowane w problemie oporu przeciw ekspansji rosyjskiej.

IV. Polityka łączenia, zorganizowania i koordynowania wszystkich wysiłków dążących do przeciwstawienia się wielostronnej agresji czy ekspansji rosyjskiej bynajmniej nie była rzeczą nową, acz zrozumienie

[1] A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej z Turcji. (1831 — 1878)*, Warszawa, 1935.

jej potrzeby nigdy nie mogło dobrze przeniknąć. Łączyły się wysiłki Polski czy Porty, bratały się wojska konfederacji z oddziałami Tatarów Krymskich w walce ze wspólnym wrogiem — atoli poza te doraźne posunięcia ta polityka nigdy nie wychodziła. Nie zrozumiano idei takiego Orlika, który pierwszy jeszcze w XVIII w. wskazywał na potrzebę łączenia w s z y s t k i c h wysiłków przeciw Moskwie od Persji aż po Szwecję. Idea ta wszakże kiełkowała tak w projektach ukraińskich insurekcji kościuszkowskiej, jak i późniejszych memoriałach emigracji polkiej czy w instrukcjach dawanych przez Konwent francuskiemu wysłannikowi w Stambule, Semonville'owi (1792), w których zalecano mu poruszenie ludów Ukrainy, Kubania, Gruzji, wreszcie w kontaktach Napoleona z patriotami gruzińskimi.

W planach Czartoryskiego uwaga zwrócona była więc m. in. na Kaukaz [2]. Kaukaz interesował tak Anglię (droga do Indii), jak i Turcję, popierającą mimo układów z 1834 r. powstańców kaukaskich, z którymi tyle ich łączyło — jak wreszcie i Polskę emigracyjną, widzącą w Kaukazie jedyne ognisko s t a ł e g o oporu przeciw Rosji. Już w r. 1833 mówił Czartoryski do posła perskiego w Paryżu Namika — Paszy: *„te dwa państwa* (Persja i Turcja) *mogłyby z korzyścią przeciw Moskwie wojnę prowadzić i poruszyć wszystkie ludy Kaukazu"*. Walką narodów Kaukazu o niepodległość interesuje się „Portofolio". Od r. 1835 wysuwane są projekty wysłania kogoś z emigracji na Kaukaz celem zajęcia się sprawą pomocy, którą można by sformować ze zbiegów polskich z wojska rosyjskiego dla dopomożenia Góralom kaukaskim w ich walce. W Stambule Polacy układają się z emisariuszami kaukaskimi o polską wyprawę ochotniczą na Kaukaz.

V. Z Kaukazem łączył się problem s t o s u n k ó w z P e r s j ą. W służbie perskiej był wówczas oficer polski Borowski, który już w 1831 roku wysłał pismo do Rządu tymczasowego w Warszawie, w którym to piśmie obiecywał, że Persja przystąpi do wojny z Rosją, skoro zostanie przez oficjalne poselstwo polskie do tego zawezwana. List ten otrzymał Czartoryski już na emigracji, ale kontkt z Borowskim nawiązał. W bliskich też stosunkach pozostawał Czartoryski z posłem angielskim w Persji Mac Neillem i bacznie obserwował rozgrywające się tam wypadki, licząc, że Rosja może tam zostać zaangażowana, co by zatrzymało część jej wojsk; liczono na możliwość konfliktu anglo - rosyjskiego i na wybuch wojny powszechnej. *„W ostateczności można obejść się bez Persji"* — pisał ks. Adam do gen. Chrzanowskiego w 1836 r. — *„Turcja z Polską i wszystkimi ujarzmionymi ludami Kaukazu i południowej Rosji, gdy wspólnie według planu wystąpią przeciw Rosji uzyskają przewagę. Współdziałanie Persji byłoby pożądane, szacha będzie można zmusić, pobudzając poszczególne prowincje do walki z Rosją"*. Charakterystyczną była ta głęboka świadomość, że wypadki na Wschodzie ściśle są związane z wydarzeniami w Europie: *„Wszystko utwierdza nas w mniemaniu, że tylko na Wschodzie jest pole naszych nadziei i działań"* — pisał ks. Adam do swego agenta w Turcji gen. Chrzanowskiego 25 lipca 1836 r.

---

[2] L. W i d e r s z a l, *„Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831 — 1864"*, Warszawa, 1934.

Gabinet Czartoryskiego z uwagą obserwował też konflikt anglo - rosyjski o Afganistan w 1838 r., wskazywał Anglii na działalność Rosji w Indiach czy Teheranie; cały ten splot wiązano z odbudowaniem Polski, na co wskazywała wydana przez Czartoryskiego interesująca broszura *„La Russie, Khiva, l'Angleterre et la Pologne"* (Paryż 1840), omawiająca niebezpieczeństwa płynące dla Anglii z postępów Rosji w Azji Środkowej (wyprawa na Chiwę) [3].

Równocześnie przygotowywał Czartoryski nawiązanie stosunków z Rumunami (kontakty z patriotami rumuńskimi jak Campineanu, misja Woronicza 1838).

VI. Jako przeciwwagę dla Turcji, ociężałej i zbyt czasem uległej wpływom zagranicznym, pragnął Czartoryski (1839 — 1840) stworzyć w Egipcie nowe centrum polityczne, związane silnie z Francją. W tym celu umieścił w armii egipskiej gen. Dembińskiego, zwracał uwagę Mehmeta Alego na Moskwę; sprawy te omawia najnowsza książka A. Benisa (zmarłego już) „Une mission militaire polonaise en Egypte" wydane w r. 1938 przez Egipskie Towarzystwo Geograficzne w Kairze. Kryzys egipski powoduje załamanie tych koncepcyj; odtąd jedyna uwaga zwrócona jest na Turcję, jako główny (ale nie wyłączny) ośrodek nowych planów (1841).

Uczynienie ze Stambułu centrali polskich planów na Wschodzie wymagało utworzenia tu stałej placówki, będącej agenturą ks. Adama. Na kierownika tej „agencji polskiej" wyznaczony został (1841 r.) człek rzutki i przedsiębiorczy, może nieco fantasta, ale oddany całą duszą sprawie — powieściopisarz Michał Czajka (Czajkowski), wówczas jeszcze wierny patriota, późniejszy rusofil, typ kresowego szlachcica, wiążący tradycję kozacką z polskim patriotyzmem, snujący wciąż rozległe plany polityczne, w których więcej było powieściopisarza niż dyplomaty, człek gorący, ale o słabym charakterze, co było powodem jego późniejszych załamań. Do pomocy dodano Czajce szereg urzędników, sekretarzy, kanclerza, dragomana, tak, że agencja polska nosiła charakter normalnego, dobrze funkcjonującego przedstawicielstwa dyplomatycznego, co wywoływało szereg interwencji dyplomatycznych Rosji, domagającej się wydalenia Czajki.

VII. Ustanowienie regularnej agencji w Stambule połączone było z b. szerokim programem politycznym. Uczynienie z Turcji głównej podstawy oporu przeciw Rosji wywoływać musiało szereg szkopułów u Polaków. Przede wszystkim powodem tego było zacofanie i ustrój polityczny państwa tureckiego. Więc jak to — Polacy, walczący z despotyzmem carskim, walczący o wolność i demokrację, mają się związywać z państwem najbardziej zacofanym, będącym prawie że symbolem ucisku politycznego i społecznego? Ks. Adam starał się więc wpływać na modernizację i demokratyzację urządzeń w państwie ottomańskim. Ale był drugi szkopuł dużo ważniejszy. Był nim stosunek Turcji do podległych jej narodów bałkańskich, które obecnie zaczynały się budzić do życia narodowego. Współdziałanie z państwem tureckim stawiało pod znakiem zapytania kwestię stosunku Polaków do tych narodów; a przecież całym sercem

[3] J. Dutkiewicz, *Wojna persko-afgańska 1837 — 38 a sprawa polska*, Przegląd Historyczny, t. XXXIV (1937) nr. 1.

byli Polacy z nimi: wszak byli to częściowo i Słowianie, którzy tak jak Polacy budzili się do nowego życia i walczyli o prawa narodowe.

Sprawa ta była tym bardziej ważna i wymagała wyraźnego określenia stanowiska Polaków, że narodowościowe ruchy odśrodkowe w łonie państwa tureckiego dyskontowane były właśnie przez ten czynnik, który stanowił głównego przeciwnika polityki polskiej, tj. przez Rosję. O ile w XVIII w. Rosja wykorzystywała dla swoich celów wspólnotę wyznaniową z Grekami czy Czarnogórcami, o tyle obecnie doszedł do tego moment słowiański. Zresztą wykorzystując argument wspólnoty słowiańskiej, dyplomacja rosyjska nie czyniła nic innego, jak rozwijała to, pod co podstawy dał właśnie ks. Adam Czartoryski w czasach swego ministrowania w rosyjskim urzędzie spraw zagranicznych, gdzie był on inicjatorem *sui generis* polityki słowiańskiej. Oczywiście szeroko pojętym idealizmem przesiąkniętą koncepcję ks. Adama potrafiła dyplomacja rosyjska przemienić na swoisty towar propagandowy używany do rozsadzania Turcji i zyskiwania wpływów, ale dla ks. Adama był to teraz szkopuł nie lada. Plan ks. Adama był następujący: z jednej strony wpływać i namawiać rząd turecki do szerokich ustępstw dla tych narodowości, wykazywać, że jest to jedyny sposób oddalenia ich od Rosji, z drugiej zaś strony śród tych samych narodów prowadzić własną działalność, która by pomagała do rozwoju narodowego, ostrzegając je równocześnie przed planami rosyjskimi. Równocześnie, licząc się z tym, że może Turcji nie da się uratować, pragnął zabezpieczyć te narodowości przed wpływami Rosji, związać je ze sprawą wolności i sprawą Polski — a jako ośrodek tej akcji wybrał ks. Adam Serbię.

VIII. Zainteresowania ks. Adama S e r b i ą sięgają jeszcze czasów jego petersburskich, gdy Serbia po raz pierwszy pod przywództwem Jerzego Czarnego walczyła o wolność. Obecnie Serbia była małym organizmem państwowym, podlegającym Turcji, ale ulegającym wpływom to Austrii, to Rosji. Pragnąc wciągnąć ją w orbitę swoje polityki, ustanawia ks. Adam — po kilku poprzednich próbach zainteresowania (Woronicz) — w Belgradzie swego agenta w postaci pierw Lenoir Zwierkowskiego, a potem Franciszka Zacha, Morawianina, ongiś uczestnika powstania listopadowego, później jednego z dowódców w powstaniu słowackim (1848), wreszcie organizatora armii serbskiej. Zach był wykładnikiem polityki ks. Adama: „*Upadek cesarstwa ottomańskiego*” — pisał w r. 1843 Zach w raporcie do ks. Adama — „*nie może znaleźć odszkodowania jak tylko przez stworzenie państwa słowiańskiego niezależnego.... Nie znaczy to żeby należało obalać cesarstwo ottomańskie od razu. Ono winno upaść tylko odnawiając się. Od niego oddzielać należy tylko to, co może być użyte do nowego gmachu. Buntować Słowian jedynie by wypędzić Turków byłoby działać wyłącznie w interesie Rosji*”. Z Serbii pragnął więc uczynić, ks. Adam ośrodek wyzwoleńczy dla sąsiednich ludów bałkańskich, budzonych do życia; ośrodek ten pragnął związać z państwa-

mi zachodnimi, a uniezależnić od Rosji i ulegającej jej w sprawach serbskich Austrii [4].

Właśnie wówczas Zach miał możność okazania swych usług. Rewolucja serbska 1842 roku obaliła Obrenowiczów, wprowadzając na tron młodego państwa Aleksandra Karadżordżewicza, co uważane było za zwycięstwo stanowiska polskiego. Księcia Aleksandra popierały Francja i Anglia, zwalczały go Rosja i Austria; dyplomacja ks. Adama Czartoryskiego stara się teraz o uznanie Aleksandra przez mocarstwa zachodnie, o powrót do kraju wygnanych patriotów serbskich Wuczicza i Petroniewicza, co udało się wreszcie osiągnąć w 1844 r. Autorytet Zacha jest duży w Serbii; wiążą go bliskie stosunki z premierem Garaszaninem, przez którego stara się o bliższe zespolenie Serbii z Zachodem, wspiera franciszkanów bośniackich w ich walce z wrogo do ruchu serbskiego nastawionym biskupem Bariczyczem, utrzymuje stosunki z Ludewitem Gajem, z Szafarikiem (jun.) z Nowego Sadu.

Dowodem tego jak silny był wpływ dyplomacji ks. Adama na politykę ówczesnej Serbii jest fakt, że ułożone przez księcia Adama „*Conseils sur la conduite à suivre par la Serbie*” z r. 1843, podsunięte przez Zacha Garaszaninowi, zostały przez niego przyjęte jako t. zw. „Naczertanie” będące aż do 1918 r. tajną wskazówką zasad polityki serbskiej. Program ten przewiduje staranie się o zjednoczenie Serbii z Czarną Górą, zaleca Serbii podtrzymywanie żywego związku tak z ludami południowo słowiańskimi będącymi pod panowaniem ottomańskim, jak i z tymi, którzy znajdowali się w Austrii czy na Węgrzech, doradza udzielanie pomocy odradzającej się Bułgarii [5]. Ze swej strony, dyplomacja ks. Adama sama wpływała i na Bośnię (misja Lenoira 1844) i na Kroatów, których włączono do kręgu zainteresowania w 1848 r.

IX. Obok sprawy serbskiej, w krąg spraw podległych agencji stambulskiej ks. Adama Czartoryskiego wchodził i problem bułgarski, tym bardziej, że w Stambule liczna była wówczas kolonia bułgarska [6]. Ks. Adam żywo sympatyzuje z odrodzeńczym ruchem bułgarskim, objaśnia i udziela wskazówek podróżnikom francuskim wybierającym się do Bułgarii, jak Blanqui, czy hr. Sivrac. W 1842 osadzony zostaje przy misji Lazarystów w Konstantynopolu w charakterze nauczyciela agent ks. Adama, Chmielewski; współpracuje on z K. Ogniatowiczem, wydawcą pierwszych kalendarzy bułgarskich. Monopol na druki bułgarskie miała w tym czasie Rosja, która przez swoje kalendarze drukowane w Odessie wywierała wpływ polityczny. Aby się temu przeciwstawić, dyplomacja ks. Adama stara się o drukowanie własnych bułgarskich kalendarzy i pierwszy taki kalendarz ukazuje się w 1843 r.

---

[4] M. Handelsman, *Pierwsza stała misja polska w Belgradzie w XIX w.* (Šisicev Zbornik, Zagrzeb 1929), tegoż, *La question d'Orient et la politique yougoslave du prince Czartoryski* (odb., Paryż 1929) i tegoż, *Polska polityka jugosłowiańska w latach 1840 — 1848* (Bull. de l'Acad. Polon. des Sc. et Lett. 1929).

[5] L. Durkowicz-Jakszicz, *Naczertanie lub słów kilka*, „Wschód”, styczeń 1938.

[6] M. Handelsman, *La guerre de Crimée la question polonaise et les Origines du problème bulgare* (Paris, 1932).

Polityka ks. Adama dąży równocześnie do unarodowienia kościoła bułgarskiego. Kler bułgarski podlegał w tym czasie hierarchii kościelnej greckiej; władze kościelne greckie, popierane przez Rosję, prowadziły politykę wynaradawiającą. Przeciw tej polityce burzyły się masy niższego kleru bułgarskiego, popierane w tej materii przez ks. Adama. Walka Neofita Bosweliego z klerem greckim była poparta przez całą jego dyplomację; gdy w r. 1848 Neofit został uwięziony, na Czartoryskiego spada ciężar starania się o jego uwolnienie. Równocześnie działacze bułgarscy składają w Paryżu Czartoryskiemu memoriały w sprawie szkolnictwa bułgarskiego; ks. Adam stara się u Porty o poprawę stosunków i losu Bułgarów, wyjednując u rządu tureckiego szereg ustępstw.

X. Obok problemu bułgarskiego ks. Adam Czartoryski nie spuszcza z oka kwestii rumuńskiej [1]. Już w poprzednim okresie — przed ustanowieniem agencji stambulskiej — stara się książę Adam przez kontakty z Campineanu, przez misję Woronicza o pozyskanie wpływów w Mołdawii i Wołoszczyźnie. Obecnie Czartoryski popiera plan patriotów rumuńskich jak Cratzulesco, Golesco, dążących do stworzenia „Wielkiej Dacji" ze wszystkich ziem zamieszkałych przez Rumunów. Idei zjednoczenia ziem rumuńskich sprzeciwia się Rosja, myśląca o zagarnięciu Mołdawii i Wołoszczyzny, usadowieniu się nad Dunajem i popierająca stronnictwo konserwatywne, stojące na gruncie istniejącego stanu rzeczy. Emisariusze z Polski wiążą się ze stronnictwem postępowym, któremu udaje się doprowadzić do rewolucji (1848) pod wodzą Golesco i Balcesco. Patrioci rumuńscy korzystają teraz z pełnego poparcia ks. Adama, który interweniuje na ich rzecz we Francji, daje odnośne wskazówki ambasadorowi francuskiemu w Stambule Aupickowi, stara się o wysłanie do Rumunii francuskiego dziennikarza Desprez. W czasopiśmie Czartoryskiego „Pologne" pojawiają się artykuły prorumuńskie, orientujące zachodnio-europejską publiczność w problemie rumuńskim. Do Bukaresztu jedzie emisariusz ks. Adam Budkiewicz, a Polak, pułk. Zabłocki jest instruktorem wojsk rumuńskich. Wejście wojsk rosyjskich zmusza patriotów rumuńskich do emigracji; na emigracji znów Czartoryski ma możność okazania im swej życzliwości; dzięki niemu Golesco i Bratianu mają możność dostania się do Thiersa i Palmerstona celem przedstawienia tam swych postulatów.

Stanowisko polityki ks. Adama w odniesieniu do Rumunii wyłożona jest w instrukcji udzielonej w tym czasie niedoszłemu agentowi w Bukareszcie Wincentemu Budzińskiemu. *„Jeżeli chodzi o interes Polski"* — pisze w tej instrukcji książe Adam — *„trzeba tylko popierać ze wszystkich sił rozwój normalny narodowości rumuńskiej i bronić ją przeciw inwazji moskiewskiej, czy austriackiej... W przyszłości Polska winna życzyć, aby państwo rumuńskie było silne i niepodległe..."*. W myśl tej polityki silna i niepodległa Polska miała mieć koło siebie silną i niepodległą Rumunię. Wspólność interesów miała się zresztą jeszcze raz okazać, na przełomie 1848 — 1849.

---

[1]) M. Handelsman, *La politique roumaine du prince Adam*, rozdział z książki *Czartoryski, Nicolas I et la question du Proche Orient*, Paryż 1934.

XI. Na linii tych samych zainteresowań politycznych co stosunki z Serbami czy Rumunami leżało i źródło zainteresowań ks. Adama Czartoryskiego sprawą ukraińską[8]. Ale o ile w odniesieniu do tamtych kwestii polityka Czartoryskiego nie mogłaby specjalnie powoływać się na żadne precedensy, o tyle ze sprawą ukraińską rzecz się miała zgoła inaczej. Od kiedy zaistniało niebezpieczeństwo ekspansji rosyjskiej, sprawa ukraińska, jako możliwość wykorzystania istniejącego, silnego i narodowo odrębnego środowiska, nie schodziła z planów politycznych. Ba, co więcej, sprawa ta istnieje przed niebezpieczeństwem moskiewskim jako plany Batorego, Władysława IV czy Jana Sobieskiego wykorzystywania istniejącej energii rezerw kozackich, dla stworzenia przy naszych wschodnich granicach sprzymierzeńca. Z chwilą wzrostu potęgi rosyjskiej powstają nowe plany związane z niepodległością Ukrainy, a droga, która zawiodła Karola XII do sojuszu z Mazepą, miała być potem drogą, po której szli wszyscy ci, co zdawali sobie sprawę, że z tej tylko strony zadać można Rosji cios decydujący. Myśli o tym spadkobierca Mazepy Orlik, ślady tej linii widzimy w nieśmiałych ukraińskich pomysłach Kościuszki i jego emisariuszy (Barss), wreszcie pomysły te odżywają w czasach Napoleona, gdy dyplomata francuski Hauterive podsuwa cesarzowi plan stworzenia z Ukrainy niepodległego państwa pod nazwą „Napoleonidy", związanej ściśle z Francją, ale opartej na *sui generis* ustroju hetmańskim. Napoleon żywo interesuje się tą kwestię, studiuje Voltaire'a *„Histoire de Charles XII"*, w r. 1812 snuje szereg projektów związanych z południem Rosji i wydaje Lessura *„Histoire des Cosaques"* [9].

Książe Adam znał problemat „ruski" ze swych okolic rodzinnych, sam mawiał „Jestem Rusin" — atoli w aspekcie europejskim problem ten teraz dopiero mu się ukazał, gdy Michał Czajkowski zaczął snuć swoje projekty kozackie i wchodzić w kontakt z Zaporożcami z Dobrudży. Sprawa ukraińska wymagała też teraz jakiegoś wyraźnego sprecyzowania. Jak i w innych sprawach tak i w tej książe Adam i jego politycy stanęli na stanowisku nie tylko uszanowania, ale i popierania narodowego ruchu ukraińskiego. *„Na Ukrainie zadnieprzańskiej* — pisał Czajka — *i w ziemiach dawnych województw kijowskiego i bracławskiego trzeba żywić, krzepić i rozbudzić tradycję Kozaczą..."*. A 29 listopada 1845 mówił sam książę Adam: *„Rusini równie jak Litwini są naszymi braćmi... równie jęczą pod obcym jarzmem; nie ma tu różności, wspólna jest sprawa, jedno powinno być bratnie czucie i jedna całymi siłami dążność oswobodzenia zarówno wszystkich..."*. Ideologię tę kształtuje dalej Franciszek Duchiński, stojąc na stanowisku walki o niepodległość Ukrainy: *„Ten lud zapomniany (Kozacy) od Europy* — pisze Duchiński w piśmie „Trzeci Maj" w 1848 r. — *„pragnie utrzymać swą narodowość i udzielność, a to na mocy traktatu perejesławskiego, zawartego z Moskwą przez Chmielnickiego 1654 r., kiedy oddzielił się od Polski"*. Od 1847 projektowano za pomocą Turcji urządzić wyprawę na Ukrainę przy czym miano poruszyć Kozaków Dońskich.

---

[8] M. Handelsman, *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*, Warszawa 1937.

[9] Ilko Borszczak, *Napoleon i Ukraina*, Lwów 1937.

XII. Równolegle z programem ukraińskim, w ramach ogólnego planu przebudowy Rosji południowej na szereg narodowościowych państewek podejmuje książe Adam rozpoczęte już w okresie poprzednim — próby nawiązania stosunków z n a r o d a m i m u z u ł m a ń s k i m i p o ł u d ni a R o sj i. Przy pomocy Achmed-Beja Pułaskiego starał się o wywołanie rozruchów wśród Tatarów Krymskich. Równocześnie realizują się próby wysłania kogoś na Kaukaz; w r. 1843 jedzie Wereszczyński aby m. in. próbować nawiązać stosunki z Wali-Chanem synem ostatniego króla Gruzji i dociera aż do Tebrysu na granicach Persji gdzie umiera. W r. 1844 jedzie na Kaukaz znany nam już z Serbii Lenoir Zwierkowski i przebywa tam do 1846 r.; w roku następnym nowy emisariusz Gordon wchodzi w stosunki z jednym z wodzów Kaukaskich Kierandukiem. Zaczynają się nawiązywać stosunki z Szamilem, a w związku z tym projektowana jest wyprawa wojskowa na Kaukaz; agent ks. Adama Bystrzonowski planuje wspólne poruszenie Polaków, Czerkiesów, Górali, Kozaków, Ormian, Gruzinów i Kozaków Dońskich, które doprowadziłoby do wyzwolenia tych narodów, mających następnie utworzyć szereg własnych państw. Równocześnie dyplomacja ks. Adama ułatwia zadania dla Czerkiesów, reprezentuje ich interesy przy rządzie francuskim [10].

XIII. Od r. 1846 (zabór Krakowa) coraz silniej ukazywał się związek dworu austriackiego z rosyjskim i coraz widoczniej ujawniała się pozycja dyplomacji austriackiej w obozie, przeciwnym temu, który montował książę Adam. Przeciwieństwo uwidoczniło się w przełomowych latach 1848 — 1849, gdy armia Paskiewicza ułatwiała cesarzowi rosyjskiemu tłumienie ruchów wolnościowych. Przeciw temu sojuszowi dwóch cesarskich orłów tworzył teraz Adam Czartoryski front wszystkich przez nie zagrożonych narodowości. Jego polityka wycisnęła silne piętno na stosunkach południowo-słowiańskich, stanowiących — jak już widzieliśmy — jeden z ośrodków zainteresowań politycznych ks. Adama. Ideę związania się ze Słowianami spod panowania austro-węgierskiego szerzy książe Adam i wśród Włochów, równie jak oni zagrożonych przez Austrię; wpływa na wysłanie agenta włoskiego Cerruttiego do Belgradu, wiąże się z włoskimi kołami radykalnymi, które wydają w Wenecji pismo „*La Fratellanza de Popoli*" (1849), poświęcone idei zbratania ludów [11].

W polityce południowo - słowiańskiej był znów jeden szkopuł. Książe Adam pragnął związać wysiłki Słowian południowych, Rumunów i Węgrów walczących teraz pod wodzą Kossutha o wolność. Tymczasem Rumuni, Chorwaci i Serbowie powstali właśnie przeciw Węgrom. Ks. Adam zrozumiał ten tragiczny splot i wysłanemu jeszcze w 1848 r. na teren południowo-słowiański generałowi Bystrzonowskiemu poleca wpływać na zbliżenie węgiersko-słowiańskie. Czartoryski doskonale sobie zdawał sprawę z tego, że konflikt ten nie tylko osłabia siły obozu wolności, tj. tego obozu, z którym wiąże się polityka polska, ale ponadto jest on wykorzystywany i rozdmuchiwany przez agentów Rosji. Węgry stanowią obecnie — po upadku rewolucyj w innych krajach, po stłumieniu ruchu narodowego

[10] W i d e r s z a l jak wyżej.

[11] M. H a n d e l s m a n, *Rok 1848 we Włoszech i polityka ks. Adama Czartoryskiego*, Kraków 1936.

w Rumunii i in. — ostatni bastion oporu przeciw Austrii i Moskwie, nic więc dziwnego, że sympatie polskie są po stronie Węgrów, ale przenikliwy umysł ks. Adama dobrze pojmuje, że aby sprawa węgierska była sprawą wolności musi być rozwiązany problemat stosunku Węgrów do Słowian i Rumunów. Polakom — pozostającym w równie dobrych stosunkach z obu stronami — przypada rola mediatorów; gdy z polecenia ks. Adama generał Dembiński ma przyjąć dowództwo wojsk węgierskich, stawia szereg warunków dotyczących stosunku do Słowian; polityka polska wysuwa koncepcje utworzenia wielkiej federacji naddunajskiej z Węgrów, Rumunów i Słowian, wpływa na Serbów węgierskich (Rajaczicz, Suplikacz) w kierunku pogodzenia się z Węgrami. Tak samo agenci ks. Adama starają się o złagodzenie stosunków rumuńsko-węgierskich; patrioci rumuńscy (Ghica, Rosetti, Balcesco) — po załamaniu się ich nadziei na oparcie się na Turcji przeciw Rosji (po opuszczeniu ich przez Turcję w 1849) — widzą nadzieje na Węgrzech. Za to Czartoryski popiera dążenia Węgrów na terenie międzynarodowym, udziela poparcia wysiłkom posła węgierskiego w Paryżu Telekiego. 18 maja 1849 na konferencji Czartoryskiego z Telekim i czeskim działaczem Riegrem ustalono zasady przyszłej przebudowy Węgier, idącej w kierunku autonomii dla Chorwatów, Serbów z Wojwodyny i Rumunów i szerokich praw publicznych z własną administracją i prawem używania własnego języka w życiu publicznym dla Słowaków i Niemców. Niestety, program ten — acz zapowiedziany uchwałami sejmu węgierskiego przed samym upadkiem powstania węgierskiego — nie wszedł już w życie; ale na emigracji Kossuth uznał całkowitą słuszność stanowiska polskiego w kwestii federalizacji Węgier; pod tym też kątem widzenia a pod auspicjami starego ks. Adama były na emigracji prowadzone układy między Węgrami a Rumunami, które doprowadziły do szeregu enuncjacyj potwierdzających słuszność stanowiska ks. Adama i będących triumfem jego polityki [12].

XIV. Upadek ruchów rewolucyjnych 1849 roku unicestwiał wysiłki Czartoryskiego. Reakcja triumfowała, dyplomacja ks. Adama ze swymi skromnymi środkami nie mogła podołać zadaniu przeciwstawienia się dyplomacji rosyjskiej. Nieumiejętne postępowanie Turcji ze swymi słowiańskimi poddanymi niweczy cały kapitał zaufania zdobyty przez Hotel Lambert w okresach poprzednich, a daje znów możność wkroczenia wpływom rosyjskim. Ale ani stary książe Adam, ani jego agencja w Stambule — prowadzona teraz przez Kościelskiego, potem Jordana — nie zaprzestają działalności; plany ich znów odżywają w okresie wojny wschodniej (1853 — 1856), gdy z jednej strony, oficerowie polscy blisko Hotelu Lambert stojący wstępują do armii tureckiej (Chrzanowski, Zamoyski, Bystrzonowski, Breański), spełniając w niej doniosłą rolę, z drugiej zaś strony siostrzeniec ks. Adama, Zamoyski, tworzy własne formacje polskie, mające walczyć przeciw Rosji po stronie Turcji.

I te plany wyzyskania wojny między mocarstwami a Rosją dla poruszenia sprawy polskiej, ulegają zdruzgotaniu. Pozostaje jeszcze jeden te-

---

[12] L. R u s s j a n, *Polacy i sprawa polska na Węgrzech w roku 1848 — 1849*, Warszawa 1934.

ren dla polityki wschodniej: Kaukaz. Rozbitki z formacyj polskich po stronie Turcji jadą teraz by pod wodzą Łapińskiego, walczyć o wolność Kaukazu przeciw Rosji (1857) a równocześnie w Paryżu zgrzybiały, 89-letni książe Adam raz jeszcze okazuje swoje zrozumienie dla wielkiej koncepcji wschodniej, wchodząc w r. 1859 w układy z wodzem kaukaskim Naibem i zobowiązując się do ułatwienia mu stosunków z państwami zachodnio-europejskimi. Politykę tę podejmie dalej po śmierci ks. Adama jego siostrzeniec Władysław Zamoyski, organizując jeszcze w 1865 r. w Angilii wiece na rzecz wolności Kaukazu [13].

XV. Mimo tak olbrzymiego wkładu — celu bezpośredniego polityka ks. Adama nie osiągnęła. Bo i cóż z tego, że takie czy inne jego idee były realizowane, że bułgarski ruch narodowy brał dużo od agentów polskich, że „Naczertanie" Garaszanina powstało pod wpływem ks. Adama, kiedy bezpośredni cel — wydobycie tą drogą sprawy polskiej — nie został osiągnięty? Co z tego, że włożono tyle wysiłku, kiedy zdyskontowała go dyplomacja właśnie tej Rosji przeciw której był on kierowany? Cóż z tego, że dyplomacja ks. Adama działała od Portugalii do Persji, że — jak się wyraził wielki zwolennik polityki ks. Adama, Klaczko — *„na którymkolwiek gruncie dyplomacja rosyjska podziemne i tajemnicze wyrobiła sobie przekopy, tam niezawodnie spotykała kontrminy ręką ks. Adama i Zamoyskiego podłożone i przygotowane"* — skoro rezultatów to nie dało.

Współcześni, szczególnie z obozu demokratycznego, krzywo patrzyli też na politykę wschodnią ks. Adama. Szydzono z tego, że Polacy walczą na Kaukazie, w Turcji, ale nie w Polsce. Nie rozumiano tego co książe Adam pisał jeszcze w 1853 r.: *„Nie trzeba dowodzić, że Kaukaz jest stroną nie mniej ważną, że tam mogą się, rozwinąć arcyważne i szkodliwe dla Moskwy wypadki..."*.

Potomność ma dzisiaj więcej dla Adama Czartoryskiego zrozumienia Nie ocenia jego polityki według chwilowych jej niepowodzień. Na rozwój wydarzeń politycznych oddziaływuje zawsze duża ilość zewnętrznych warunków i okoliczności nieprzewidzianych. W swoich warunkach zrobił ks. Adam to co mógł. Dla nas dzisiaj wartość jego linii politycznej nie jest oceniana jej rezultatami, które były od niej niestety niezależnymi, ale tym, że reprezentowała ona pewne linie stałe, mające swoje odpowiedniki tak w przeszłości, jak i na czasy przyszłe. Polityka wschodnia ks. Adama momenty te najsilniej wykrystalizowała, tworząc z nich całkowity system polityczny, który bynajmniej nie stracił wartości po załamaniu się jego planów politycznych, ale zachował ją dla wszystkich czasów i okoliczności, mających takie jak wówczas dane i warunki.

[13] W i d e r s z a l j. w. i R e y c h m a n, *Z przeszłości polsko-kaukaskiej*, „Wschód", lipiec 1931.

„O kolonie polskich Tatarów w Turcji"

Pod tym tytułem umieszcza „Życie Tatarskie" (numer czerwcowy) artykuł, w którym wskazuje na wielkie możliwości emigracji naszych Tatarów do Turcji. Dotyczy to szczególnie tych, którzy znajdują się w najtrudniejszych warunkach. Kwestia emigracji do Turcji niejednokrotnie już była poruszana, tym bardziej, że Turcja daje dogodne warunki dla osiadania się muzułmanów. Sprawą emigracji Tatarów Polskich do Turcji mógłby zająć się Związek Kulturalno Oświatowy Tatarów Polskich.

Na artykuł ten odpowiedział w numerze lipcowym Im. Ali Woronowicz, wskazując na to, że warunki do emigracji do Turcji wcale nie są takie dobre, gdyż Turcja wcale nie potrzebuje ludzi starych, a i ci, którzy tam wyemigrowali, wcale nie mają się tam tak dobrze. Zadaniem Tatarów Polskich powinno być zwalczyć obecną nędzę w teraźniejszych warunkach na ziemi polskiej, przez zainteresowanie odpowiednich czynników. Dopiero w razie nieudania się tych prób należy myśleć o emigracji.

O współczesnym rolnictwie tatarskim w Polsce

Współczesnemu rolnictwu tatarskiemu w Polsce poświęcona jest naukowa rozprawka znawcy tych spraw J. J. Tochtermana w numerze lipcowym „Życia Tatarskiego". Autor analizuje wielkość gospodarstw należących do Tatarów, ilość gospodarstw, ilość ziemi, wskazując na panującą wśród rolników - Tatarów nędzę i nawołując do jej przeciwdziałania.

Stosunki naszych Tatarów z Tatarami z Litwy

Po nawiązaniu stosunków między Polską a Litwą Tatarzy polscy weszli też w kontakt z Tatarami z Litwy. Na Litwie istnieją 3 parafie muzułmańskie: w Kownie, Rejszach i Winkszniupach. Obydwie grupy Tatarów: Polskich i Litewskich wychowane są w tych samych tradycjach, łączą je wspólne przeżycia i obyczaje, tak, że korzyści z nawiązania wzajemnych stosunków będą niewątpliwie znaczne.

Nowy numer „Karaj Awazy"

Najnowszy numer „Karaj Awazy" (nr 12 z 1938) przynosi nam artykuły: „On jił" (dziesięć lat), poświęcony jubileuszowi objęcia przez J. E. Hachana Seraja Szapszała zwierzchnictwa w sprawach wyznaniowych Karaimów w Polsce. Z innych artykułów wymienić należy artykuł Z. Zarachowicza o gościnie znanego karaimskiego uczonego Abr. Firkowicza († 1874) w Haliczu w r. 1871.

„Nafta i Mahomet"

Pod powyższym tytułem ukazała się w niemieckim języku książka niemieckiego oficera - pilota, Herberta Volcka [1]), który w czasie wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej i pracował jako agent niemiecki, głównie na Kaukazie. 280-cio stronicowa książka Volcka zawiera jego wspomnienia i poglądy na Kaukaz z punktu widzenia interesów i polityki Niemiec.

Oto streszczenie tej książki.

Herbert Volck dostał się do niewoli rosyjskiej w roku 1915 w wyniku śmiałego, lecz nieudanego raidu na rosyjskie fortyfikacje pograniczne. Z obozu jeńców ucieka przez Syberię i Daleki Wschód, ale na samej granicy zostaje ponownie schwytany, po czym tuła się przez pewien czas po więzieniach i domach poprawczych. Nawet w tej sytuacji Volck nie przestaje myśleć o możliwościach pracowania dla swojej ojczyzny. Wiedząc, że słabą stroną Niemiec jest brak surowców, a przede wszystkim najważniejszego z nich — nafty, Volck zwrócił specjalną uwagę na naftowe bogactwa Rosji. Volck wie zresztą od samego początku, że nafta „rosyjska" pochodzi z Kaukazu, z miasta Baku i Groznyj i że prawowici właściciele tego płynnego złota, narody kaukaskie, dążą do oderwania się od ciemiężącej ich Rosji.

Jeszcze w niewoli Volck nawiązuje szereg znajomości, które umożliwiają mu pogłębienie wiedzy w dziedzinie znajomości nafcianej i narodowej polityki Rosji. Wkrótce Volck wychodzi z więzienia i utrzymuje ścisły kontakt z kaukaskimi separatystami. Z niektórymi spośród nich, zwłaszcza pochodzącymi z Północnego Kaukazu, Volck zawiera przyjaźń. Widzi, że ich namiętności polityczne wzmaga muzułmanizm, wspólny narodom Północnego Kaukazu, Azerbajdżanu, Turkiestanu, Tatarystanu, Krymu itd. Volck spostrzega, że narody kaukaskie chętnie wyciągną przyjazną dłoń w stronę tego państwa, które rozgromi imperium rosyjskie i pomoże im w ich walce o narodową niepodległość. Zacofana pod względem politycznym i kulturalnym Turcja — zdaniem Volcka — roli takiej nie odegra; zresztą nie cieszy się zaufaniem w Gruzji, czy Armenii. Natomiast Niemcy mają pełne szanse na zdobycie sympatii tych narodów i ciągnięcia stąd olbrzymich korzyści.

Leutenant Volck zapragnął zostać niemieckim Lawrancem. „Nafta i Mahomet dla Niemiec!" — oto jego hasło. Razem ze swoim przedsiębiorczym i świadomym rzeczy przyjacielem, oficerem austriackim, doktorem prawa Reisem, dąży do wyjazdu na Kaukaz, gdzie też wkrótce znajdują się w gościnie u jednego z wodzów miejscowego ruchu separatystycznego Ismael - beka. Niemieccy oficerowie pomagają swoim przyjaciołom — Góralom w przygotowaniach do przyszłej walki, udzielając im wskazówek przy rejestrowaniu, mustrze i organizacji kadrowych oddziałów powstańczych. Po pewnym czasie w góralskim przebraniu i zaopatrzeni w sfałszowane dokumenty, dostają się do Tyflisu, gdzie ich oczekuje praca bardziej doniosła i owocna, ale też i bardziej niebezpieczna. Rosyjska policja, jej tajni agenci, jak również agen-

---

[1]) Herbert Volck: „*Oel und Mahammed*". Korn - Verlag Breslau, 1938.

ci Ententy, depczą po piętach obu Niemcom. Niepodległościowcy gruzińscy, spośród których kilku już wcześniej weszło w ścisły kontakt z Berlinem, zmuszeni są do największej ostrożności. „Oficerowie Hindenburga" — taka nazwa przylgnęła do nich na Kaukazie — przenoszą się wkrótce do Baku, gdzie ich gości azerbajdżański kapitalista Isabek Aszurbekow (zabity później przez bolszewików). W Baku spotykają energiczną kontrakcję ze strony agentów tureckich, którzy krzywo patrzą na niemieckie poczynania.

Tymczasem w Rosji rozpętała się rewolucja bolszewicka; przyśpieszająca proces rozpadu Rosji. Leutenant Volck śpieszy do Niemiec, aby osobiście złożyć raport cesarzowi i sztabowi generalnemu. Droga do Berlina prowadzi go przez góry Persji i Mezopotamii. W Persji styka się z „leśnym królem", kuzynem szacha — Mirza-Küczyk-Chanem, który w odludnych puszczach zbiera oddziały rebeliantów, gotowych do wyzwoleńczej walki z rosyjsko - angielskim panowaniem w Persji. „Leśny król" jest oczywiście naturalnym sprzymierzeńcem Niemiec (został zamordowany przez agentów nafciarzy).

Tajny raport, wysłany przez Volcka do Niemiec, zrobił swoje. Volck otrzymuje rozkaz udania się do Nazaretu dla złożenia sprawozdania generałowi Falkenhaynowi. Szkoda cennego czasu, ale rozkaz jest rozkazem. Z Nazaretu Volck jedzie do Niemiec, pokonywując po drodze szalone trudności. W Berlinie składa raport ministrowi sprawy zagranicznych, w Kreuznach Hindenburgowi i Ludendorffowi. Ci ostatni świetnie rozumieją Volcka i jego przyjaciół. Ale politycy idą na zwłokę. Wynikają trudności dyplomatyczne: pokój w Brześciu (zgubny zwłaszcza dla Kaukazu) itd. Cenny czas marnuje się bezpłodnie.

Nadchodzi rok 1918. Na Kaukazie powstają samodzielne państwa. Turcy rozpoczynają ofensywę, którą odpiera Gruzja w porozumieniu z Niemcami i z ich pomocą. Wówczas Turcy porozumiewają się z Azerbajdżanem i opanowują Baku, likwidując władzę rosyjską. Leutenant Volck zostaje oddany pod komendę generała Kressa, który dowodzi niemieckimi oddziałami w Gruzji. Eks - pilot widzi, że z hasła: „Nafta i Mahomet" — niewiele zostało. Jedynie Gruzja (jest to lato 1918 r.), pozostała w sferze wpływów niemieckich. Armenia woli Rosjan, widząc w nich obronę przed inwazją turecką, Azerbajdżan utrzymuje ścisły sojusz z Turcją, w górach Kaukazu panują bolszewicy. Tureccy agenci agitują przeciw Niemcom. Znajdujący się na emigracji w Gruzji rząd dagestański Czermojewa ma dla Volcka również charakter agenturalny, proosmański. Jednak akcja Volcka i jego przyjaciół nie słabnie. Energicznie walcząc z przeciwnościami, przygotowują grunt dla swoich poczynań na Północnym Kaukazie, w czym dużą pomoc udzielają im chrześcijańscy Osetyni.

Niestety! — Nadchodzi listopad 1918 roku. Klęska państw centralnych zmienia całkowicie sytuację. Niemcy i Turcja muszą usunąć się z Kaukazu. Volck przez Odessę i wolną już Polskę udaje się do Niemiec. Podróż przez Polskę nie budzi w nim entuzjazmu; Volck żżyma się na brak wdzięczności wobec Niemiec, które przecież pierwsze proklamowały niepodległość Polski...

Już w ojczyźnie Volck nie przestaje śledzić wypadków, rozgrywających się na Kaukazie, na froncie „nafty i Mahometa". Obserwuje z dala upadek młodych państw kaukaskich, podbitych na nowo przez wiarołomną Moskwę w latach 1920/21, powstanie gruzińskie w roku 1924 (Volck omyłkowo podaje rok 1923 i również omyłkowo zdławienie powstania przypisuje Trockiemu), powstania w różnych dzielnicach Kaukazu w latach 1930/31 itd.

Sympatycznie wypowiada się Volck na temat tych dwu Gruzinów, którzy w roku 1925 drukowali w Niemczech fałszywe czerwońce, aby poderwać sowiecką walutę. Pod adresem polityków z okresu wojny i Weimaru Volck czyni gorzkie wyrzuty, że nie docenili znaczenia niepodległościowych dążeń narodów Kaukazu. Stwierdza, że Niemcy w okresie wojny nie zrobiły prawie nic, aby narodom, podbitym przez Rosję, pomóc w ich walce wyzwoleńczej i utrwalić młode organizmy państwowe, politycy zaś weimarscy przyczynili się do wzmocnienia władzy sowieckiej (Rapallo!). Gdyby nie ta krótkowzroczność, losy tych narodów — według Volcka — potoczyłyby się inaczej, niemieckie wpływy na Kaukazie byłyby utrwalone, a sam wynik wojny światowej mógłby mieć wynik zgoła inny.

„Niechże na przyszłość ten, kto nie zna problemu nafty, nie rozstrzyga żadnych spraw politycznych" — z goryczą kończy Volck swoją książkę.

Oczywiście, książka Volcka nie ma pretensji do naukowego opracowania i ścisłości. Są w niej mylne informacje, mimowolne niedokładności, opuszczenia i wyolbrzymienia. Tak naprz. Volck niepotrzebnie wyolbrzymia rolę fałszerzy sowieckich pieniędzy, czyni niesłuszne aluzje do gruzińskiego patrioty Mahabelego, który jakoby pretendował do tronu Gruzji, wreszcie niesłusznie zarzuca rządowi gruzińskiemu, że ten ostatni nie zrozumiał konieczności jednolitej polityki wszystkich narodów kaukaskich, oraz przemilcza nazwiska innych wojskowych niemieckich, którzy równocześnie pracowali na Kaukazie itd. Zasadnicza przecież treść książki — podkreślanie znaczenia ekonomicznych i narodowych elementów życia na Kaukazie, żywa i współczująca opowieść o tragicznych losach jego narodów i ukazanie krzyżujących się tu, a różnorodnych interesów i dążeń — decyduje o jej wartości i aktualności.

Niko Imnaiszwili.

*

Przypisek Redakcji. Autor recenzji niedostatecznie podkreślił, iż omawiana książka Herberta Volcka jest dosyć jednostronna, nieprzychylnie traktująca wszelkie zjawiska na Kaukazie, które nie szły na rękę naftowej polityce niemieckiej, reprezentowanej przez Volcka. Azerbajdżan autor pogardliwie nazywa nieistniejącą nazwą „Tataria", nie szczędząc cierpkich słów pod jego adresem.

✵

Przekładów na język niemiecki dokonała p. *E. Starostowa*, na język angielski — p. *A. Truszkowski.*

PRENUMERATA — Subscription:

Rocznie: w kraju / Yearly: in Poland	4 zł.—	zagranicą / abroad	$ 2	Cena numeru / Single copy	1 zł.—	zagranicą / abroad	$0.60

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 66 m. 13. (POLAND)
Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.697. TEL. 234-60

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski.
Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jaculewicz

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.